

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR INDEKSU 35018
PLISSNO208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów

2, 3, 4 IV 1988 r.

Nr 78 (12177)

Rok XL

Cena 40 zł

Wyd. 1

Czytany przez Państwa numer traktuje, z grubszą rzeź biorąc, o kulturze, czyli o naukowej terminologii nadbudowie.

I bardzo dobrze, bo co tu pisać o bazie, zwłaszcza w Święta? Jeżeli już, to raczej o bazach wielkanocnych, które nam się lepiej udają jako produkt bezmyślnych sił natury. Mało że bezmyślnych, wręcz ślepych jak kret i w swej ślepotie odpornych na światło rady naszych myślących przeciw ekonomistów.

Czym jednak jest owa baza i nadbudowa? Ano tak na zdrowy rozum tym, co znajduje się na dole (baza) i tym, co z owego dołu ku górze wyrasta, jak nie przymierzając głowa z szyi i tak dalej, aż do płców a nawet niżej, czyli stamtąd, gdzie tracą one swą szlachetną nazwę po to jedynie, by przybrać magiczne imię szynki.

Ze jednak prawdziwy filozof nawet przy szynkach nie powinien zatrzymać się dłużej, niż tego wymaga ich zbadanie i poznanie pisane z dużej litery, pójdźmy niżej jeszcze. Nie na

dno jednak, gdyż wszystkim ono już spousszedniało, lecz do stopy. Zakonczywszy tam analizę możemy rozpocząć powrotną drogę „wielkiej syntezy”.

Czy baza i nadbudowa stoja, jak uczy teoria, głowa do góry, czy też, jak wykazuje obserwacja, głowa w dół, czyli na głowie, inaczej mówiąc?

10 dag ideału

Dla nas jednak, proszę Państwa, to mniej więcej obojętne. Dla nas baza złączona z nadbudową w ogóle nie musi stać w jakiegokolwiek pozycji pionowej, lecz może sobie leżeć choćby płaskim, boć i tak w każdym wertykalnym, diagonalnym, horyzontalnym czy wkręcającym położeniu szynka nie zmienia swego centralnego usytuowania, stan uśmiech, iż jest ona constans i punktem uszlachetnia odniesienia, jedyną wartością stałą i niezmienną. Tak potężną i niewzruszoną, iż nawet teoria względności Einsteina traci wobec niej swą moc obowiązującą. Szynka jednocześnie jest, w przeciwieństwie do głowy, uczciwa. Więcej nawet: szynka jest apolityczna z wiek wieka, na co świadectwo przynosił Oto „Oda” Horacego, zaleca on aurea mediocritas, czyli złoty środek, będący najlepszym miejscem między skrajnościami. Właśnie takimi, jak stopa i głowa, skąd umiłek prosty, iż tenże wieszak skierował potężność do punktu, leżącego między głową i stopą czyli do szynki i w jej przepastnej głębi dojrzał w proroczym natchnieniu przyszłe miejsce Rzymian północny czyli krakawski, jakżeśmy się z dobrą woli aż nieopatrznie w renesansowej przeszłości ochrzcili.

I — rozwijając tę — czy będąc tam, gdzie nas skierował Horacy, możemy mieć szynkę w sensie materialnym?

Konkluzja może być tylko jedna: oż nie możemy. Nie możemy tak właśnie, jak nie możemy mieć uszczęśliwienia ani żadnego innego absolutu czyli bytu niezależnego od wszystkich innych.

Gdyby się tak zdarzyło, że komus braknie szynki na świątecznym stole, niech go to nie martwi, bowiem fizyczna obecność bytu niezależnego od absolutu, na bycie zależnym i ułomnym w dołach jest, zdamien filozofatu jest, zdamien filozofii, po prostu wykluczona. W tej obiektywnej sytuacji, muszą nam wystarczać, gdyż dalekie od absolutu, gdyż powstałe z określonej przyczyny, babu, chrzan i jajka, No i życzenia. Wesołych Świąt, które zechcą Państwa łaskawie przyjąć od

JERZEGO MADEYSKIEGO



Fot. Jacek Wcisło

— W swej książce „Filozofia rolnictwa” deklaruje się Pan Profesor jako zwolennik szerokiej interpretacji prawa minimum. Gdyby odnieść je do polskiego rolnictwa, gdzie, Pańskim zdaniem, leżą owe czynniki minimum; w sferze materialnej czy poza nią?

RYSZARD MANTEUFFEL: Żyjący w XIX wieku niemiecki chemik Justus von Liebig sformułował to prawo w odniesieniu do biologii roślin. W ujęciu Liebiga o pionie roślin decyduje ten składnik nawozu, który znajduje się w minimum, oczywiście przy współdziałaniu innych czynników. Prawo to jednak ma charakter uniwersalny i odnosi się do każdej działalności człowieka. Czasem bywa nazywane prawem czynników ograniczających. W przypadku polskiego rolnictwa, to wbrew temu, co słusznie się mówi na temat

można jeździć, zaoferowano jednoosobowy ciągnik, za którym trzeba chodzić jak za plugiem.

Teoria jest piękna — duże gospodarstwa rodzinne, pełnorolne, zmechanizowane, tylko jak do tego dojść. Brakuje węgla, nawozów. To są tylko chęci. Trzeba się liczyć z ludźmi, którzy mają swoje ambicje, swoje pragnienia. Opowiadalem się za tym, i opowiadał nadal, że gospodarstwo dwuzawodowe jest elementem pozytywnym, ale musi być to gospodarstwo dobre. Tam gdzie wszystko spada na kobietę będzie to gospodarstwo złe ze społecznego punktu widzenia, nadzwyczaj słabe ekonomicznie. Myślę, że w tym kierunku trzeba zdążyć i zyczliwie podejść do spraw gospodarstw dwuzawodowych, trzeba uszanować ludzkie chęci i możliwości. Nie można niczego robić na siłę. Mamy już dość przykładów, że

rolnictwo trzeba dopieszczać

Rozmowa z **RYSZARDEM MANTEUFFLEM**, emerytowanym profesorem SGGW, członkiem rzeczywistym PAN

chronicznych braków środków produkcji dla rolnictwa, sądzę jednak, że tym czynnikiem jest przede wszystkim czynnik ludzki. Ludzie odchodzą z rolnictwa, zjawiska skądinąd obserwowane też w wielu krajach rozwiniętych. Szukają wygodny, lepszych warunków życia i pracy, co jest przecież uzasadnionym ludzkim dążeniem. Coraz więcej ludzi nabiera przekonania, że praca w rolnictwie ich wiąże, kępuje. Do tego dochodzą jeszcze rozliczne uciążliwości dnia codziennego, wymykające z faktu zamieszkiwania na wsi. Nie ma w tej chwili możliwości, by te warunki radykalnie zmienić. Kiedyś mówiono się jeszcze o przywiązaniu do ziemi, o więzi emocjonalnej z nią. Moja rodzina od wieków zamieszkiwała w Inflantach Polskich. Dziadek utracił wszystkie swoje majątki za udział w powstaniu styczniowym. Pozostała niewielka resztkowa, Stary Zamek, gdzie wychowaliśmy się. Jeżdżąc do szkół w Rydze zabieraliśmy z sobą woreczki ze starozamecką ziemią, która była dla nas cząstką naszego jestwa. Teraz tak wiele się zmieniło i owo przywiązanie do ziemi można odnieść już tylko do ludzi starych, odchodzących. Ludzi, którzy nie mają już wpływu na zmianę oblicza polskiej wsi. Stąd właśnie uważam, że sprawa ludzi ma znaczenie zasadnicze.

— Czy nie sądzi Pan Profesor, że sprawa odpływu ludzi ze wsi ma u nas charakter pozorny? Najczęściej wiąże się z szukaniem pracy poza rolnictwem, bez porzucania uprawy roli. W efekcie praca w przemyśle jest mniej wydajna a rolnictwo nieefektywne.

— W Polsce jest trochę inaczej z uwagi na duże rozdrobnienie rolnictwa. Jest ono często ekstensywne z uwagi na prymitywne formy gospodarowania. Są ludzie, którzy pracę na roli traktują jako zio konieczne, są też tacy, którzy podchodzą do tego z pasją. Kiedyś głośno była sprawa małych ciągników. Fabryka chciała je produkować, ale administracyjną decyzją zakazano jej tego. Zamiast ciągnika, którym

próby narzucenia czegośkolwiek w rolnictwie nie daly żadnego efektu. Nie można przeszkadzać pewnych etapów tylko po to, by wykazać się efektem formalnym.

— W kręgach ludzi decydujących dziś o naszym rolnictwie można spotkać się z opinią, że kwestie archaicznej struktury agrarnej można skutecznie i szybko rozwiązać w sposób taki jak to zrobili Niemcy z RFN czy Francuzi po wojnie: wysokie ceny środków produkcji, niskie ceny artykułów rolnych i w krótkim czasie pozostają tylko najlepsze. Można sądzić, że ostatnie decyzje cenowe są właśnie podporządkowane tej regule. Sami rolnicy dziś twierdzą, że aby dobrze prosperować trzeba mieć 30-hektarowe gospodarstwo w pełni wyposażone, 40 krowów, 100 świń, 200 owiec...

— To są poglądy tych ekonomistów rolnych, którzy nie są rolnikami. Tam była całkiem inna sytuacja, chodził o inny kraj, innych ludzi, inne możliwości, inny system polityczny i ekonomiczny, a przede wszystkim inny przemysł. Może by się to udało w Poznaniu czy Opolu, ale nie w Suwałkach czy Chełmie. Co zrobić ci ludzie, gdzie pójść, z czego będą żyć? Zaden przynus w naszym kraju nie przynosi zakładanych efektów. W swoim czasie przewodniczyłem zespołowi, który w ramach Komitetu „Polska-2000” opracowywał prognozę rozwoju rolnictwa. Uznaliśmy, że najlepszą w naszych warunkach formułą struktury rolnej są gospodarstwa rodzinne, pełnorolne i duża ilość dobrych gospodarstw dwuzawodowych, które zapewniają częściowe przynajmniej samozaspokolenie w żywności, a poza tym dają ludziom relaks i odprężenie po pracy. Czy pęd do działek nie jest jakimś wyrazem ludzkich dążeń? W myśli naszej prognozy gospodarstwa pełnorolne powinny liczyć ok. 30 ha a te małe, dwuzawodowe ok. 1 ha. Przewidywaliśmy średnią wielkość gospodarstwa w roku 2010 na ok. 13 ha. Oznaczałoby to podwojenie w stosunku do wielkości obecnej. Ale, jak wskazuje rozpiętość czasu, przewidywalimy rozwój ewolucyjny,

Odpooczynku bez trosk świątecznego dostatku życzy Redakcja

Wielkanoc złości się w wierzbowych baziach. Otrząsa się z resztek zimowego snu. Na srebrnych trąbkach światła wiosna wygrywa światu pieśń zmartwychwstania. To prawda: jest śmierć. Bolesna, gorzka, przerażająca. Ale jest również życie: odradzające się, niepokonane, uparte.

Zacny, kamienny Szymon, bernardyn, co królewskich myśli ciemnych był słuchał — oto stoi na tle błękitnego nieba, w otoczeniu tęczywosy palm na skraju wiosny, co dopiero przebijają się przez śniegowe ostanki Obok Karol Szoł, co dziesiętnastometrowa palme utadził, i Mariusz Paluch, i Stanisław Kulas i jeszcze wielu, wielu lipnickich gospodarzy którzy owe znak nieugiętego trwania zapragnęli u stóp Szymona złożyć.

Wielkiego Tygodnia, wbrew owej sześciodniowej rozmoście z cieniem śmierci. Wystarczy spojrzeć na kolorowe wiechy wstążek, na kwiatne ornamenty na złociste bazy i srebrne lotki bągnięci, by zrozumieć, że najbardziej widomym znakiem wiosennego zmartwychwstania życia jest właśnie wielkanocna palma.

Trzydzieści lat temu granica cywilizacji wyraźnie przesunęła się na terytorium tradycji. Zwyczaj wyplatania wysokich palm (najwyższa w historii miała przeszło dwadzieścia metrów) zaczął zanikać. Zapewne również i z tej przyczyny, że stworzenie takiej palmy wymaga nie lada kunsztu. Na osi specjalnie wystruganej tyczki wiąże się wiklinowe lub wierzbowe witki tak, aby ni-

Wielkanocna gałązka życia

Ongiś, jak pisze wierszopis Józef Piotrowski, było jak, że „jeśli morgów dziesięć — dziesięć metrów palmy”. Po wysokości tego wiosennego bukietu życia sadzić było można o zamożności gospodarza. Z tej tradycji się wzięła smukłość i strzelistość lipnickich palm, z których potem robiło się krzyżki zatykane w wielkopiatkowa noc na każdym rogu stajania. Zeby urodzaj ziemi nie omiął, żeby zle moce nie wchodziły twórcy chleba — rolnikowi — w szkoda. A jeszcze wcześniej, kiedy z poświęconą palmą wracało się do chałupy, należało nią przeznaczyć chudobę i żywność całą, iżby choroby od niej odegnąć i szczęście oborom zagwarantować.

Jak rozmawiać o tajemnicy życia i śmierci, jeśli nie poprzez tajemne znaki oraz symbole? To prawda: dzisiaj świat jakby bardziej zrogowaciał. Unika śmieśności metafizyki. I o śmierci mówi nieczym o fizjologii, cznej konieczności.

Na rynku w Lipnicy Murowanej, osadzie powstałej z woli króla Władysława Łokietka w 1326 r., gra strażacka orkiestra, kapela w krakowskich sukmanach przypomina, że „kiedy przyjdzie wiosna Niedziela Palmowa, niech się w naszym domu tradycja zachowa”. a konie przy podworskich bryczkach rwa się do klusa — wtedy wydawać by się mogło, że to plebejskie święto tchnie jakąś utajoną radością życia. Wbrew nastrojowi

gdzie nie było widać śladu łączenia. Urodę gotowego dzieła mierzy się jego wysokością, sżywnością i zdobieniem. Więc kiedy lipnickie palmy stawały się coraz bardziej karłowate, Józef Piotrowski wymyślił konkurs.

I oto znów lipnicy gospodarze, lipnickie dzieci na kilka dni przed Niedziela Palmową idą w wynurzające się z zimy jary, ważoży i nadrzeczne krze. aby zbierać wiklinę i bazy, a potem — wyplatać palmowe bukiety. A skoro znów tak mocno odżywa starzy zwyczaj, to z nim także — wszelkie znaczenia i kulturowe treści Czas zwalnia. A na jego drodze może pomieścić się chwila poświęcona refleksji nad Przeznaczeniem, Trwaniem i Tajemnicą.

Zanim zalegnie wielkopiatkowa cisza — Niedziela Palmowa w Lipnicy Murowanej brzmi nieczym uwertura wielkiego, radosnego koncertu, któremu na imię — Zmartwychwstanie. W nastroju tego dnia czuje się oddech nadziei. I wiary, że w śmierci, w cierpieniu odradza się jasne, pogodne życie. Bo czymże innym jest ni symbolem sensu i szczęścia ludzkiego losu jest ów czas Wielkiejnocy; czas, którego znak w postaci smigłych, kolorowych palm stawia się na lipnickim rynku od Niedzieli Palmowej do Wielkanocy Poniedziałek.

HENRYK CYGANIK

KAZDY Z NICH ZA CRACOVIA

Gdzie jesteś czasem minione? Co, no! — ten z wierszy Jerzego Harasymowicza: „Jeśli jeździ „polonezem”, ale

poza tęsknota i nostalgia przynosisz dzisiejszy dnu? Może wspomnienia barwnych, kolorowych dni Zwierzycia. Ludzi przetych i prawych, po prostu dobrych? Co przynosisz dzisiejszy dnu, jeśli myśl ucieka wstecz i jeśli ty sam chełwie nastuchujesz jak grają katarzynki na Emausie, jak w Malpim Gaju (jak się to śmieśniesz nazywa dzisiaj: Park Jordana) jękiwie wwoła na sartenale kapela Kazia Syska. Gdzież te niegdysiejsze bale na II piętrze u „Czytelniczka”, gdzie dziś przy Manifestu Lipcowego Drukarnia Narodowa? Gdzie Central-Harasymowicz Plac na Stawach, gdzie furmanki, gdzie sprzedające kurzy i wieźeżce, świętujące jaaja babiny z Liszek i Kryspinowa, gdzie karuze, le, huśtawki, korki, kapiszonny, pukawki, gdzie piwo — po 2 zł 20 groszy, gdzie raki w Wiśle, „Cracovia” w I lidze, gdzie Czesiek Czorny, gdzie apaszki, kinderowy i andrusy...

Nie ma już tego Zwierzycia, ca, ale przecież jest Emaus, zostały piosenki kapeli Kazia Syska, który w wielkanocnych zabawach występował: *Cóż to za banda? Nie zadaje żadnych pytań...*

— W trójkacie bermudzkiem — jak mówili — ograniczonym kopcem Kościuszki, stadionem „Cracovii” i petla na Cichym Kąciku życie toczyło się inne. Może było cięższe, a może było lepsze?

— Zwierzyniec był wesoły, czysty, ludzie byli i sobie, i innym zyczliwi, grzeczni — przywołuje na pamięć obrazy tamtych czasów Olek Kobylński „Makino”. Andrus! Z krwi i kości, z charakteru, z przekonania, z uśmiechu jaki ma dla kolegów, znajomków, przechodników. Apaszka pod szysia, kinderówka na głowie, serce na dłoni. Olek... „Maki-

numer bocznaj 11 — to odzienie ludzie. — Byli sobie bar-dzo pomocni w ciężkim życiu — mówi Makino. Pomagał je-vii” — mówi Olek Kobylński — i kłowi głowa nad tym, wie wszyscy się znali. Już nie ma tych ludzi, już chodzą w krawatkach i w dzinsach i kiedyś miałem lewa nogę! — już nie porozod. Nie wiadomo skąd sa... A ty wiesz jaki kiedyś był Emaus? Karuzele, huśtawki, baloniki, korki, kapiszonny, pukawki, wata na batyku, cukierki, różańce z ciastek, serca z piernika, nibi z trocin w kolorowej bibule na gumnce, strzelnice i woda, obowiazkowo woda, bo to przedziwne, potem piwko — Na Emaus walił cały Kraków, od górki św. Bronisławy aż po ulicę Lelewela. Obowiązkiem było pokazać się tam wtedy z rodziną. Staly się takie andrusy, paliby papieroska za papi-nierskiem, potem piwko z beczki wypłył za 2,20 zł, potem jakaś wata na batyku, potem kielbaski, potem pan-ne „Przemysławka” skropiły, żeby, było elegancko, a jak ktoś był coś nie taki, to sie mu tylko powiedziak od nie-chocenia: a idziecie, idziecie ty bajoku...

Decje spokój, to rzeczywistość była czas! Od brzojki zaczął Władysław Wylegała. Potem miał „dekawke” potem „skode” na krzywych kółkach, potem warszawę garbusa i już był wtedy krakowski taksówkarz. Złoty

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

(DOKOŃCZENIE NA STR. 1)

GALICYJSKIE KOLEKCYJE

Rozmowa z dr. ANTONIM KUNYSZEM z Instytutu Historii WSP w Rzeszowie

— Przeczytałam Pańską rzecz o kolekcjach i muzealnictwie w Galicji? Lekki powiew nostalgii — ach, Galicja, Galicja... Ale, oczywiście, jest nad czym się zadumać.

— W Galicji rozwinął się niesamowity ruch kolekcjonerski. Na dworach, zamkach, w pałacach były warunki.

— „Gdyby nie było kolekcjonerów, nie byłoby muzeów”. Oczywiście, która dziś nie do końca sobie uświadomiamy.

— Kolekcjonerstwo, kolekcjonerzy to piękny rozdział w historii kultury. Najwspanialsze muzea świata powstały podobnie. Z czyszej namietności.

— Co wiemy o początkach polskiego kolekcjonerstwa?

— W średniowieczu istniały kolekcje w klasztorach, ale o nich niewiele się wie. Z relacji Długosza wynika, że król Jagiello miał pasję zbieracza, bardzo interesował się np. odkryciem urn z cmentarzysk w Wielkopolsce. „Garnki rosną w ziemiach” stwierdził Długosz. Kilka z nich ocalało do dziś w zbiorach archeologicznych muzeum UJ. Natomiast pierwszym kolekcjonerem par excellence był Zygmunt August, który posiadał kolekcję klejnotów, galerię obrazów i przede wszystkim zbiór tkanin. Kolekcji arasołów król nadał charakter publiczny. W testamentie zarządził aby zbiór przeszedł na własność Rzeczypospolitej. „Ku pospolitej potrzebie”. Ożywiony ruch kolekcjonerski rozwinął się w Oświeceniu. I na przykład piękna postać Stanisława Kostki Potockiego, pisarza, podróżnika, mecenasa sztuki. Posiadał galerię obrazów, zbiór rysunków, kolekcję waz antycznych. W końcu XVIII wieku został właścicielem Wilanowa i wkrótce wilanowskie zbiory udostępnił zwiedzającym. Uważa się, że Wilanów to pierwsze polskie muzeum-pałac.

— Później rozbiory Polski; wiele kolekcji uległo rozproszaniu, sprzedaż, wywóz za granicę i dramatyczne wędrowki skarbowi kultury.

— Tak jest, ruch kolekcjonerski podupadł.

— I przeważała się, prawda?

— W tym miejscu aż prosi się sianie Izabeli Czartoryskiej: „Ojczyzmo! Nie mogłam Cię ochronić, niech Cię przynajmniej uwieczni!” Jeżeli Stanisław Kostka Potocki stworzył w Wilanowie potopity muzeum-pałac, to Izabela Czartoryska w Puławach zbudowała Świątynię Sybilli — pierwszy budynek zaprojektowany celowo na muzeum.

— Zdzisław Zygulski Jr., autor monografii kolekcji w Puławach, słusznie uważa, że „Czartoryska kładła główny nacisk na skolejania historyczne, emocjonalne i moralne, jakie jej zbiory budziły i budzić miały u zwiedzających”. W Świątyni Sybilli umieszczone były przede wszystkim mili-

taria: szable, pałasze, tarcze ozdobne, buńczuki tureckie, szyszaki, kołczugi, karwasze — z tzw. trofeum Sieniawskich.

— Jesteśmy więc przy Sieniawie nad Sanem, na terenie Galicji. Pan podkreśla, że Sieniawa odegrała wielką rolę w historii polskiej kultury.

— Począwszy od tego, że rod Sieniawskich, wywodzący się z XVI wieku, ma piękną kartę w dziejach Rzeczypospolitej — zasłużony w walkach z Tatarami, Turkami i tak dalej. Ale nas interesuje gromadzenie skarbowi kultury, które weszły w dom Czartoryskich po ślubie Marii Zofii Sieniawskiej z Augustem Czartoryskim. To był trzon późniejszej ekspozycji muzealnej w Puławach.

— Zostaniemy jeszcze przez chwilę w Sieniawie; później jeszcze nieraz tutaj chronili się skarby kultury.

— Po powstaniu listopadowym Czartoryscy wywieźli zbiory z Puław i ukryli je w Sieniawie. Dalsza wędrowka kolekcji przez Parzęć Kórnik — zakończona w Krakowie, gdzie w 1878 roku otwarto muzeum Czartoryskich. Wówczas należało ono do najwspanialszych w Europie. Ostatnio, w czasie II wojny, część zbiorów Czartoryscy znowu przewieźli z Krakowa do Sieniawy i gdzieś je zamurawiano.

— Nie dziwnego, że do dziś krąży po Sieniawie szeptane legendy. Niektórzy czekają jeszcze na jakieś sensacyjne odkrycia.

— Przewożenie skarbowi zawsze okryte było wielką tajemnicą. Okoliczności więc nie są do końca wyjaśnione.

— Wątek współczesny: niedawno Igłopol orestaurował sieniawski pałac Czartoryskich. Wiązał chyba otwarcie jest sprawa wnętrza muzealnego. Kiedyś Pan tym się interesował.

— Jako dyrektor Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej proponowałem utworzenie filii muzealnej Pośredniczym w rozmowach między dyrekcją Igłopolu i dyrekcją Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Żeby część eksponatów z Krakowa przekazać w depozycie do Sieniawy. Spisano nawet wstępny protokół. Prawie od trzech lat nie jestem już dyrektorem przemyskiego muzeum, wypadłem więc z gry. A warte świecić.

— W swojej publikacji podaje Pan, że w Galicji było 113 dworskich kolekcji.

— Dużych kolekcji, o charakterze muzealnym. Teraz kontynuuję rejestr do pracy „Kolekcjonerzy, kolekcje, muzea” do 1919 roku. Pokażę pani mapkę, jak to było rozmieszczone. Na przykład w Krakowie było 98 kolekcjonerów, we Lwowie 88. Łącznie 211 kolekcji i kolekcjonerów w 121 miejscowościach Galicji. Mam spis alfabetyczny



15 lat temu Krasieczyn przejął FSO. Gdy przedstawiciele rodu przyjechali z zagranicy zadeklarowali, że po otwarciu samki przekazają coś z rodzinnych zbiorów.

nazwisk Pasjonującą rzeczą byłoby pociągnąć ten wątek do 1945 roku i dalej. Ale to wymaga poszukiwań w archiwach krajowych i zagranicznych. Dwie wojny, burze, zmiany granic, pożary, grabieże — wiele przepadło z kresemem.

— A losy tych wielkich kolekcji — co o nich wiemy?

— Sporo, ale nie wszystko. Wiele rodów magnackich — jak Czartoryscy — postanawia udostępnić swe księgozbiory, kolekcje — szerszemu ogółowi. Dary, fundacje, biblioteki, galerie, muzea. Powstają jedne za drugimi nie tylko we Lwowie, stolicy Galicji i oczywiście w Krakowie. W Krakowie, dla przypomnienia, takim katalizatorem było Towarzystwo Naukowe Krakowskie, późniejsza Akademia Umiejętności, które powołało Muzeum Starożytności. A potem to był cały ruch kulturalny ludzi światłych, na czele z prezydentem Dielemem, z ludźmi nauki i sztuki, z nazwiskami jak Matejko, Świrski i tak dalej.

— I to jest ta przodująca rola Galicji w rozwoju polskiego muzealnictwa.

— Ruch kulturalny na taką skalę nie był możliwy ani w zbiorze rosyjskim, ani pruskim. To mogło się zdarzyć tylko w Galicji, a szczególnie po uzyskaniu autonomii w 1878 roku. Owszem, można mówić o dzisiejszej modzie na Galicję, o nostalgii i sentymentach, ale są też fakty. Na XIII Zjeździe Historyków Polskich w Poznaniu w 1984 r. pani prof. Helena Madurowicz-Urbańska wygłosiła referat na temat perspektyw badań nad inteligencją i jej rolą w Galicji. Moje badania choć cząstkowe, są z tego nurtu. Nie da się ukryć, że wielkie znaczenie miały kolekcje na dworach — Sapiehow w Krasieczynie, Tarnowskich w Dzikowie k. Tarnobrzega, Zamoyskich w Zamościu, Lubomirskich w Przeworsku, Potockich w Łańcucie. I na dworach szlacheckich np. Pawlikowskich w Medyce, Łozińskich w Kuńkowicach, Orzechowiczów w Kalnikowie pod Przemysłem. Wiele rzeczy z tych zbiorów przekazywano „dla narodu”.

— Z miejsca nasuwa się przykład Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, twórcy Zakładu Narodowego.

— Właśnie. Wybitny kolekcjoner książek, szczególnie poloników, pochodzący z Woli Mieleckiej. Podjął zamyślenie, wzorem idei Żalskich, ufundowania narodowej biblioteki publicznej. Próbował w 1804 roku oprzeć się o ordynację Zamoyskich; Zamość wypadł z granic Galicji, więc Ossoliński wykupił pokarmielickie budynki we Lwowie, „Biblioteka

ma być otwarta dla publiczności każdego dnia w tydzień...” Zakład miał dwie agendy: bibliotekę i wydawnictwo. Po porozumieniu z Henrykiem Lubomirskim przewieziono z Przeworska do Lwowa kolekcje obrazów, broni, monet, medali i pamiątek historycznych. Muzeum Lubomirskich stało się częścią Ossolineum; od 1870 roku udostępniane publicznie.

— W ogóle gest Ossolińskiego pociągnął lawinę. Zapisy, legaty, dary.

— Do najcenniejszych darów dla Ossolineum zalicza się m.in. archiwum Sapiehow, czy zbiór książek i rękopisów z kolekcji Pawlikowskich. W 1944 roku Niemcy ewakuowali ze Lwowa 60 skrzyń najcenniejszych zbiorów. Część odnalaziono koło Złoty. Dziś Ossolineum jest dumą Wrocławia. Na mocy porozumienia władz przybyły nad Odrę w 1946 i 1947 roku transporty ze Lwowa Ossolińskich książek, czasopism i rękopisów zinventaryzowanych. Porozumieniem nie objęto innych rzeczy.

— Nie chce nawet pisać o losy innych kolekcji: smieniana się granica, płonęły pałace i dwory...

— Na przykład zbiór medyków: sztychy, miedziorzuty, numizmaty, mapy, autografy. Jeszcze do lwowskiego Ossolineum poszło 25 tysięcy pozycji, a przed rokiem 1939 było w Medyce ok. pół miliona pozycji. Pałac spłonął w czasie wojny. Trochę uratowała rodzina Pawlikowskich, część znajduje się w willi „Pod Jędrami” na Kozłowie w Zakopanem. Inny przykład: Kolekcje Orzechowiczów w Kalnikowie — malarstwo, w tym płótna włoskie, holenderskie, flamandzkie, zbiór broni białej i palnej... właściciel w 1921 roku przekazał do Muzeum Narodowego im. Jana III Sobieskiego we Lwowie, gdzie stanowi oddział.

— O pewnym szczęściu można mówić w przypadku Krasieczyna.

— Tak. Obrazy i niemal całą bibliotekę wywieziono w 1944 roku do Krakowa, do pałacu arcybiskupa. W 1952 roku — zdeponowano w Państwowych Zbiorach Sztuki na Wawelu.

— Ale później coś wracało?

— Do przemyskiego muzeum wróciła tzw. kolekcja kadeńska, która została wykonana w większości dla Jana Łukasza Sapiehy, kasztelana trockiego. Portrety pochodzą przede wszystkim z wieku XVIII, w Krasieczynie znalazły się w Medyce ok. pół miliona pozycji. Pałac spłonął w czasie wojny. Trochę uratowała rodzina Pawlikowskich, część znajduje się w willi „Pod Jędrami” na Kozłowie w Zakopanem. Inny przykład: Kolekcje Orzechowiczów w Kalnikowie — malarstwo, w tym płótna włoskie, holenderskie, flamandzkie, zbiór broni białej i palnej... właściciel w 1921 roku przekazał do Muzeum Narodowego im. Jana III Sobieskiego we Lwowie, gdzie stanowi oddział.

— O pewnym szczęściu można mówić w przypadku Krasieczyna.

— Tak. Obrazy i niemal całą bibliotekę wywieziono w 1944 roku do Krakowa, do pałacu arcybiskupa. W 1952 roku — zdeponowano w Państwowych Zbiorach Sztuki na Wawelu.

— Ale później coś wracało?

— Do przemyskiego muzeum wróciła tzw. kolekcja kadeńska, która została wykonana w większości dla Jana Łukasza Sapiehy, kasztelana trockiego. Portrety pochodzą przede wszystkim z wieku XVIII, w Krasieczynie znalazły się w Medyce ok. pół miliona pozycji. Pałac spłonął w czasie wojny. Trochę uratowała rodzina Pawlikowskich, część znajduje się w willi „Pod Jędrami” na Kozłowie w Zakopanem. Inny przykład: Kolekcje Orzechowiczów w Kalnikowie — malarstwo, w tym płótna włoskie, holenderskie, flamandzkie, zbiór broni białej i palnej... właściciel w 1921 roku przekazał do Muzeum Narodowego im. Jana III Sobieskiego we Lwowie, gdzie stanowi oddział.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Skakało się w tamte czasy z Mostu Dębickiego do Wisły. łowiło w Wisie raki i ryby, pływało na wielkiej detce od traktora aż za trzeci most. Wisła, a przy niej przystanie Krakowskiego Klubu Kajaka, „Kolejarza”. „Nadwiślań”. Delikatny, chłodny pachnący wiatr z nadbrzeża. Słońce dostojnie rzęka. Złocisty płasek na brzoju. Wielki zakład (aż o butelkę wina), o to, kto przeździe do poręczy Mostu Dębickiego na druga, prawa Wisły stronę. — Przepraszam. Byłem trzęsawy jak brylant — z poblazliwym wobec brawury młodzieńcy uśmiechem wspomina Makino. — A Wisła? Płynię, jak płynęła. Niby ta sama ale nie taka sama. Tamta, przywoływana na pamięć jak niezdłżejsze śniegi.

— Sławny był kiedyś Zwierzyniec. Nie wierzysz? — dyta Olek i wlicza: profesor Wiczysty...

— To też Zwierzyniec?

— A jak! Kościuszki 56 — najlepsza w Europie szkoła tańca. Danuta Rinn, Gustaw Holoubek, Zdzisław Dudzik, ma dzisiaj 86 lat, a ile lat chodził pod Łajkonikiem? Jak w okupację chodzili z szopką i zaczęli ich ślezać Niemcy — to walił z tym całym szkoparskim maldanem aż na Bronowice.

— Spiewali wtedy wszyscy, bo Zwierzyniec był rozśpiewany. Może biedny, ale duchem bogaty. Byli modne przeboje, tanga-milonsa, były piosenki ze Zwierzynca i o Zwierzyncu.

— U nas na Zwierzynca sa takie zwyczajki, że matka za córkę fure gnoju daje.

— Fure gnoju daje, druga obiecuje.

— Niech się mama z córką w co bańd pociągnie.

— W zagonionym życiu był czas na uśmiech, zabawę, czu-

KAZDY Z NICH ZA CRACOVIA



Nie ma już tego Zwierzynca, ale jest Emaus...

— Przecież ten sufit jest czarny — protestował zleceniodawca.

— Patrz pan uważnie — już dziś widać, że jutro będzie tu lazur.

— Nie ma już Kruków. Ani Helki Kruk — najbliższej dziewczyny na Zwierzynca, ani jej brata Jasia, co był postrachem wsi.

— Leża wsiuści oni, blisko w „piórnikach” na cmentarzu salwatorskim — wzdycha Makino.

— Nie ma już tego Zwierzynca co był. Zostały z niego tylko trzy rzeczy. Został proboszcz parafii św. Salwatora — ksiądz brał Broda, został Emaus i w czasie „Dni Krakowa” organizowany przez Olka Kobylńskiego i kierowana przez niego kapele „Andrusy” — „Bal na placu” Odszedł ze Zwierzynca Jasu Jelonok, co przez sześć lat chodził ostatnio pod Łajkonikiem.

— Nie wszyscy wytrzymali ciężkie życie — mówi Makino. Nie każdy był z brazu, a każdy z krwi i kości. Niby ich nie ma a sa. Leża teraz w „piórnikach” a ich dusze nad Salwatorem. A widok maia na „pasy”, bo każdy z nich za „Cracovia”.

— Tak. Każdy z nich za Cracovią.

ZBIGNIEW KRZYSZTYNIAK

— Wkrótce, rok 1909, przemyskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk powołało muzeum. Osiniński doszedł do celu, mimo przeróżnych perypetii.

— A w latach dwudziestych doprowadził placówkę do statusu Muzeum Narodowego, co o czynił świadczy.

— Zaś Pan podają za nitką do kłębka: kolekcjonerzy, kolekcje, muzea. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała JUSTYNA WOŚ

*) (w) Rocznik Historyczno-Archwalny, Przemysł 1987.

• PISANKI POLITYCZNE • PISANKI POLITYCZNE • PISANKI POLITYCZNE • PISANKI POLITYCZNE • PISANKI POLITYCZNE •

— długość wszystkich linii moskiewskiego metra. Rosjanie odpowiedzieli, że także kolejna stacja jest bardzo okazala i godna obejrzenia.

— Kolejną stację zdobyli barwne mozaiki, marmury, sztywne kandelabry, Amerykanie z uporem usiłowali dociec, jaka jest łączna długość wszystkich linii moskiewskiego metra. Gospodarze zaproponowali zwiedzenie jeszcze jednej pięknej stacji.

— Stacja była rzeczywiście piękna. Nad marmurową wykładziną ścian w świetle kryształowych żyrandoli błyszczała złocista mozaika. Amerykanie znowu zapytali: „jaka jest łączna długość wszystkich linii moskiewskiego metra?” Gospodarze przez chwilę milczeli, aż jeden z nich nie wytrzymał i wyrzucił się siebie, oburzony: „dlaczego u was bije się Murzynów?”

— Zmęczeni obradami członkowie ważnej komisji nagrodzili Amerykanina śmiechem i oklaskami. Wtedy poprosił o głos przedstawiciel Związku Radzieckiego.

— Powiedział on zebrany, że radzieckich miast dysponuje koleją podziemną, ile jest linii w poszczególnych miastach, ile jest na nich stacji, jaka jest łączna długość wszystkich linii, ile przewożą one pasażerów, ile kosztuje bilet i ile to wynosi w centach amerykańskich, po czym —

— kamienną twarzą! — zwrócił się do przedmówcy: „czy teraz wielce szanowny przedstawiciel Stanów Zjednoczonych może narzeczcie wyjaśnić, dlaczego u was bije się Murzynów?”

— Wystąpienie delegata radzieckiego przyjęło gromkimi brawami i wybuchem serdecznego śmiechu. Delegat amerykański nie opowiadał już więcej anegdoty o moskiewskim metrze.

— Celny ripostami i wytrawnym poczuciem humoru slynął też w ONZ ambasador Stanisław Trepczyński. Przewodniczył on 27. sesji. Zgromadzenia Ogólnego. W nowojorskim hotelu złodziej spłądował jego apartament. Dziennikarze tłumnie otoczyli polskiego dyplomata: „Czy pan przewodniczący mógłby skomentować to włamanie?” Zapewniał liczyli na to, że okradziony polityk — wzburzonej strata, jaka właśnie ponosił — nie zapanuje może nad nerwami i wygłosi jakies oświadczenie, które stanie się sensacją dnia...

— Ambasador Trepczyński spokojnie wyjaśnił reporterom: „Reprezentowałem zawsze pośląd, że w tym kraju należy dokonać redystrybucji bogactwa, ale dlaczego zaczęto ode mnie?”

— Kurt Waldheim bardzo lubił opowiadać sabawną ane-

— gdotę, której bohaterem był on sam.

— Po jakimś jego odczytacie dopadła go słuchaczka palająca bezgranicznym entuzjazmem: „Był wspaniały odczyt, panie sekretarzu generalny, genialny, fantastyczny!”

— „Jeśli mój odczyt naprawdę tak bardzo się pani spodobał, to ogłoszę go kiedyś pośmiertnie” — odparł na odczytającego sekretarza generalny.

— Słuchaczka aż piała z zachwytem: „Och, niech pan to zrobi jak najprędzej!”

— supermocarstw są ludźmi pogodnymi, nie stroniącymi od żartu.

— Krótko przed spotkaniem w Waszyngtonie bawił w Moskwie sekretarz generalny Komunistycznej Partii USA, Gus Hall. Oświadczył on publicznie, że Michał Gorbaczow cieszy się w USA tak wielką popularnością, iż z powodzeniem mógłby się ubiegać o urząd prezydenta. Gorbaczow był tym żartem serdecznie ubawiony.

— Mniej ubawiony był w chwili, kiedy w Białym Domu Ronald Reagan zabawił go taką dykteryjką:

— „Jaka jest różnica pomiędzy absolwentami uczelni amerykańskiej i radzieckiej? Ano taka, że na pytanie, co będą robili po studiach absolwenci amerykański odpowiada, że jeszcze nie PODJĄŁ decyzji, natomiast absolwent radziecki mówi, że jeszcze nie OTRZYMAŁ decyzji, co ma robić...”

— Gospodarz zanosił się śmiechem, gość znalazł ten kawał od lat, więc cierpko odpowiadał: „Ronaldzie, ambasador Matlock nie powinien opowiadać takich dowcipów”. Mr Matlock jest ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Moskwie, gdzie dowcip ten był w obiegu przed kilkunastu laty.

— Pewnego dnia w Waszyngtonie Michał Gorbaczow przy-

— poglądów we wszystkich omawianych kwestiach (co nie znaczy, że się dogadano), albo w duchu wzajemnego zrozumienia (co znaczy, że każda ze stron mówiła co innego), bądź w duchu poszanowania interesów obu stron (co znaczy tylko, że każda ze stron ma inne interesy).

— Oprócz duchów krążących nad stołem, przy którym trwała rozmowa, są duchy uwiecznione w porozumieniach międzynarodowych. Mówi się często o duchu traktatu, przeciwstawiając go samej literze. O tóż litera jest to, co zapisano dosłownie, natomiast duchem są intencje stron. Duch i litera umowy powinny się z sobą w parze, porozumienia nie wolno przecież interpretować ani przeciwko duchowi, ani przeciwko literze. Przykładem jest słynny układ między Polską i Republiką Federalną Niemiec o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków z 7 grudnia 1970. W Niemczech Zachodnich bywa on niekiedy poddawany interpretacji sprzecznej tak z jego literą jak duchem. A kiedy Czaja lub Hupka układ ten kwestionują, powiadamy, że rewizjonisci przywołują duchy przeszłości.

— Bywają duchy mające adresy. Mówimy często o duchu Genewy. Wpływa on bardzo korzystnie na przebieg waż-



O bicu Murzynów

— W toku dyskusji w jednej z komisji ONZ przedstawiciel Stanów Zjednoczonych opowiedział taką anegdotę:

— Pod koniec lat trzydziestych grupa Amerykanów zwiedzała moskiewskie metro. Pokazano im wspaniałą stację: czyste perony, piękne kandelabry, kryształ i marmury. Amerykanów ciekawiło, jaka jest ich długość? Rosjanie odpowiedzieli: „pokażemy wam następną stację”.

— Następną stacją sprawiała imponujące wrażenie: lśniąca czystością przestronne perony, kandelabry, mozaiki, marmury. Amerykanów ciekawiło, jaka jest łączna



O kobyle prezydenta

— Nie tylko w ONZ uprawia się politykę rozjaśnioną poczuciem humoru. Tematem anegdoty bywała także spotkania na szczycie. Przywódcy



O duchach w polityce

— Kto nie chce — niech nie wierzy, ale zapewniam solennie, że w polityce międzynarodowej, tej wielkiej grze konkretnych — biorą udział nie tylko dywizje, rakiety i głowice, ale także dobre i złe duchy, czyli wszelkiego rodzaju zjawiska niematerialne, czasami sprzyjające, czasami do kuczliwa, lecz zawsze bardzo ważne.

— Każdy zapewne czytuje czasami komunikaty z przebiegu dyplomatycznych rokowań. Znajdziemy tam określenia, że rozmowy toczyły się w duchu pełnej i całkowitej zgodności

Misterium koronacji. Magiczna siła dokonująca przemiany zwykłego śmiertelnika w pomażnika, którego rządy pochodzą Del Gratia i mają od tej chwili moc transcendentną. Kiedyś była to niepodważalna prawda. Tak bowiem pojmowano najwyższą władzę, sprawowaną przez króla. A na szczeblu wyższym — cesarza bo i tutaj obowiązywała swoista gradacja, uwarunkowana boską strukturą ziemskiego świata. Korona stawała się marzeniem i rozmaitymi drogami dążono do jej osiągnięcia. Złociści obręcz pobudzała wyobraźnię, stając się z czasem bytem nierealnym, oznaką przychylności boskiej. Stan ten trwał przez całe średniowiecze, a przykłady można by mnożyć. Uporczywe dążenie do korony cechowało także pierwszych Piastów; zdawali sobie jasno sprawę z mistycznego obrzędu pomazania olejami świętymi, przekształcającego księcia w króla, czyniącego zeń pomażnika bożego, którego władza już nie pochodzi z tego świata.

Tymi dostojnymi słowy — rozpoczyna swa kolejną książkę — Michał Rożek, bo i całe dzieło dotyczy znaków i objawów królewskiego dostojństwa, majestatu władzy monarchicznej, podkreślonego regalia, obrzędów koronacyjnych, dramatycznych losów skarbow koronnych, wywiezionych z Wawelu w 1795 roku.

Autor zaszczytna część swej książki pt. „Polskie koronacje i korony” poprzedza bogatym studium o pochodzeniu władzy, powołując się na rękopisy dzieł, biblii teorii władzy, bizantyjską teokrację po wykładnie, zacieraniem z tradycji i praktyk zachodnich państw chrześcijańskich, w których korony cesarskie nakładał papież, a na królewskie dawał przyzwolenie.

Zanim Michał Rożek przystąpił do opisu pierwszych polskich koronacji, przywołał z kart najdawniejszych dziełopisów szczegóły zjazdu gnieźnieńskiego z roku 1000, dodając taki oto komentarz:

Gall skorzystał przy budowaniu swojej opowieści z zaginionego dziś „Żywotu św. Wojciecha”, w którym opisano historyczne spotkanie cesarza Ottona III z księciem Bolesławem Chrobrym. Konferencja dwóch mężów stanu została w szczeblach przygotowana, zatem za zgodą papieża erygowano metropolię gnieźnieńską, równocześnie przelewając na Chrobrego cesarskie prawa nominacji biskupów za pomocą inwestytury, pierścienia i pastorału. Stanowiło to całkowitą emancypację księcia polskiego spod wpływu niemieckiej hierarchii kościelnej, skoro w Gnieźnie budowano już własną. Co więcej, w myśl panujących zwyczajów metropolita posiadał uprawnienia koronacyjne, o czym Bolesław dobrze wiedział, snując ambitne plany przekształcenia państwa w królestwo. Dobitnie ilustruje to wypowiedź Thietmara (niechętnego Ottonowi III biskupa merseburskiego i dziejopisa — przyp. Z.S.) o politycznych wydarzeniach podczas zjazdu gnieźnieńskiego: „niech Bóg wybaczy cesarzowi, że czyniąc trybutariusza panem wyniósł go tak wysoko”. Komentarz nie potrzeba. Zjazd gnieźnieński o zdecydowanie politycznym charakterze był momentem zwrotnym w kształtowaniu międzynarodowej pozycji Polski.

Rożek przypomina, że oprócz postanowień natury politycznej, duże znaczenie miała symbolika gestów cesarskich — Otton przeciw wreczył Bolesławowi wódcę św. Maurycego, palladium dynastii saskiej. Najstarsi badacze widzieli w zjeździe gnieźnieńskim symboliczny gest przekazania przez Ottona III części władzy nad cesarstwem Bolesławowi, a nawet kreowania polskiego księcia na swego następcę. Inni uważali go za formalny akt koronacji Bolesława, o czym wspomina Gall, a wódcina św. Maurycego była kluczem do rozwiązania problemu. Ponieważ jednak żadne z źródeł nie wspomina o pomazaniu olejami świętymi, toteż nie była to koronacja, choć tradycja uznała cesarski gest za równoznaczny z koronacją. Wódcina nie była nigdy insygnium koronacyjnym.

Po śmierci Ottona III panował Henryk II, który przez wiele lat unieważniał plany koronacyjne Chrobrego. Wykorzystał on zamieszanie w Rzeszy po jego zgonie; w przededniu własnej śmierci, w roku 1025 w gnieźnieńskiej katedrze metropolitalnej przyjął z rak polskich biskupów

sakrę królewską. Tak zaczęły się dzieje polskich koron i koronacji.

Michał Rożek ze szczegółami opowiada o koronacjach Piastów, o utraconej koronie Bolesława Śmiałego i próbach restytucji królestwa, więcej miejsca poświęcając koronacji Władysława Łokietka w 1320 roku. Uroczystości z tego roku właśnie zapoczątkowały dzieje krakowskich uroczystości koronacyjnych, które w Krakowie — z małymi wyjątkami — odbywały się aż do schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Warto poświęcić więcej uwagi obrzędowi koronacyjnemu wieku XV, gdy polski ceremonializm koronacyjny trwał dwa dni. Najpierw była wigilia aktu, najciszej w sobotę. Przyszły król pościł wtedy, rozdawał jałmużnę, zobowiązany był do spowiedzi. Jak również pleszej pielgrzymki z Wawelu na Skalkę — do kościoła św. Michała, gdzie ponosił śmierć męczennik św. Stanisław, Pielgrzymka ta miała charakter ekscyplacyjny.

Owa sobota miała więc dzień zbliżania się do sacrum, była dniem zabiegów oczyszczających króla. Była uverturem do psychicznego przejścia z jednego stanu świadomości do wyższego stopnia wtajemniczenia, podczas którego miał się dokonać magiczny akt sakralizacji, przemiana człowieka wybranego przez Boga w króla, — kapłana.

Nadchodziła noc, którą elekt spędzał w specjalnej łożnicy. Jak pięknie to ujął wybitny mediewista, prof. Aleksan-



der Gieystor, sens tej jedynej w swym rodzaju nocy był symboliczny „ktuż on nie tylko (...) w ceremonialnym przebudzeniu elekta do nowego życia, już królewskiego, ale i w wartościach, jakie przypisywano odciesciu z jawy w krainie marzenia sennego, które przynosiło wizję proroczą Samuela, Salomona i innym przywódców narodu wybranego”.

W niedzielę rano ruszała z katedry procesja z udziałem metropolity gnieźnieńskiego, biskupów, opatów z terenu diecezji krakowskiej (tyńceńskiego, mogińskiego, świętokrzyskiego, brzeskiego) panów świeckich, poprzedzona chórem śpiewaków. Do królewskiej łożnicy wchodził tylko biskup. Do leżącego monarchy podchodził arcybiskup, podając wodę święconą i podnosząc władzę przez podanie dionii Marszałek królestwa ubierał króla w szaty biskupie: humerał, albe, ciniculum dalmatyckie, kape, sandały i rekawice pontyfikalne. Jak podaje Rożek, źródła po raz pierwszy szaty kapłańskie wymieniają przy koronacji Władysława Warneńczyka, wcześniej są określenia w rodzaju „ubranie po królewsku” „w szaty królewskie”. Znalazło to najlepsze odzwierciedlenie w sztuce nagrobnej, Władysław Łokietek, Kazimierz Wielki, czy Władysław Jagiełło wyrzeźbieni zostali w strojach koronacyjnych ale o charakterze rycerskim. Dopiero pomnik króla Kazimierza Jagiellończyka wyobraża władce odzianego na wzór kapłana.

Przedstawiały wiele badawczych prac; w tym także skłape źródła średniowieczne, daje nam Rożek ścisły, a namacalny obraz.

Przyszła prosto z dworca pod żelazną bramę, przy której wisiała tabliczka z napisem „Zakład Karny Kraków-Podgórze” i stała wśród czekających. Miała w torbie święcone jajko, którym chciała podzielić się z synem oraz inne święte wiktualia. Wreszcie bramę otwarto, ludzie w milczeniu wchodziłi na wartownię, a stąd na male, otoczone ślepym murem podwórkę, prowadzącą do budynku więziennego. Sziłi spokojnie, jakby nie dowierając, że w tej szarej więziennej architekturze zobacza w dzień Wielkanocy bliższą sobie osobę.

Do niej syn wyszedł niechętnie. Już z daleka widział, że nie jest zadowolony z jej przyjazdu. „Po coś przyjechała? Kto cię prosił?” — pytał z wściekłością. Nie chciał patrzeć na święcone jajko, nie chciał słyszeć o składaniu życzeń, był zły, jakby zawstydzony jej obecnością.

Rozmawiał z nim wychowawca, tłumaczył mu że sprawił matce przykrość. Przyjechała przecież z daleka... Nie pomogło, prawie się do niej nie odzywał... — wspomina naczelnik Zakładu Karnego płk Jan Sarga. — Nie, ten skazany nie miał żalu do matki. Należał do podkulitów więziennych, zajmował tam jakąś pozycję i nie chciał zdradzać uczuć, bo poczytano by mu to za słabość. Uważał, że składając jej życzenia i dzieląc się jajkiem, okazałby się „mieścakiem”, „frajerem”.

Czymż? Znieczulica? Czy raczej lek przed wzruszeniem? Naczelnik Jan Sarga, jako wychowawca w zakładach karnych z trzydziestoletnim stażem dobrze wie, jak wielkim przeżyciem są Święta Wielkanocne dla większości osób zamkniętych w tych murach. „Bywały wtedy milczący, zamknięci, śpiący, ale starają się ukryć swoje emocje — twierdzi naczelnik. — To nieprawda, że są pozbawieni wrażliwości, niektórzy są wręcz nadwrażliwi, impulsywni. Oni najbardziej bronią się przed wzruszeniem. Dni święteczne staramy się im wypełnić zajęciami — świetlicowymi, książką, telewizją, ale przecież nie sposób oderwać ich od myśli o rodzinie, od refleksji, które pogarszają im samopoczucie. Ten, kto to zasłużył, właśnie wtedy korzysta z przepustki.

Ślida przede mną młody, może trzydziestoletni mężczyzna z czarnymi jakby zbyt dużymi oczami. Próbuje uśmiechnąć, dodać sobie animuszu. Spędził tu cztery Święta Wielkanocne.

— Jakże to były święta? — pytam.

— Smutnie — określa jednym słowem — W zwykły dzień człowiek tyle nie rozmyśla. My w tym zakładzie, na szczęście pracujemy stłkami się z ludźmi, a to bardzo ważne dla skazanych —

przekonuje mnie znając nadoznośnie gorzkie pustych, godzin spędzonych w celi więziennej. — W święta, w takie święta, myśli się tylko o domu, o matce, żonie, dzieciach, o tym czego się człowiek dopuścił i o zmarnowanych latach... Najchętniej przepałby w więzieniu.

Został skazany za włamanie na pięć lat. Pięć lat.

— Kto nie był nigdy w więzieniu, ten nie wie, jak długi jest każdy dzień tu spędzony — mówi, nieprzytomnie, jakby w stanie pojąć czym jest pięć lat w wymiarze kary więziennej. — Ojciec poszedł z domu, gdy byłem dzieckiem, matka mnie wychowywała. Zrobiłem jej wielką krzywdę. U żony chyba już nigdy nie odzyskam zaufania.

Tu każdy po swojemu przeżywa święta. Każdy, prawie każdy, dostaje kartki, paczkę. Poczęstuje tym, co mu z domu przysłał, ale myśli, wspomnienia zachowa dla siebie. Zamknięcie się, nie zwierzy nikomu, chciałby być sam ze swoimi myślami. Tylko niektórzy, ci co byli tu wiele razy, już zubożeli, na wszystko. Czy poruszy ich sumienie w takie święta? Nie wiem.

— Cztery Święta Wielkanocne był pan tutaj, jeszcze zostały dwa — przypominam, że już bliżej wolności.

— Tak, jeszcze tylko te święta i następnie — podchwyt-

— Człowiek, który nie odzyskał zaufania, może być sam z swoimi myślami. Tylko niektórzy, ci co byli tu wiele razy, już zubożeli, na wszystko. Czy poruszy ich sumienie w takie święta? Nie wiem.

tuję pogodnie — Az czarnaście miesiąc mi zostało — dodaje.

... Mam przed sobą nieodgadnioną, jakby wyciosaną w skałę twarz, bez mimiki bez cienia myśli.

— To będą moje piąte święta w zakładach karnych — referuje sucho właściciel tej twarzy. — Cztery spędziłem w zakładzie karnym w Tarnowie. Tam były to dni podobne do innych, chociaż wszyscy wiedzieli że to Wielkanoc. W święta w więzieniu ludzie są jeszcze smutniejsi niż zwykle, każdy jest myślny daleko, — stwierdza niespodziewanie i wpatruje się we mnie bladymi oczyma sprawdzając jakie wrażenie uczynił na mnie te słowa. Mówiłem tej już na początku kar — zastanów się jesteś młoda, ja będę siedział aż sześć lat. Zapewnia-

— Chciałbym wcale nie wspominać.

— A w rozmowach między sobą, w celi.

— My z sobą nie rozmawiamy o swoich rodzinnych sprawach. Każdy zamyka się w sobie. Na szczęście mam silny charakter. Tu każdy jest sam.

Całą twarz ma pokrytą ornamentami tatużu, tak, że trudno z niej wydobyć młikę. Przypomina raczej maskę jakiegoś plemienia. Oczy tak puste, aż wydają się martwe. Tatuże na dionach, stopach wzniesionych w klaski.

— Czym są dla pana Święta Wielkanocne? — pytam wprost, wiedząc, że został przez wychowawcę uprzedzony o celu tej rozmowy i przystał na nią.

— Nieczym. Dniem wolnym od pracy. Z tej strony muru święta nie mają żadnego znaczenia.

— Ile Święt Wielkanocnych spędził pan w zakładach karnych?

— Liczy w skupieniu na palcach, porusza dużymi ustami, że wzrokiem utkwiłonym w sufit.

— Dziewięć — stwierdza wreszcie. — Każde przestępstwo po wódce. Ja teraz powiniem leczyć się na odwykowie w Kobierzynie, ale tam mnie nie chcą przyjąć. Byłem tylko raz, ale piłem, rozpijałem innych i mnie wyrzucili — mówi bez żalu, — Zmarnowałem sobie życie — dodaje tym samym tonem.

— Dlaczego?

— Nie wiem. Babcia mnie rozpieściła, gdy byłem mały, matka miała swoje sprawy, a teraz zarzuca mi pijanstwo, orgie i żądę mojej eksmisji. Ojciec wyjechał na Zachód. Z żoną się rozwiódłem.

— Opuściła pana?

— Nie, ja opuściłem. Za stara. Cóż, podobają mi się młodsze dziewczyny.

— Spędził pan w zakładach karnych przynajmniej stówkę miesięcy. Czasem marzę, że znajduję zaginionych. Samochoć walczyłem, willa z basenem. Chciałbym wyjechać za żelazną kurtynę. Gdyby tak ojciec sobie o mnie przypomniał.

— O czym pan będzie rozmyślał w święta?

— Czasem coś piknie w sercu, ale tu nie można sobie pozwolić na rozmyślanie. Lepiej się od razu powiesić.

... Siedzę za zabójstwo — stwierdza zaraz na początku rozmowy rosy mężczyzna w średnim wieku, chcąc najwidoczniej uprzedzić moje pytania. — Zabitem kolegę po pijanemu, w boju. Nie pamiętam jak się to stało, nie miałem do niego żadnego żalu. Byłem już w kilku zakładach karnych, w Strzelcach Opolskich, Białołękach, Tam

wet drobiazgowy opis właściwego obrzędu koronacyjnego z czasów, gdy Polska była jednym z największych mocarstw Europy, a zatem ówczesnego świata, który się liczył.

Po przywiedzeniu szat kapłańskich przez monarchę orszak wychodził z zamku i przy wotrze dzwonu król, podtrzymywany przez biskupów, podążał do katedry. Poprzedzali go senatorowie królestwa niosący insygnia władzy: koronę — kaszelan krakowski, berko — wojewoda krakowski, jabłko — wojewoda wileński, miecz — miecznik lub wojewoda sandomierski; od unii lubelskiej noszono dwa miecze ceremonialne. Jeden — dzierzył miecznik koronny, drugi zaś — miecznik litewski. Szerebierki już wcześniej przeniesiono do katedry i położono na ołtarzu. Wszystkich dygnitarzy poprzedzał marszałek, z wielką laską w ręku. Wędle niektórych badaczy od czasów Łokietka uczestniczyli w koronacji chorągwie z chorągwią królestwa, wyobrażająca orla białego na czerwonym tle (...). Od połowy wieku XVI przybyła chorągiew z Pogonia Wielkiego Księstwa Litewskiego (...). Orszak monarchy wchodził do katedry południowym wejściem, uważanym za główne. Insygnia składała się na ołtarzu św. Stanisława, król elekt zasiadał na tronie naprzeciw arcybiskupa, który zajmuje miejsce na stopniach ołtarza. Biskup krakowski, bez mitry intonuje krótkie oracje, kontynuowane przez biskupa poznańskiego, po czym głosi się dwa kazania — do kleru i do ludu, jedno po łacinie, drugie w języku polskim. Teraz przychodzi kolej na arcybisku-

OPOWIEŚĆ NIE SKONCZONA

pa, który zadaje elektowi trzy pytania: czy chce wiarę świętą zachować, otaczać opieką lokalny Kościół oraz czy zamierza powierzoną sobie króleństwem rządzić sprawiedliwie, jak również rozstrzącać nad nim opiekę.

Po wysłuchaniu królewskiej odpowiedzi; prymas zwraca się do zebranych z zapytaniem, czy chcą służyć nowemu królowi. W katedrze rozlega się trzykrotnie staropolski okrzyk: „radzi”. Arcybiskup z biskupami konsekrami, tym razem w mitrach, obierają od kłęczącego monarchy przysięgę (Niech mi Bóg pomoże i Jego Święta Ewanelia). Chór intonuje przęstarę litanię do wszystkich świętych (...). Zaczyna się liturgia mszalna.

Podczas śpiewania lekcji opaci w mitrach udają się do kaplicy św. Katarzyny po oleje święte, przynoszą je w złotym naczyńiu do ołtarza, gdzie pocałunkiem wita je metropolita gnieźnieński. Oliwka od dawna była symbolem kapłaństwa, królowania, oleje zaś, wedle starotestamentowej wykładni, posiadały mistyczną moc — „któ się ich dotknie, poświęcon będzie”. Rozpoczyna się kulminacja sacrum. Odbywa się namaszczenie władcy. Teraz arcybiskup zasiada na przyniesionym tronie zwanym faldistorium. Obok stają biskupi. Król kłeczy. Uprzednio zdjęto żę kape i dalmatykę, rozchylają albe. Arcybiskup namaszcza go kielciami, kładąc zrazu znak krzyża na głowie, potem pomazuje pierś, łopatki, ramiona i dlonie, wymawiając odpowiednie oracje (...). Jeden z asystujących biskupów obciera jedwabną materią namaszczone miejsca, metropolita błogosławi jeszcze dalmatykę i kape, zaraz przywdziana przez króla. Od tej pory król jako pomazaniec boży stawał się wikariuszem Chrystusa równym kapłanem a przez to denotaryuszem nadprzyrodzonych właściwości. Po tej ceremonii celebrans kontynuują oracje mszalne aż do początków trzeciej fazy obrzędu — wreczenia insygnów władcy co odbywa się między lekcją Ewanelia lub pomiędzy Ewanelia a ofiarowaniem Metropolita zasiada przed ołtarzem, współkonsekuratorzy przyprowadzają pomażnika, który kleka u stóp arcybiskupa. Ten wrecza mu Szerebierki. Król pó trzykroć znak krzyża nim berko i kaszelan nakładają wszyscy obecni biskupi. Oczywiście koronacja odbywa się za jedyną szczególną koronę wedle tradycji związanej z osobą Bolesława Chrobrego. Jest to korona palladium, najdroższa relikwia królestwa, pilnie strzeżona i sehowana w skarbcu koronnym — materialny symbol Corona Regni Poloniae.

Ostatnia faza ceremonii koronacyjnej, już po komunii, jest intonacja władcy. Po mszy król przekazuje miecz miecznikowi, po czym doprowadzony zostaje do stopni tronu, na który wprowadza go arcybiskup i jeden z biskupów nieustannie wymawiający słowa oracji. Sadzą ją króla na przyniesionym tronie; kończą modlitwę arcybiskup przekazuje monarche pocałunek pokoju, potem zdejmują mitrę i intonuje hymn „Te Deum laudamus”, który wszedł do liturgii rzymskiej jako hymn pochwalny, śpiewany w czasie największych ceremonii papieskich, konsekracji biskupich, koronacji królewskich, jak również we wszystkich diecezjalnych uroczystościach kościelno-państwowych. Na zakończenie prymas woła: Vivat Rex; okrzyk podejmuja

— Ile ma lat?

— 23. Ja, jeśli to panią interesuje, mam 29.

— Usiłuję ukryć zdziwienie, myśląłem, że ma znacznie więcej.

— Czy pan czegoś żałuje? Czegoś, lub kogoś?

— Córki, że ma takiego ojca. A tym, że tu jestem wcale się nie przejmuję. Odpocznę trochę od alkoholu, regularny tryb życia, jedzenie w porę. Cóż bym robił na wolności? Jeszcze za zimno by było do pracy. Zresztą, czy to się opłaca harować za 35 tys. złotych miesięcznie. W pokera wygram, za jedną noc. Mnie, proszę pani, potrzeba

Święta Wielkanocne niczym się nie różnią od pozostałych dni, ale myślę, że skazani głębiej je przeżywają niż ludzie na wolności. Kartki jeden drugiemu żądrosz.

Nie wolno jednak okazywać takich uczuć. O, nie, nikt się nikomu nie zwierza, śmiały się z jego słabości. Tu się trzeba odpowiednio psychicznie ustawić, żeby przetrwać. Odsuwam od siebie wszystkie straszne myśli i wspomnienia. Czas mi trochę pomaga chociaż tego, co zrobiłem, przecież nigdy nie zapomnę. Nie chcę zwariować. Pragnę wrócić do syna i wynagrodzić mu brak ojca przez tyle lat. Już

nagrać jakąś audycję dla radio wydać dziwnym, ale myślę, że tu głębiej przeżywa się święta niż na wolności. Tylko nieliczni, którzy byli już w wielu więzieniach i popełnili rękodziejno przestępstwo, zachowują obojętność. Czy nie ma w nich uczuć wyższych, czy ukryli je pod maską obojętności? Trudno zgadnąć. Pozostali przeżywają święta w poczuciu żalu, winy, tęsknoty za bliskimi. Aż przytkro na nich patrzeć. Nie zwierają się, nie żalą, bo w tej więziennej atmosferze wzięto by to za słabość — powtarza opinię jaką słyszałam już od innych.

— A tu niebezpiecznie okazać swoją słabość, można się stać ofiarą grypsujących. To nie miejsce, w którym można zapłakać, chyba że w nocy.

Tu należy się zachowywać dyplomatycznie, najpierw trzeba rozpoznać otoczenie, zdobyć „zaplecze” zaufania, żeby nie popaść w konflikt, a dopiero potem można próbować wyrażać swoje zdanie.

Żel mi niektórych współwięźniów, także i recydywistów. Oni nie umieją żyć na wolności i ciągle tu wracają. Jest tu taki chłopak, który nie wytrzymał na wolności dłużej niż kilka miesięcy. Chłubi się tym szpanując, opowiada o dzwicznych ale przecież nie miał kiedy przeżyć tych przgód. To są tylko jego pragnienia.

Staralem się zawsze, by święta nawet w tych warunkach, przeżyć znośnie. Godziłem przynajmniej na ten czas, grypsujących i niegrypsujących. W celi przygotowywałam w kilku na miastkę śniadania przy wspólnym stole nakrytym prześcieradłem. Trochę niezręcznie w tej atmosferze wypada składanie życzeń, ale niektórzy się przełamywali. Staralem się

Wszedł następny. Już wiedział od wychowawcy o czym chcę z nim rozmawiać i nim zdążyłam ochłonąć z wrażenia, jakie na mnie uczyniły wcześniej rozmowy, zaczął mówić pospiesznie, jakby niecierpliwie: — To moje pierwsze przestępstwo pierwszy zakład karny Skazano mnie na osiem miesięcy. Mam wspaniałą matkę, przybrała mo wspaniałą mnie opuściła. I dobrą żonę. Zmarło nam dwoje dzieci, załamałem się. Pamiętam święta spędzone z rodziną...

Mówi chętnie, nie czekając na pytania. Widocznie te zwierzenia są mu także potrzebne — usprawiedliwiam swoje wścibstwo. Bo w celi, w której mieszkają w kilku nastu miesiącami czasem latami, nie pozwalają sobie na szczerłość. Każdy jest sam...

KRYSTYNA
ROŹNOWSKA

zgrupowani w katedrze. Król w majestacie kończy ceremonie koronacyjne.

Tak wyglądała — przykładowo — koronacja Kazimierza Jagiellończyka. A jak było w przypadku, królowej? Koronacja matki królów jak i innych pań wawelskich odbywała się w uroczystym porządku po koronacji króla. Najpierw król prosił metropolitę gnieźnieńskiego o akt koronacji. Potem Elżbiecie Rakuszaneczce namaszczone głowę, barki i klatkę piersiową. Następnie wreczono jej berko, jabłko, pierścienie, a na skronie nakładano koronę, podtrzymywaną przez możnowładców. Dodajmy, że do katedry królowa przychodziła z rozpuszczonymi włosami, bądź rozpuszczoną była przed koronacją. Strój koronacyjny nie był objęty żadnym przepisem, tak jak w przypadku królewskiego ubioru liturgicznego.

Świeckim zwyczajem była uczta, zorganizowana przez króla na zamku wawelskim. Monarcha po koronacji uroczystości odprowadzony z katedry — opowiada Michał Rożek — zasiada przy stole pod baldachimem, a wokół sąsiadnych stołów dygnitarze. Następnie dnją władca w pełni majestatu objawia się ludowi Krakowa Rankiem barwny orszak wyrusza z Wawelu na Rynek i tam przed Ratuszem król odbiera hold od rajców przyjmując dary, pasując kawalerów Złotej Ostrogi Zdaniam Długosza homagium mieszczanie obdobywało się od czasów Władysława Łokietka. Nie doszło do skutku po koronacji Kazimierza Jagiello-

— Dzieje koronacji i innych regaliów toczą się nadal, ale ich los jest przesadzony. Autor daje nam pełny obraz przechowywania tych skarbow Rzeczypospolitej od najdawniejszych czasów opisując różnorakie i aficyckawe perturbacje insygnów naszych królów. Szczególnie warte uwagi są te partie opowieści które przyniosą szokujące wrecz informacje o wywiezieniu przez Janusza Kazimierza (na którym wymuszono wcześniej zwrot skarbow Rzeczypospolitej) części skarbow koronnego do Francji. Podczas rewolucji francuskiej owe wywiezione regalia oddano do mennicy państwowej na przetopienie w 1793 r.

W dwa lata później Prusacy dobrali się do skarbow koronnego na Wawelu. W rozdziale zatytułowanym „Zniszczenie czy ukrycie” Michał Rożek przedstawia wersje naukowe, wedle której królewskie insygnia władcy uczestniczące w historycznych koronacjach zostały przez Prusaków wywiezione a następnie w roku 1811 przetopione w Królewcu. Autor — na podstawie różnorodnych relacji — opowiada także wersje optymistyczną o tym jak w przededniu tej grabieży polscy patrioci wywieźli skarbiec koronny aż do Wodźmierza Wołyńskiego i stąd przez cały wiek XIX, ba — aż do dziś wierzone, że korony i inne regalia są starannie ukryte, a niektórzy nawet wiedzą, gdzie.

Polska jest jedynym w Europie krajem, który nie posiada oryginalnych regaliów a to zaś co pozostało ze skarbow koronnego jest zaledwie skromna cząstka dawnego bogactwa przeszłości.

Niezwykła to książka na dodatek ładnie wydana i bogato ilustrowana, jedno z takich dzieł, które mogą zastąpić dziesiątki innych, bo zawiera niemal monograficzne ujęcie ważnego dla Polaków tematu. Nie się nie na dostojną recenzję, raczej prezentuje tę ważną pracę w drobku docenta Michała Rożka; przywyklił on już czytelników, iż zajmuje się jeno sprawami najważniejszymi w dziedzinie kultury narodowej, które głównie dotyczą Krakowa i Wawelu.

„Polskie koronacje i korony” powinny znaleźć się w każdym kulturalnym polskim domu. Nie jest to jednak wykonanie. Nigdy nie zrozumieć polityki nakładów w naszym kraju. Ta książka, tak ważna i mająca wielkie znaczenie w nabywówku mimo wysokiego ceny — została wydana w 40 tysiącach egzemplarzy „Mitologia Atektów” zaś w... 400 tysiącach (WAiF). Znaj propozycja, mocum panie.

ZBIGNIEW ŚWIĘCH

*) Michał Rożek — „Polskie koronacje i korony”. Str. 166. Cena 900 zł. Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków — 1987.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

modny model limuzyny. Jeszcze przed 30. był najgłodniejszym obywatelom Złina, o którym wielu nie wiedziało nawet gdzie leży.

Krzycki był też swego rodzaju prekursorem pracowniczego działacza socjalnego. Wybudował świetlicę zakładową, jedną z pierwszych w Polsce. Dla zatrudnionych kobiet wprowadził gimnastykę pod okiem instruktorki. Wykupił tereny pod osiedle mieszkaniowe dla swoich pracowników. Wojna przerwała te plany. Już po wyzwoleniu rozdał działki zatrudnionym w wydawnictwie — do dzisiaj osiedle domków jednorodzinnych powstało na tych terenach nazywane jest przez mieszkańców Krzywkówkami. Planowano też budowę fabryki papieru i nowego budynku wydawnictwa i drukarni. Zakłady Graficzne w Złinie należały do największych w Polsce. A pamiętajmy, że działo się to w mieście 5-tysięcznym!

Niewątpliwie jednak koronnym osiągnięciem A. Krzyckiego była „Moja Przyjaciółka”. Jej redaktorką naczelną została żona właściciela, Anna Krzycka. Małżeństwo dziennikarzy i wydawców miało wielkie marzenie — pierwsze w Polsce kolorowe wydawnictwo poświęcone modzie. Miało w całości polegać na polskich projektach. W sierpniu 1939 roku wydrukowano już okładkę żurnalu, nazywał się „Rewia Mody” i reklamowany był jako „jedyny czysto polski miesięcznik mody”. Kolejne też, jak się miało okazać, efermerydy były dramatyczne. Wprawdzie wszystkie drukowane w Złinie gazety i czasopisma miały w swej koncepcji założoną apolityczność, to jednak reagowały na wszelkie ważne dla czytelników wydarzenia. Na okładce „Rewii Mody” znalazł się m. in. wierszyk demaskujący i osmięający zaborce przygotowania hitlerowskich Niemiec. Numer ten pozostał w magazynie drukarni, po 1 września pracownicy w desperacji palili cały nakład. Zachowało się tylko kilka skrzętnie przechowywanych przez całą okupację egzemplarzy.

Nie uratowało to Alfreda Krzyckiego i jego rodziny przed represjami. Zaraz po wkroczeniu do Złina Niemców, szef wydawnictwa został aresztowany. Przed wysłaniem do obo-



Bywa

w życiu tak, że jakiegoś okoliczności czy zdarzenia z najmłodszym okiem młodzieńca wywierają wpływ na całe późniejsze życie. Dla prof. Nowosielskiego było tym prawosławie i sztuka z nim związana. Urodził się w rodzinie mieszczańskiej, ojciec był greko-katolikiem, matka należała do Kościoła rzymskokatolickiego.

Z klasycznym śpiewem cerkiewnym, z atmosferą obrządku wschodniego artysta zetknął się bardzo wczesnie. W Krakowie, gdzie od urodzenia mieszkał, gdzie, mieszkała się przy ulicy Wileńskiej cerkiew grecko-katolicka, którą urządził pod koniec XIX wieku Matejko ze Stryjskim. Od czasów I wojny istniała garnizonowa cerkiew prawosławna przeznaczona dla żołnierzy z Wołynia. Kapelan wojskowy obsługiwał także nieliczną, cywilną parafię prawosławna.

Zycie przyszłego malarza układało się w taki sposób, że sprzyjało pozostawaniu w kręgu prawosławia.

Początkowo — rzecz jasna — nie była to kwestia tylko jego wyboru, określenie świadomego stosunku do religii nastąpiło później.

Pierwszym wielkim malarstwem, które oglądał w oryginale, były ikony z lwowskiego muzeum ukraińskiego. Zauroczyły one młodzieńca uwarliwionego już na sztukę. W ostatnich latach przed wojną Nowosielski — wówczas uczeń liceum — wiedział co to impresjonizm, kubizm, najnowsze prądy. Jednakże kontaktu z oryginalną sztuką, poza ikonami, nie miał, bo mieć nie mógł, w naszych muzeach wielkiego malarstwa wtedy nie było. Dzieła europejskich mistrzów poznał w oryginale dopiero po wojnie. Pozostawało więc lwowskie muzeum, którego był częstym bywalcem, jednym z nielicznych zresztą, którzy odwiedzali tę skarbnicę sztuki wschodniej. Polacy ją omijali bo — ukraińska, Ukraińcy mało się tymi zagadnieniami interesowali. Chadzając do lwowskiego muzeum Chwistek, który opisywał i próbował zainteresować sztuką prawosławia innych.

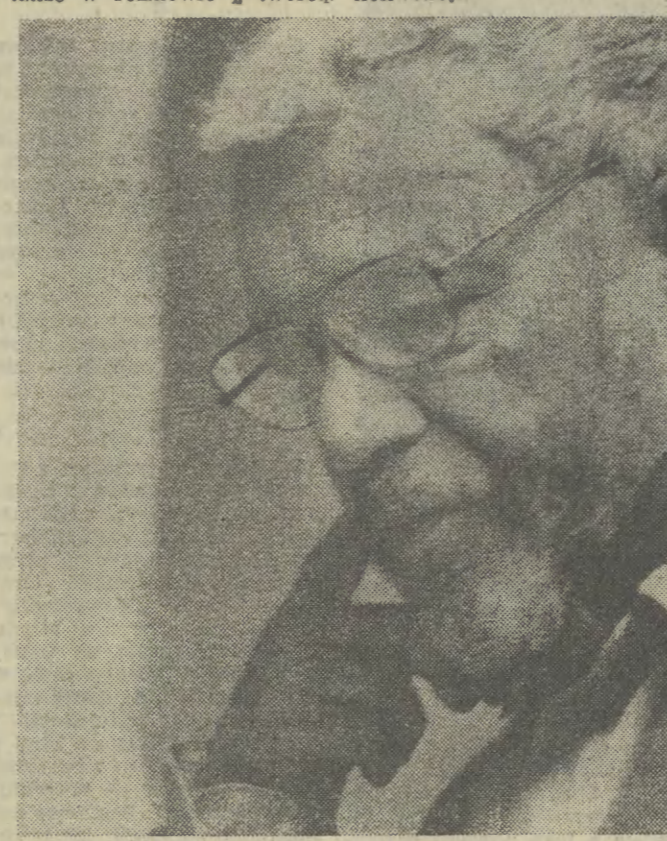
Fascynacja ikoną stała się treścią życia Nowosielskiego. Tej wierności nie zachwiał nawet, przejściowo w życiu artysty, okres ateizmu. Wrócił jednak do prawosławia, by się w nim odnaleźć na nowo, a ikona wyznaczała kierunki twórczych poszukiwań.

Pierwsze jego znaczące obrazy abstrakcyjne powstały w latach 1947-50. „Bitwa o Addis Abebę”, „Zima w Rosji”, „Skrzydło archanioła” i

Świąteczna wizyta u prof. Jerzego Nowosielskiego zwanymy cykl prezentacji snanych i uznanych krakowskich twórców. Malarstwo jako sposób na życie wybrał mając lat szesnaście. W czasie wojny studiował w Szkole Przemysłu Artystycznego w pracowni prof. Kamockiego. Po wojnie kontynuował naukę w pracowni prof. Eibischa, wybitnego artysty z kręgu polskiego kolorizmu. Działalność dydaktyczną rozpoczął w 1947 roku w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Krakowie (taką nazwę nosiła dawniej Szkoła Sztuk Plastycznych). W 1957 wykładł malarstwo w Szkole Sztuk Plastycznych w Łodzi. Od 1962 roku, nieprzerwanie do dzisiaj, związany jest z krakowską akademią. Jeden z najwybitniejszych naszych malarzy ma w swoim dorobku wiele znakomych obrazów abstrakcyjnych, ikon, polichromii. Wyznawca prawosławia, inspirowany sztuką tej religii. Prof. Jerzy Nowosielski należy do najciekawszych osobowości w polskiej sztuce.

inne płótna z tego okresu to abstrakcja geometryczna, nadrealistyczna, trochę magiczna. Ten abstrakcjonizm, do którego wrócił w latach siedemdziesiątych, był dla malarza pokusą nie do odparcia. — W swojej twórczości staram się zawsze robić to, na co mam ochotę. Przerzucam się z figuracji na abstrakcję i odwrotnie, gdyż odczuwam taką potrzebę. Programowanie sztuki hamuje rozwój. Picaso powiedział kiedyś słusznie: zmieniać koszuła, bo mnie na to stać. Zmienił więc i Nowosielski, ale estetyce ikony podporządkowane jest całe jego malarstwo. To piękno wyczuwam także w roznowie z twórcą.

powiązania z Konstantynopolem i Rusią Kijowską. Obracamy się w kręgu hipotez, ale jakże przekonująco brzmią one w ustach malarza, który w swoim czasie chciał zostać mnichem prawosławnym. Rozważania o początkach prawosławia w Polsce ustępują w naszej rozmowie miejsca czasom dzisiejszym. Artysta ma w swoim dorobku wiele znakomych realizacji w dziedzinie polichromii sakralnych, ikonostasów i to zarówno w obiektach kultu prawosławnego jak i rzymsko-katolickiego. Jego sztuka obecna jest w kościołach i w cerkwiach. I tu, i tam utrzymywana w tej samej konwencji.



Jerzy Nowosielski (Fot. Jacek Welso)

— Byłem rozdarty między dwie fascynacje: fascynację dotyczącą obrazowania rzeczywistości zewnętrznej — głównie postaci ludzkiej — i fascynację wolną kreacją malarstwa czyli abstrakcją, a ściślej — abstrakcją geometryczną. I w pewnej chwili wpadłem na trop, że w konwencji ikony następuje synteza jednego i drugiego nurtu, że dzięki ikonie wcale nie muszę wyrzekać się ani jednego ani drugiego.

Ten etap — realizacji polichromii i ikonostasów — uważam już prawie za zamknięty, czuję, że powiedział w tej dziedzinie wszystko, a ponieważ nie lubi. Zanim jednak ten rozdział zostanie ukończony, pracuję nad polichromiami w nowo budowa-

nym kościele w Tychach, który uważa za jeden z najciekawszych architektonicznie obiektów religijnych. Nie ma najlepszego mniemania. Nie ma powstających tak licznie kościołach. To najczęściej jest zła architektura — uważa. Architekt, niezależnie od tego, czy są ateistami czy wierzącymi, nie mają dzisiaj poczucia sacrum. Myślenie jednych i drugich jest świeckie. Le Corbusier był przecież niewierzącym (lub przynajmniej agnostykiem) — przypomina — ale jakże zbudował kościół! Przyczynę niemożności artystycznego wyrażenia sacrum widzi artysta w charakterze współczesnej religijności. Jest ona — zdaniem mojego rozmów-

ców moim wątpliwością mówią: — Polska może jest złym terenem obserwacyjnym, bowiem kontrreformacja i zabory utrwały obroną reakcją w stosunku do chrześcijaństwa wschodniego. Zachód chrześcijański, czy w swojej protestanckiej czy katolickiej postaci jest bardzo otwarty na elementy wschodniej sztuki. Na zachodzie Europy obserwuje się istną afirmację kultury wschodniej. W Polsce, szczególnie na terenach byłego zaboru rosyjskiego występuje wiele jeszcze postaw obronnych, ale już w innych regionach mniej. Ale i na terenie dawnego Królestwa i na kresach jest to zjawisko powoli zanikające.

NAZNACZONY IKONĄ

Jedność Kościołów staje się więc faktem? Artysta widzi ten problem w szerszym kontekście. Uważa, że po okresie inwazji kultury bizantyjskiej w IX w. na Zachód, w renesansie z Zachodu na Wschód, teraz po wielu latach zmienia się znów kierunek. Wartości duchowe — a więc także sztuka — zmierzają na Zachód ze Wschodu.

— Kiedy bywałem w krajach zachodnich i odwiedzałem galerie, rzadko już trafiłem na coś wartościowego. My nie powinniśmy mieć kompleksów, w niektórych dziedzinach jesteśmy nawet lepsi. Kompleksy możemy mieć z powodu braku materiałów do pracy nie zaś samej sztuki. Zastanawiałem się wielokrotnie, dlaczego tak się dzieje, że artyści z Zachodu coraz rzadziej tworzą wartościowe rzeczy. Myślę, że przyczyna tkwi w tym, że tam na każdym kroku człowiek otoczony jest ładnymi przedmiotami, na ulicy, w sklepie, w kiosku z piątkami. Elementarne poczucie estetyki zaspokajane jest na co dzień, a to odsuwa tęsknotę za pięknem. Nam tego natomiast nie dostaje i może właśnie w sztuce usiłujemy zrekompenzować brak piękna. Dlatego uważam, że koleje przyszła na nas. Francja miała swój cudowny wiek XIX, teraz przyjdzie (a może już przychodzi?) nasz czas. Interesujące malarstwo będzie powstawało w Związku Radzieckim, w Polsce. Potężny potencjał kreatywny, właściwy Francji XIX-wiecznej stanie się naszym udziałem i wielka sztuka zrodzi się być może w naszym kręgu kulturowym.

Ta zdumiewająca teoria ma przesłanki bardzo racjonalne — myślę szlachetnie profesor Nowosielskiego, ale jednocześnie nie mogę oprzeć się refleksji, że przetwarzanie światła i geografii sztuki światowej nie nastąpiła tak szybko, skoro dotknęli jesteśmy atrofii zmysłu estetycznego. Profesor wychodzi naprzeciwko — etyczna a nie estetyczna. Przeciwstawia się tej atrofii estetycznej wprowadzając klasyczną ikonę do kościołów i cerkwi. To ciekawe — myślę — tak ostro występujące niedysy w obu wyznaniach różnie w sferze polityki, geografii, języka i kultury, nie mówiąc już o odmiennościach teologicznych i liturgicznych, które doprowadziły do schizmy, wspaniale zanikają. Nie tylko w sferze myślenia, lecz i tak spektakularnego wystrój obiektów kultury. Czy to aby nie symptomatyczne, że w przedmiocie obchodów wiążących chrztu Rusi obserwujemy takie zjawisko? Czy to proces naturalny czy sterowany? Profesor wychodzi naprzeciwko — etyczna a nie estetyczna.

epoka się już kończy. Zanim jednak to nastąpi socjologicznie i teoretycy różnych rodzajów twórczości zbiorą bogaty materiał do badań na tematy nie napawające optymizmem.

Autor wspaniałych polichromii, ikonostasów i dzieł abstrakcyjnych też ma sporo przykładów świadczących o stopionej wrażliwości odbiorców swoich dzieł. Ze strony starszej części społeczeństwa spotykał się wielokrotnie z reakcjami niezbyt przychylnymi, zwłaszcza w obiektach kultury religijnej — o ciekawie — częściej w cerkwiach niż kościołach. Dla niektórych to właśnie miejsca są czasem — jednym niestety — kontekstem ze sztuki.

Skąd „Przyjaciółka“?

su uratował go świetny, ekonomiczny stan przedsiębiorstwa. Był to lakomy kasek — w zamian za zrzeczenie się prawa własności odzyskał wolność, ale z żoną i córkami został w Wielkopolski wysiedlony. Okupację przeżył w Warszawie.

Wielką satysfakcją musiał mieć Alfred Krzycki, gdy w nocy z 8 na 9 maja 1945 roku wraz z zecerami składał w murach odzyskanej drukarni tekst „dodatku specjalnego”: „Koniec wojny! Bezwarunkowa kapitulacja Niemiec 8 maja 1945 roku o godz. 23.01 czasu środkowoeuropejskiego.

Dzisiaj przedwojenny konsern istnieje w formie szczytowej. Tam gdzie drukowano „Moją Przyjaciółkę”, „Moje Powieści” i pałeczkę IkaCa, produkuje się... opakowania tekturowe. W Złinie nie ma nawet ulicy nazwanej imieniem Alfreda Krzyckiego. Pamiętają go już tylko nieliczni żyjący współpracownicy. I oczywiście mieszkańcy Krzywków. Resztki redakcyjnego archiwum troskliwie pielęgnuje w Poznaniu redaktorka naczelna „Mojej Przyjaciółki” Anna Krzycka i do dzisiaj prowadzi bogatą korespondencję z byłymi czytelnikami. Listy przychodzą z całego świata...

Ot, kawałek historii prasy, historii kraju i ludzi.

Dzisiaj przedwojenny konsern istnieje w formie szczytowej. Tam gdzie drukowano „Moją Przyjaciółkę”, „Moje Powieści” i pałeczkę IkaCa, produkuje się... opakowania tekturowe. W Złinie nie ma nawet ulicy nazwanej imieniem Alfreda Krzyckiego. Pamiętają go już tylko nieliczni żyjący współpracownicy. I oczywiście mieszkańcy Krzywków. Resztki redakcyjnego archiwum troskliwie pielęgnuje w Poznaniu redaktorka naczelna „Mojej Przyjaciółki” Anna Krzycka i do dzisiaj prowadzi bogatą korespondencję z byłymi czytelnikami. Listy przychodzą z całego świata...

PRZEMYSŁAW OSUCHOWSKI

„Kimże był ten Człowiek, którego przyjdzie na świat stanie się datą, którą uważamy za najważniejszą w historii? — pyta Henri Daniel-Rops, wybitny katolicki historyk — biblista w jednej ze swych książek. Odpowiedź — jego zdaniem — zawiera się w jednym zdaniu, które Peguy kieruje do narodu żydowskiego: „Był to Żyd, zwykły Żyd, Żyd jak wy, jeden spośród was!” Oto fakt niezaprzeczalny, o którym zbyt wielu chrześcijan zapomnieli...”

Blisko dwa tysiące lat licząca tradycja kościelna, na której wpływ wywierały różne kultury i doktryny filozoficzne, rozwój dogmatyki, szczególnie w okresie ponieczęści, oddaliły współczesnych od postaci Założyciela chrześcijaństwa. Z tego właśnie powodu Daniel-Rops przypomina swym czytelnikom: „Jezus Chrystus czczony przez chrześcijan jako Bóg, ale także prawdziwy Człowiek, jest Żydem, palestyńskim Żydem z epoki Augusta i Heroda. Jest Żydem nie tylko dzięki codziennym obyczajom i formacji umysłowej. Jego duchowe postanowienie wstąpienia Korzeniami głęboko w ziemię izraelską.”

I tylko bardzo uważny czytelnik pism ewangelicznych może się przekonać, że wiara dzisiejszych chrześcijan daleko odbiega od wiary Jezusa, od Jego świadomości religijnej.

Ewangelie nie są pismami historycznymi, choć ich zrebry sięgają w historię. Nie są też, co przyzna każdy biblista, biografiami Jezusa. Do tego stopnia, że nawet najwybitniejsi biblisty nie mogą autorzytatywnie stwierdzić, ile lat trwała Jego działalność publiczna, ograniczająca się głównie do maleńkiej Galilei.

O okolicznościach narodzin Jezusa mówią tylko utwory Mateusza i Łukasza, przy czym, jak zwraca uwagę czołowi historycy, rozdzielił opowiadające o tych okolicznościach nie należały do pierwotnej katechez głoszonej przez uczniów Wielkiego Nazarejczyka. O latach dzieci-



hellenizm, którego wpływy docierały do mieszanej etnicznie ludności Galilei. Znal natomiast doskonale Prawo i Proroków, doskonalnym dowodem nie tylko częste cytaty z Piśmie Świętego, ale i liczne wypowiedzi oraz aforyzmy, które skłonił bylibyśmy przypisać bezpośrednio Jemu. Nieobecność Mu była zapewne również literaturą apokaliptyczną, która w tym czasie przeżywała jeszcze swój okres świetności i popularności oraz nauki wielkiego rabbi Hillela (78 p.n.e. — 5 n.e.). Czy oprócz aramejskiego, znał także koine — ludową grekę, którą posługiwało się powszechnie na obszarach imperium rzymskiego? Nie sposób odpowiedzieć na to pytanie.

Daniel-Rops, opierając się o teksty ewangeliczne stwierdza: „To wszystkie rysy obyczajowe... ukazują Chrystusa jako Żyda nie różniącego się od innych ludzi swej rasy”. Podobnie jak inni uważa swój naród za wybrany przez Bo-

ECCCE HOMO

lu, Pan Bóg nasz, Pan jedyny jest!”

Uważa się za wykonawcę obietnic bożych zawartych w Piśmie, za posłanego Żydom, obceanego przez proroków Mesjasza. Nigdy jednak nie mówi o sobie jako o Bogu (określenie „Syn Boży” było wyłącznie synonimem słowa Mesjasz). Gdyby było inaczej, sympatia tłumów przerosłaby się z miejsca w gwałtowną wrogość. Tylko w wyraźnym zarysowanych ramach judaizmu mógł głosić swoje idee, bądź wycofać się z zapomnienia to, co w judaizmie było najszlachetniejsze, najpiękniejsze, w sensie duchowym i moralnym.

Nauki, które głosił Jezus wypływały bezpośrednio ze źródła judaizmu. Krytykuje, owszem, faryzeuszów za ich skrajny formalizm, za fasadową pobodność, za obłudę, ale Jego nauka bliższa jest doktrynie faryzeuszów o wiele bardziej niż się na ogół przypisuje. „Nauka Chrystusa schodzi się z nauką faryzeuszów w wielu sprawach podstawowej wagi — przypomina Daniel-Rops — Na przykład gdy idzie o rolę Opatrzności w świecie i rolę łaski w życiu człowieka, Sąd Ostatni i zmartwychwstanie ciał.” Uwaga jak najbardziej na miejscu, pamiętajmy, że związany ze światyną jerozolimską, saduceuszowie odrzucili te poglądy.

zusa można znaleźć wiele punktów stychnych.

Dlatego i Daniel-Rops podkreśla z naciskiem „etniczność, umysłową, moralną i duchową” przynależność do świata Żydów palestyńskich. Pisze, iż owa przynależność „osada Chrystusa i Jego postanowienie w ramach tak oczywiste żydowski, że kto by chciał odciąć je od izraelskich korzeni, nie mógłby w pełni zrozumieć Jego osobowości i nauki.”

Z owych żydowskich korzeni wypływa zapewne i ten, tak charakterystyczny dla Żydów ekskluzywnizm — wynik głębi i bokiego przekonania, że są oni narodem, z którym Bóg zawarł przymierze. Podkreśla to i Jezus mówiąc: „Wy jesteście światłością świata”. Oraz — Jego nakaz dawać uczniom: „Na drogę nie-Żydów nie wchodzić i do miasta Samarytan nie wstępować. Idźcie raczej do owiec, które zginęły z domu Izraela.”

nie chcą w nim widzieć nikogo więcej niż syna cieśli. Ognarza go, jakże często, znienawidzenie, kiedy przekazuje się, że nawet uczniowie nie zawsze potrafili pojąć jego naukę, jego postanowienie, a jeśli przyznają mu godność mesjańską, to jest to godność króla żydowskiego, który odmści krzywdy wyrządzone swemu narodowi. Obraz Mesjasza cierpiącego, ponizzonego, jest dla nich niezrozumiały. Denerwuje go formalistyką uczonych w Piśmie i nie szczerzy im słów gniewnych i obraźliwych. W uniesieniu rzuca kłątę na Chorożin i Betsaidę, których mieszkańcy odrzucili Jego naukę.

Lektura ewangelii dowodzi, że Jezus — pomimo iż Jego naród żył od 63 r. p.n.e. pod rzymską okupacją, przeciwko której co raz zrywały się, krwawo tłumione, bunt — nie interesował się polityką. Bliskie natomiast są mu sprawy społeczne. Jego uczucia, myśli, nauki kierowane były do najbardziej potrzebujących, do traktowanego z pogardą przez kapłanów i możnych „ludu ziemi.” Ze współczuciem i serdecznością odnosi się nie tylko do wydziedziczonych, im wyłącznie obiecuje królestwo boże, ale i do tych, dla których społeczeństwo żydowskie ma wyłącznie słowa potępienia: do „cełników” i „Jawnogrzecznic”. A na wyrzuty ortodoksów odpowiada: „nie przyszedłem wołać sprawiedliwych tylko grzeszników.”

Ucieka czasem w samotność, by rozmyślać i modlić się. Nie jest przecież samotnikiem: chętnie bierze udział w spotkaniach towarzyskich i przyjacielskich, a właściwa mu bezpośredniość ułatwia nawiązywanie licznych kontaktów i przyjaźni. Jego natura jest pełna sprężystości, gwałtowna, namiętna, nie uznająca kompromisów, równocześnie jednak, obok prostoty i wielkiej dobroci promieniuje zeń stalowa siła woli i niezwykła charyzma, która zaurażca tłumy, która wycisnie niezatarte piętno na świadomości uczniów.

Wbrew pozorom postać Jezusa jest dla większości wiążących odległa i niezrozumiała, ponieważ ewangelie są dia nie wyłącznie tekstami liturgicznymi, za którymi dostrzegają Boga, nie dostrzegają Człowieka. Człowieka, którego nie były obecne ani troski dnia powszedniego, ani zwykłe ludzkie uczucia: radości, smutku, entuzjazmu i zwątpienia, lęku i odwagi, która „zwydziała śmierć.”

Niemal w tym wina Kościoła, który niewiele dba o to, by postać swego Założyciela ukazać na szerokim, historycznym, politycznym, kulturowym i obyczajowym, który był Jego także duchową ojczyzną.

WIESŁAW MERCIK
Dopiero Sobór w Nicei (325) ustalił dogmat trynitarski, 2) „Żywot Jezusa”, 3) Świadomość pomijam delikatną kwestię Caelum Turynskiemu, 4) Znajdujemy przecież w ewangelii także poglądy uniwersalistyczne... 5) Odmieniam opinie wyrażone ks. M. Czajkowski, który stwierdza, że nawet „śmierć Jezusa ma wymiar polityczny”. (Czy Pan Jezus mieszkał się do polityki? „WIEZ” 8/1986 r.)

Na moje osiemdziesiąte urodziny przyjechała do mnie telewizja, aby nakręcić okolicznościową scenkę. W pewnym momencie kamerzystka zapytała, czy chce odpocząć i poprawić...
— Co poprawić? — próbuję wydusić z niego.
— No, charakterystycę — mówi speszony.
— Ale ja nie charakterystycę się — odpowiadałam. Zapewne pomyślał sobie: Co ona gada, ma 80 lat i nie upiększa się w ogóle!
— Maluję tylko usta. Nawet pudru nie używam.

jednak zbagatelizował to wydarzenie. Ale co się pani dzieje, chłop jak dąb, a od tygodnia jest tylko kleik, więc zrozumiał, że jest osabiony. Rano Władek miał kłopoty z mówieniem. Wezwał mnie pogotowie. Młody lekarz stwierdził, że potrzebna jest karetki reanimacyjna, gdyż mężył zanika puls. W szpitalu patrzono na mnie dziwnie. W tym szarym listopadowym dniu, przy sztucznym świetle mogłam wyglądać jak dziewczyna. Lekarze kazali mężowi zginąć kolana. Uczynił to, był więc przytomny. — Co pani tu robi? — usłyszałam nagłe.
— Czy pani jest jego żoną? — Tak, a to jest aktor. — My

Cale życie byliśmy razem. Tylko w czasie wojny rozdzielili nas obozy. Władek wrócił się w obozie pod Berlinem, pracował ciężko przy układaniu szyn kolejowych. To wtedy zapisał dwa grube zeszyty adresowane do mnie, a zatytułowane „Listy do Ciebie”. Po powrocie wręczył mi je i nigdy już do tamtych czasów nie wracał. Pokażę pani te zeszyty, ale nie chce, żeby cokolwiek z nich drukować. Są tak osobiste. Nie wiem, czy on by sobie tego życzył. Może przed śmiercią je zniszczył...
*
Tak się złożyło w mojej rodzinie, że nie mam nikogo bli-

su często mnie odwiedzał. Stworzył sobie w tym mieszkaniu własny świat. Trochę sprzątał, przeglądał fotografie, książki, które tak lubił czytać, czasem oglądał telewizję. Muszę bardzo oszczędzać oczy. Zawsze miałam słabą wzrok, a od czasu, gdy okradziono mi mieszkanie, znacznie się pogorszył. Pięć lat temu koleżanka zaprosiła mnie do siebie na wieś. Na szczęście zabrałam ze sobą rodowy pierścionek Dobrzańskich (oprócz matki, Stanisławy Dobrzańskiej, związany — od pradziadka — z naszymi w rodzinie, zaś ojciec mój Adam Ludwik był śpiewakiem operowym). Złodzieje spłądowali całe

lam z takimi sławami, jak Włodzisław Brydyński, Mieczysław Cwikliński, Stanisława Wysocka. Wie pani, w Poznaniu, jeszcze długo po wojnie była kawiarnia „Ludwikanka”. Na moją część. Debiutowałam nad Wartą w Teatrze Polskim w 1924 r., w roli Hani w „Don Juanie”. Rittera, miałam wówczas 16 lat. Akteryjnie chciałam się opiekować, a gdy podrosłam zabrałam do różnych lokalów Podobno byłam bardzo zabawna.
*
Parę dni temu zadzwonił jakiś pan, mieszkający w Belgii. Okazało się, że jest kolegą męża z czasów poznańskich studiów na polonistyce; dora-

„Dowcip polega na tym — krzusił się — że będziesz grała i naczęj”. I byłam taka jak żona Rydla, którą zresztą przedstawił mi Osterwa. Niemiala, nieco zażenowana tym, że Pan Młody tak gwałtownie ujawnia swoje uczucia. Pani Rydłowa zachowała ciekawość stróż, gwara, ale np. paliła papierosa. Za tę rolę otrzymałam nagrodę. Jak oceniono — była to pierwsza autentyczna Panna Młoda w „Weselu”.
*
Po wojnie Osterwa chciał ponownie wystawić „Wesele”, w tej samej obsadzie. Gienio Solarski — Pan Młody wyraził zgodę. Ja odmówiłam. O-tóż byłam już zupełnie inną osobą, wojna zrobiła swoje

w mózgu. Dostawałam nawet gotowane kartofle. Gdy wyzdrowiałam, przydzielono mnie do grupy starych kobiet oraz ciężarnych do pracy w składnicy ziół. Niesamowity był widok obnażonych ciężarnych kobiet. Miałymy tylko po jednej sukience. Ciężko było, sukienki tych kobiet stały się krótkie. Obcinałyśmy więc halki i z tych strawków sztukenkowały odzienie.
*
Rozdzierałyśmy ziola do po-jemników. Jeśli pracę skończyłyśmy wcześniej, stara Niemka kazała nam wysypać ziola i znów je rozdzielać. Jedną ze sprzączek niemieckich dowiedziawszy się, że jestem aktorką. Przyszła do mnie i powie-

— bardzo byliśmy dla siebie wyrozumiali. Mąż był dowcipny, wesoly, trochę kobieciarz. Miał powdzenie, trudno się dziwić, był interesującym, przystojnym mężczyzną. „Ty, Basiu — powtarzał — jesteś nadzwyczajna, bo albo udajesz, że nie widzisz, albo tak mi swym śmiechem obrzydzasz, że odechciewa mi się wszelkiej zalotów”. W rzeczywistości byłam o niego zazdrosna. Wiedziłam jednak, że bardzo mnie kocha, i nigdy nie porucił dla innej, że będziemy ze sobą do końca.
*
Łaskę za atmosferę w teatrze, za tą niezwykłą aurą:

Pierwszą babcię zagrałam tuż po przejściu do warszawskiego Teatru Kameralnego do Współczesnego. Było to słynne „Tango” Mroźka w reżyserii Erwina Axera. Wówczas siedziwy Arnold Szyfman powiedział mi: odtąd będzie pani już grała same babcie. I od-twarzalam je na scenie, w teatrze telewizyjnym, w filmach. A wie pani, że wtedy zaczęłam się bronić przed niepotrzebną — moim zdaniem — charakterystycą, postarząjącą odgrzywaną przez mnie postaci? Przecież dzisiejsze babcie wyglądają zupełnie inaczej. Są młode, zgrabne, pełne życia.
*
Otrzymywałam wiele listów od kobiet, nawet zaproszenia na śluby. Pisały o swoim życiu, zwierzały się z kłopotów. To cudowne — twierdziły — móc oglądać na ekranie tak młodych matek zadzwoniła do mnie z prośbą, czy może przyjechać z córeczkami i pokazać im jak wygląda prawdziwa babcia? Hm... Przedziwne rzeczy.



Barbara Ludwiżanka i Władysław Hańcza. Fot. CAF

Z mężem, Władysławem Hańczą, ciągle się spieszyliśmy. Próby w teatrze, udział w filmach, wyjazdy w plener. Za to wakacje były już tylko dla nas. Wtedy odrzucałmśmy nawet najatrakcyjniejszą ofertę filmową. Uwielbialiśmy podróże. Zwiedziliśmy całą Europę. Podczas ostatniej naszej wspólnej podróży, na Sycylię, mąż zachorował. Wcześniej przechodził operację woreczka żółciowego i powinien na siebie uważać, lecz pod tym względem był bardzo niesforny. W Neapolu czekaliśmy na samolot do Palermo. Był straszny upał, Władek ciągle pił lodowate napoje. Dostał strasznych bólów. W Palermo lekarz dał mu zastrzyki i kazał leżeć 2 dni w łóżku. Po powrocie do kraju występowałam na scenie, ale bóle powracały. W domu miał zawsze ściśnięte dęty, lecz on zaglądał do teatralnego bufetu, szukając pikantnych dań. Brał sobie np. śledzia i zajądając się nim mówił do koleżanek: Ale Basia denerwowała się, gdy to widziała. To po co tak robisz? — mówili oni. — Żebyście widzieli jak mi to smakuje! — odpowiadał.

wieny — ucieła lekarka. — A ja po prostu chciałam powiedzieć: Zajmijcie się nim jakos. Pointformowała mnie że mąż zostanie zabrany do szpitala i podłączony do aparatu z tlenem. — Co mu jest? — dopytywałam. — Jeszcze nie wiemy — odpowiadała. Prawdopodobnie nie chciała mi powiedzieć, że umiera. Podszłam do niego: — Władku, czy ty nie możesz mówić? Kiwnął głową, że nie. Pocałowałam go w głowę i powiedziałam mu do ucha: — Siu-chaj, nie denerwuj się, teraz dadzą ci tlen. Wszystko będzie dobrze.

Zabrali go. Siedziałam o-drewniała na korytarzu. Za kilka godzin czekał mnie występ na scenie. Wyszli lekarz i powiedział do mnie: To nie ma sensu, żeby ty pani prze-bywała. Proszę jechać, a po przedstawieniu zadzwonie do pani. — Wręczył mi koc, któ- - na przykryłam w karetce męża, bo było zimno. Gdy wychodziłam na scenę, kole- - ży mi widzieli, że mąż nie żyje. Następnego dnia też gra- - lam. Grałam we wszystkich przedstawieniach. Tak było i teraz.

skiego. Teraz wprawdzie ja- - cyście dalecy krewni zgłaszają się do mnie, bo wiedzą, że mam lat, więc szukają spadku Tego typu rozmowy od razu ucinam. Nie chcę nikogo. Ca- - łe życie nikt z rodziny mna się nie interesował, dlaczego czy- - nią to teraz? Na szczęście, mam bardzo pogodnie usposo- - bienie i patrzę na wszystko z niechęcią, a nie z nienawiścią. Może właśnie te cechy charak- - teru dodawały tym moim bab- - ciom, które kreowałam. Jakie- - śkolwiek szczerego wdzięku i u- -roku? Uważam, że życie jest właśnie takie, jakie jest i nie na to nie poradzimy. Nacho- - dził czas i trzeba myśleć o o- -dejściu...

MAZIZONA

białi sobie jako statyści w teatrze (ja byłem już wtedy dojrzałą aktorką). Powiedział mi, że wszyscy studenci statyści kochali się wówczas we mnie. Dodał, że po latach głos wcale mi się nie zmienił. Za- - pytał, czy może mnie odwie- - dzić. Chętnie z nim porozma- - wiałam, ale że mi się głos nie zmienił? To dziwne.
*
Hańcza dla teatru odkryła Wysocka. Zainteresowały ją jego warunki zewnętrzne. Był wielki i chudy, wyglądał jak zagłodzony student. Namówiła go, by równoległe z polonisty- - ką rozpoczął studia w szkole dramatycznej. Wtedy Hańcza ani mi się śnił! Wreszcie oze- - nił się niebawem z koleżanką ze szkoły dramatycznej — Chaniecką. Bardzo krótko by- - li ze sobą. Władek twierdził, że stanowią niedobrą parę. Co ona o tym sądziła — nie wiem.
*
W 1930 r. wyjechałam z Po- - znania do Krakowa i znowo- - ziałam się w Teatrze Słowackiego. Na 25-lecie śmierci Wyspiańskiego Osterwa przy- - gotowywał dwie sztuki. Gra- - łam Wrońkę w „Wyzwoleniu”, a w „Weselu” Pannę Młodą. Wszyscy twierdzili, że Oster- - wa oszalał obsadzając mnie w roli Panny Młodej. Sama miałam też wiele wątpliwości i szybko podzieliłam się nimi z Osterwą. — „No to zobaczmy — odpowiedział. — Przygotuj pierwszą scenę”. Ponieważ nie- - chciałam się wiele, jak te ro- - le grała w Krakowie legendarna „Ordon-Sosnowska”, więc postanowiłam „Ja skopowałam”. Na próbie zaczęłam grać śmia- - ła, przebojową osobkę i Oster- - wa dostał ataku śmiechu.

Czyż mogłam więc być tą sa- - mą Panną Młodą?
*
Przed wojną wróciłam je- - szcze na krótko do Poznania. Występowałam z Hańczą, by- - łam jego sceniczną amantką aż dośzło do prawdziwych o- - świadczeń. Przez jakiś czas graliśmy też w Łodzi. Potem Hańcza został zaangażowany do Teatru Narodowego w Warszawie, mnie zaś kupił Ja- - racz. W stolicy wyjechałm mieszkanie przy Nowym Świe- - cie pod numerem 22. Nawet nie zdążyliśmy go umeblować, gdyż wybuchła wojna.
*
Hańcza należał do Armii Krajowej. Po powstaniu Niem- - cy zabrali nas z mieszkaniami razem z dwiema siostrami koleżanki. Mężczyzn wywiezi- - łem do Pruszkowa. Kobi- - ły prowadziły pieszo. Od- - szukaliśmy Władka w Pruszkow- - wie, rozmawialiśmy przez chwilę. Przed wywiezieniem chciał mnie uratować wice- - prezydent Łodzi i ukrył u siebie w kancelarii. Nie mo- - głam jednak opuścić tych młodych dziewcząt. Początko- - wo przebywałam w obozie w Nadreni, w Wuppertalu. Ni- - gdy nie zapomnę tej podróży. Jechaliśmy w południe: Na- - drenia, jesienne kwiaty w o- - gródkach, słońce, pootwierane okna w willach i nakryte śnieżnobiałymi obrusami sto- - ły do obiadu. Byłam ciężko cho- - rą, brudna. Spódnice miałam sztywną od krwi, gdyż dosta- - łam krwotoku.

działa, że kiedyś służyła u dy- - rektora opery, więc nie pozwo- - lił, abym myła klozety i będzie to robić za mnie. Pewnego dnia po kryjomu zabrała mnie do swojego domu, znajdującego się tuż obok obozu. Było to bardzo skromne niemieckie mieszkanie. Poczęstowała mnie kieliszkiem prawdziwego ren- - skiego wina. Przytulnie, do- - mowo. Nakryła serwetą stół. Rozpłakałam się po raz pierwszy i jedyny w życiu. Dyskretnie wyszła z pokoju. Od czasu do czasu podruca- - ła mi potem do obozu kartof- - ła i buraki.
*
Uczyliśmy się rolę w swoich pokojach. Nieraz przychodził do mnie mąż i mówił: — słu- - chaj, mam kłopoty, jak ty byś ten fragment zagrała? — Gdy coś skrytykowała, denerwo- - wał się i zamykał u siebie. Potem wracał i potulnie mó- - wił: No dobrze, przesłuchaj teraz. Liczył się z moją opi- - nia, podobnie zresztą jak i ja z jego. Byliśmy bardzo do- - brym małżeństwem. I mimo rozmaitych spraw — jak to bywa pomiędzy dwójkiem ludzi

wchodził do teatru, kłania mi się portier i już czuję, że je- - stem u siebie. Garderobiana mnie pyta: czy podać kawę? Fryzjerka woła, że zaraz bę- - dzie mnie czekać. Ogromna sympatia tych ludzi, o których tak mało, tak mało się zawsze mówi.
*
Teraz staram się zachować spokój. Zajmuję się kwiatami. Mam do nich szczęśliwą rękę. — Czy ty Basiu z nimi rozmawiasz, czy co, że tak ro- - sną? — mawiał mój mąż. Gdy słońce mocno przyświeca, będę sadziła kwiaty na balkonie. To są takie moje drobne przy- - jemności. Mam usposobienie bardzo pogodne, ale jestem ra- -czej skryta. Nie lubię się ob- - naczać w zwierzeniach, Bronię tej sfery prywatności. Nie o- - bnoszę się też ze swoimi nie- - szczęściami. Zawsze starałam się być opanowana, cicha. Je- - stem zaściankowa, że tyle pani naopowiadałam. Po raz pierw- - szy dziennikarzem interesował się nie tyle mna, jako aktorka, co kobietą. Moim życiem.

ZDZISŁAWA OTAŁĘGA

Chorował tylko tydzień. W poniedziałek byliśmy jeszcze w kinie. Wracaliśmy przez Ogród Saski i w pewnym momencie on powiedział: Basiu, jak ty poradziś sobie bez mnie? Jesteś przecież taka niezaradna... — Dlaczego mówisz do mnie tak straszne rzeczy? — zapytałam. — Bo zbliża się mój koniec. — We wtorek po- - zostal w łóżku, czuł się źle. Wezwał lekarza specjalistę ze szpitala kolejowego. Stwier- - dził zapalenie dróg żółciowych. Kazał męża karmić tylko kleikami. Tak się nieszczęśliwie składało, że ja akurat cały ten tydzień występowałam na scenie. Do domu wracałam późno, dopiero po 23. W piątek było już bardzo źle. W pierwszej chwili chciałam zadzwonić do naszego domowego lekarza, ale przypomniałam sobie, że niedawno miał on za- - waz, więc nie chciałam go bu- - dzić. Kilka godzin później po- - szłam do łazienki i tam upadł. Uderzył głową o kaloryfer. Wpadłam w panikę. Próbowa- - łam go podnieść. Nie było to łatwe. Ja szczerpa, drobna, a mąż prawdziwy kolos. Wre- - zczałam jakoś na swoich plecach dodzwaniałam go do łóżka. Za- - dzwoniłam do lekarza. Ten

Takiego pogrzebu Warszawa nie pamiętała. W ostatniej drodze towarzyszyły Hańczy tłumy. Masową popularność przyniosły mu role w „Chłopach” i w filmowej trylogii „Samy swoi”. W kościele ko- - legi utworzyli szpaler, żeby mnie nie zadusono lub nie wadżono na trumnie. Pogrzeb odbył się na koszt państwa. Miejsce na Powązkach podo- - wał kardynał Wyszyński (Wtedy kosztowało 80 tys. zł.) Mąż miał być pochowany w Alei Zasłużonych, ale w przy- - szłości ja chciałam spocząć ko- - ło niego. Tam zaś nie ma miejsca na 2 osoby. Dostali- - my więc plac tuż obok alei.

Dzieci? Mąż bardzo pragnął, abymy mieli dziecko, ale czas był nie tu temu. Okupa- - cja. Nie chciałam się zgodzić. Chwała Bogu, że nie miał- - śmy; przeszedłam obłędnie Warszawy, powstanie, obóz pracy. Co stałoby się wów- - czas z dzieckiem? Jaki los by je czekał?
*
Niczego nie żałuję, nawet jeśli zrobiłam coś źle, życie przebiegło tak jest. A moje było wspaniałe. Od najmłod- - szych lat występowałam na scenie teatru poznańskiego. Jako młoda dziewczyna gra-

mieszkanie. Mąż przed śmie- - rcią przywiózł mi z Włoch pie- - kną złotą bransoletę, prezent dla mnie od jego kolegi, któ- - ry został tam jubilerem („Wład- - ku, to dla żony, aby miała zabezpieczenie na całe życie”). Na naszym osiedlu w ubie- - głym roku okradziono aż siedemnaście aktorskich miesz- - zkań. Między innymi Elżbiety Barszczewskiej, która żala- - ma się z tego powodu psychi- - cernu. Ja jestem silna. Powie- - dziłam sobie: śmierć Władka była najstraszniejszą, jeśli to przeżyłam, zniósę i taki cios...
*
Dzieci? Mąż bardzo pragnął, abymy mieli dziecko, ale czas był nie tu temu. Okupa- - cja. Nie chciałam się zgodzić. Chwała Bogu, że nie miał- - śmy; przeszedłam obłędnie Warszawy, powstanie, obóz pracy. Co stałoby się wów- - czas z dzieckiem? Jaki los by je czekał?
*
Niczego nie żałuję, nawet jeśli zrobiłam coś źle, życie przebiegło tak jest. A moje było wspaniałe. Od najmłod- - szych lat występowałam na scenie teatru poznańskiego. Jako młoda dziewczyna gra-

Instytutem Języka Polskiego PAN w Krakowie kieruje prof. dr Władysław Lubaś, który wyjaśnia, że już osiemnastą, dwadzieścia lat temu prof. Stanisław Urbańczyk dał pro- - jekt nowego słownika języka polskiego. Potem mówił o mie- - jscu przedsięwzięcia prof. dr Ty- - cysław Szymczak. Niestety, 4mi- - ęry przekreśliła jego za- - miary. Wówczas powstało py- - tanie, kto więc słownik ma ro- - bić. Właściwie wśród insty- - tucji nie było kontrkandydata i siłą rzeczy pomysły Urba- - ńczyka-Szymczaka trafił do In- - stytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie. Może o tyle szczęśliwie, że jedna i druga osoba była związana z Insty- - tucją. A prof. Urbańczyk je- - szcze do dziś jest przewodni- - cącym Rady Naukowej. Dru- - gi powód też jest prosty. W instytucji powstają wszystkie najważniejsze dzieła leksyko- - graficzne: Słownik staropolski, Słownik gwar polskich, Słownik staropolskich nazw osobowych, Słownik łaciny

nieważ już kilkanaście lat temu prof. Tasycki zwrócił u- - wagę na ten błąd magistrac- - ki... Władysław Lubaś jest au- - torem ponad 200 publikacji naukowych i 500 publikacji popularnych w dziedzinie polszczyzny. „Słownik polszczyzny współczesnej polszczyzny”. „Słownik miejscowe południowej części Małopolski” — to tytuły książek naukowych, roznych, który rozpoczął już pracę nad nowym słownikiem języka polskiego powołując w Insty- - tucie Pracownię Leksykogra- - ficzną. Prace nad słowni- - kiem zostały włączone do pla- - nu badań centralnie sterowa- - nych od roku 1986. W ten sposób —

„...po raz pierwszy w hi- - storii współczesnego słownika języka polskiego powstaje w Krakowie. Chcemy, aby dzie- - ło to, wynik pracy niemałego zespołu (powołamy Radę Nau- - kową w liczbie 30 osób, któ- - rej będzie przewodniczyć prof.

wojennego. Powiedziała to doc. Sambor, która powołała się również na terminologię do- - tyczącą chemii w słowniku Doroszewskiego, pochodzącą z czasów... Śniadeckich. U- - pomniała się również o uwzględ- - nienie słownictwa wojenne- - go, które weszło do współcze- - snego obrotu (np. „cichociem- - niny”, „zutek”). Ten sam je- - zykoznawca zwrócił uwagę na ludzi wykształconych, zna- - jących się na technice, więc słow- - niki: „jeśli ma być odbiciem świadomości językowej współ- - czesnego Polaka, musi też ce- - che w jakiś sposób rozwijać”. „Przedmiotem słownika po- - winien być dialekt kulturalny, czyli dialekt wykształconych mieszkańców większych miast, z uwzględnieniem istniejącego jeszcze w II połowie XX wie- - ku zróżnicowania regionalne- - go”. „Za głównego adresata u- - ważam uczonych” (S. Urba- - ńczyk). „Niewątpliwym użytkowni- - kiem stajemy wielkich słowni- - ków są tłumacze literatury pięknej i fachowej. Oni wła- - śnie często szukają nazw wła- - snych, skrótów, skrótowców czy wyrazów rzadkich; nie znajdują ich są bezradni” (dr W. Gruszczyński). „Uczni też uczą się ze słow- - ników” (prof. K. Pisarkowa). „Trzeba uwzględnić szero- - kiego odbiorcę, ale i badacza” (prof. Z. Zagórski). „Słownik jest formą komu- - nikacji i trzeba pamiętać, czy informacja, która chcemy po- - dać, jest przyszłym odbior- - com potrzebna. Myślę o me- - todyce testowania reprezentaty- - wnej, sporej grupy ludzi u- - znanych przez nas za nosicieli współczesnej polszczyzny, te- - stowania co do znaczeń, z za- - kresu doboru słownictwa i form, więc konsultacja nie tylko fachowców” (prof. W. Lubaś).

Wypełnia nasze myśli, na- - sza codzienna gadanina. Te, która wiąże nas w naród. I te, która nie znaczy nic, kiedy słowa nie mają sensu, oddalają od czynów, faktów, wydarzeń. Obecny jest wszędzie, na każdym miejscu. Wtedy, gdy ginekolog odbiera- - ją noworodka z łona matki gratuluje jej, zęczonej, osła- - bionej, ale śmiejącej się i ra- - dującej:
— On już krzyczał — o tak krzyczał: laaaaa!
Wtedy również, gdy ścisną- - ją ręce odchodzącym szep- - czemy przez zdziwione gar- - dło słowa pożegnania pocie- - szając:
— To przejdzie, parę chwil i przejdzie. Będzieś zdrowa. Wtedy, gdy wchodzi do ma- - strza, którego powinienem z polska mistrzem nazywać, i mówię:
— Co tu za porządk! z ty- - mi narzedziami!
Wtedy, gdy sam przed sobą chcę ukryć swój wstyd i my- - śle nie językiem, lecz obra- - zami, czynim mniej wyucz- - walnym niż słowo. W końcu porzucam te myśli nowoczesna i sam do siebie mówię — tak potocznie, zwyczajnie, chcą- - cę się zastydzić:
— Ale zawałitem, ale skno- - elem.
Tkwim w nas głęboko, trzy-

carskiego rusyfikatora. Sil- - niejszy, niż polski gestapo i kapusia w stolicy Śląska, Ka- - towicach, gdy górnik odcho- - dzący od kasy dał się na cały dworzec.
— To nie jest Katowicz, to sum i będę Katowicel
Silniejszy, niż brak podre- - czników na podziemnych kom- - pletach, kiedy profesorowie z pamięci dyktowali reguły gramatyczne, daty wydarzeń historycznych, biografie twór- - ców.
Jest głęki żywy. Nie umie- - ra. Ale też się zmienia. Naj- - większym fenomenem nowej ludowej Polski jest zmiana właściciela... języka literackie- - go. Nie ma już salonów jasnie wielomilnych państwa. Pani Deotyma nie przyjmuje już w Warszawie, a w pałacu hrabiego Tarnowskiego mie- - ści się dzisiaj jego królestwo — dosłownie: że studia przy ulicy Szałak, w Krakowie na falach radiowych rozlega się codziennie hejnał. Ciekawe, że akurat nazwa hejnału jest nie polska lecz węgierska — oznacza w oryginalnym poranek, brask. To co powinno być sa- - lonem języka — radio, tele- - wizja i — mówię, bliżej się w pierś — prasa, często kłóca się z nami. Pospieszność, nie- - cierpliwość, nacisk, obowią- -zków nie sprzyja regułom gram- - matycznym i stylistycznym.
Ciągle jeszcze piszemy, że jakiegoś wydarzenia „miało miej- - sce” (germanizm), że „trzeba zabezpieczyć zaopatrzenie ku- - rortu” (rusycyzm) i germano- - ruscyzm, bo „kurort” zawę- - drował do nas z Rosji, ale przedtem utraciliśmy, gracze jak z Dostojewskiego nauczyli się tego słowa w kasyńskich gorycach Schwarzwaldu, Turynii i Bawarii, ciągle mówimy o kimś że „są nie sprawdzili”, że „został zdiek”.
To co dotychczas napisałem jest czymś w rodzaju felietonu o języku współczesnym. Z racji zawodu jestem zainte-

resowany wszystkimi możli- - wymi słownikami języka pol- - skiego. Pokazałem więc ten tekst jednemu z pracowników naukowych Instytutu Języka Polskiego w Krakowie i spy- - tałem, czy z tych kilkudziesię- - ciu zdań może coś wejść do zasobu słownikowego współczesnego dykcjonarza. Kolega odpowiedział mi, że tak, że przedstawiam jakies

wyrażenia z ich kontekstem zarówno językowym (co decy- - duje o stylu) jak i społecznym, zaryzykuję, osobistym. Ucie- - zamy się z tego prawdziwie, ponieważ dziennikarze są po- - sadzani o zaścianek języka, nadszytym brzydkich słów itd. I oto jawi się przed nami jedno z największych wy- - darzeń polskiego, powojenne- - go życia naukowego: powsta- - ła wielki słownik współczes- - nego języka polskiego. Powta- - rzam: powstała je. Proszę za- - uważać, że słowo „powstała” złożyliśmy rozstrzelonym dru- - karnik, ponieważ chcemy pod- - kreślić znaczenie tej czynno- - ści. W Instytucie Języka Pol- - skiego PAN w Krakowie pra- - ce trwają już kilka lat i w o- - kresionej sytuacji naszych zmar- - twień społeczno-gospo- - darczych fakt realizacji słow- - nika cieszy niezmiernie. Włoc- - akcentuję, podkreślam to słow- - no, nadaje mu odpowiedni wyraz graficzny.

średniowiecznej, a także po- - mniejszej, jak: Słownik pol- - skich kolokwializmów współ- - czesnych czy Słownik Jana Kochanowskiego. Słowem In- - stytut skupia największe gro- - no fachowców leksykografów.
Prof. dr Władysław Lubaś pochodzi z okolic Krosna, egzamin dojrzałości złożył w Liceum im. Marii Konopnickiej w Jędrzychowie. Studia polo- - nistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim podjął w roku 1952, jest uczniem prof. Wi- - tołda Tasyckiego. Portret te- - go uczanego wisł nad dyrek- - torskim biurkiem Władysława Lubasza. Instytut Języka Pol- - skiego ma swą siedzibę w Kra- - kowie, w domu ofiarowanym przez mądrych arystokratów Polskiej Akademii Umiej- - ności. Jest to obiekt narozny, u- - zbiegu ulic Straszewskiego i Złaj. Ta ostatnia nazwa napisa- - na jest... nieortograficznie „Złaj”. I to dodaje smaku plotkom naszej opowieści, po-

Stanisław Urbańczyk) nie kwa- - lifikowało słów przez negocje, kiedy używano z zasobu ha- - sła słownika wyrazy uznawa- - ne za brzydkie, niestosowne itd. Słownik powinien zareje- - strować słowa i kwalifikować, w jakich kontekstach dysku- - syjnych te słowa występują, mogą występować. Marzy mi się taka gramatyka języka pol- - skiego, która byłaby odbiciem gramatyki istniejącej, a nie gramatyki wymyślonej. Ma- - my do czytelnika często z wa- - rami sztuczności. Oto przy- - kład: w słowniku serbsko- - chorwacko-polskim w wyka- - zanie form słowa „latryna” — „jest... uolacz „o, latryno!”. Przecież to jest i głupie, i śmie- - szne.

Trwają już szkolenia z za- - kresu leksykografii czyli słow- - nictwa. Spyta ktoś: czyżby brakowało leksykografów? Przy tak zamierzonym dziele, kiedy obliczenia wskazują, że statystycznie pewna próba po- - winna liczyć ok. 220 do 240 milionów wyrazów teksto- - wych przy planie włączenia do słownika ok. 12 milionów przykładów (ekscerptów) — leksykografów nie jest za du- - żo.
W ubiegłym roku w Pasz- - kówce Instytut zorganizował konferencję naukową na te- - mat wielkiego słownika współ- - czesnego języka polskiego. Dyskusja (której tekst niedłu- - go ukaze się drukiem), miała przebieg bardzo żywy. Oto niektóre z głosów:
„Wielki słownik to będzie ojciec całej galerii słowników. Uważam, że jesteśmy społec- - zeństwem na tyle kultural- - nie rozwiniętym, że możemy sobie pozwolić na podstawie tego słownika, i jego całego magazynu, na stworzenie słow- - nika średniego i małego, kie- - rując sztucznością. Oto przy- - kład: w słowniku serbsko- - chorwacko-polskim w wyka- - zanie form słowa „latryna” — „jest... uolacz „o, latryno!”. Przecież to jest i głupie, i śmie- - szne.

Pracownia leksykogra- - ficzną kieruje dr Franciszek Sowa. 15-osobowy zespół ma określone zadania w zakresie opracowań danych leksykogra- - ficznych i wypracowania programu komputerowego. Za- - kupiono już komputer firmy Multitech typu IBM/AT A- - CEL 900. Pamięć operacyjna rozszerzona jest tu do 4 MB, ponadto jedna stacja dysków elastycznych 360 KB, stacja dysków elastycznych 1,2 MB... Przetastem notować te dane. Nie czuję się kompetentny ani merytorycznie, inżyniersko, ani nawet filologicznie. Preto za- - troskany dzwonię do dr. Wiesława Lubaszewskiego, który wespół z dr. Wiesławem Bry- - skim pracują nad komputer- - owym systemem leksyko- - graficznym. I pytam:
— Proszę pana, co to w o- - góle znaczy?
— Jest to komputer typu PC/AT z dużą pamięcią ze- - wnątrzną i dużą pamięcią o- - peracyjną. Ta pamięć zewnę- - trzna może na raz pomieścić 40 milionów liter...
Oto skala trudności, jaką muszą pokonać współcześni je- - zykoznawcy pracujący nad no- - wym wielkim słownikiem je- - zyka polskiego.

NARODZINY KSIEGI SŁÓW

34 lutego 1988 roku Komitet Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk zorganizował w Krakowie, w siedzibie od- - działu PAN, w słynnej auli, która była świadkiem niejed- - nego wydarzenia historyczne-

Przy krytycznej analizie „Słow- - nika języka polskiego” pod redakcją W. Doroszewskiego podnoszono nadmierny histo- - ryzm, co przejawia się w wiel- - kiej liczbie archaizmów przy- - taczanych z powściągliwością i potrzebnie stworzenia słownika obejmującego warstwę słow- - niczną „naprawdę naszego”, a więc przede wszystkim po-

Pracownia leksykogra- - ficzną kieruje dr Franciszek Sowa. 15-osobowy zespół ma określone zadania w zakresie opracowań danych leksykogra- - ficznych i wypracowania programu komputerowego. Za- - kupiono już komputer firmy Multitech typu IBM/AT A- - CEL 900. Pamięć operacyjna rozszerzona jest tu do 4 MB, ponadto jedna stacja dysków elastycznych 360 KB, stacja dysków elastycznych 1,2 MB... Przetastem notować te dane. Nie czuję się kompetentny ani merytorycznie, inżyniersko, ani nawet filologicznie. Preto za- - troskany dzwonię do dr. Wiesława Lubaszewskiego, który wespół z dr. Wiesławem Bry- - skim pracują nad komputer- - owym systemem leksyko- - graficznym. I pytam:
— Proszę pana, co to w o- - góle znaczy?
— Jest to komputer typu PC/AT z dużą pamięcią ze- - wnątrzną i dużą pamięcią o- - peracyjną. Ta pamięć zewnę- - trzna może na raz pomieścić 40 milionów liter...
Oto skala trudności, jaką muszą pokonać współcześni je- - zykoznawcy pracujący nad no- - wym wielkim słownikiem je- - zyka polskiego.

Pracownia leksykogra- - ficzną kieruje dr Franciszek Sowa. 15-osobowy zespół ma określone zadania w zakresie opracowań danych leksykogra- - ficznych i wypracowania programu komputerowego. Za- - kupiono już komputer firmy Multitech typu IBM/AT A- - CEL 900. Pamięć operacyjna rozszerzona jest tu do 4 MB, ponadto jedna stacja dysków elastycznych 360 KB, stacja dysków elastycznych 1,2 MB... Przetastem notować te dane. Nie czuję się kompetentny ani merytorycznie, inżyniersko, ani nawet filologicznie. Preto za- - troskany dzwonię do dr. Wiesława Lubaszewskiego, który wespół z dr. Wiesławem Bry- - skim pracują nad komputer- - owym systemem leksyko- - graficznym. I pytam:
— Proszę pana, co to w o- - góle znaczy?
— Jest to komputer typu PC/AT z dużą pamięcią ze- - wnątrzną i dużą pamięcią o- - peracyjną. Ta pamięć zewnę- - trzna może na raz pomieścić 40 milionów liter...
Oto skala trudności, jaką muszą pokonać współcześni je- - zykoznawcy pracujący nad no- - wym wielkim słownikiem je- - zyka polskiego.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

odbywający się kosztem gospodarstw 5-7 hektarowych, prowadzonych przez dwuzawodowców, które są najmniej efektywne. Wymieninowaci To się tak pięknie mówi, ale co ci ludzie będą robić? W miastach nie ma gdzie mieszkać, więc jednak dają pod tym względem większe możliwości. Nie można przeszkakiwać etapów. Tego nas nauczyło życie w okresie kolektywizacji.

— Nie było u nas dotąd przymusu ekonomicznego. Można być kiepskim rolnikiem i kiepskim robotnikiem jednocześnie, zachowując ponadprzeciętny w dzisiejszych warunkach standard materialny. Ta sytuacja wzmacnia dolegliwości, których chcielibyśmy się pozbyć.

— Owszem, tak jest, ale czy jest tu jakieś proste rozwiązanie. Zdecydowanie opowiadam się za działaniem ewolucyjnym. To co gnębi rolników i nas wszystkich zreszta, to straszliwa inflacja, która odbiera motywację. Ludzie nie podejmują się ciężkiej pracy bez perspektywy spodziewanych efektów, że bowiem unicestwia dewaluacja. Problem leży nie w rolnictwie, ale w całej gospodarce, głównie w przemyśle. Sprawa, która jest dla nas najważniejsza to sprawa energii. Problem zaopatrzenia wsi w węgiel jest powozem nie znany. Jesienią nie zaorano i nie zasiano kilkuset tysięcy hektarów bo brakowało ropy. To nie jest wina rolnictwa. Trzeba mieć zżyłowy stosunek do ludzi, którzy chcą mimo to na wsi żyć. Wróćmy do tych dwuzawodowców. Nie trzeba ich gnębić, lecz pospieszyć z pomocą, by mogli być dobrymi rolnikami. Niedawno zapytano mnie o ocenę sytuacji w mleczarstwie. Opatulność jest wyraźnie ukierunkowana na gospodarstwa duże, specjalistyczne, tymczasem właśnie tam krów ubywa. Tłumacze to niedostatek zaopatrzenia wsi w energię. Cóż z tego że rolnik specjalista ze stadem 50 krów w oborze ma pełne wyposażenie w nowoczesny sprzęt, skoro z powodu braku prądu po-

traktowania. To jest żywy organizm a nie maszyna, która można wstawić i za pół roku rozpocząć produkcję. W rolnictwie zasoby i stan posiadania są efektem ciężkiej i długotrwałej pracy. Żeby podwoić stado bydła w własnego przychówku potrzeba 8-10 lat. Kultura gleby nie jest kwestią odpowiedniej porcji nawozów mineralnych ale systematycznej, długotrwałej pracy. Jeśli ludzie nie znają podstawowych kanonów rolnictwa, mogą swymi decyzjami wyrządzić szkody na całe lata. To, co mówię, to prawie komunały, ale ci ludzie o tym często nie wiedzą. Wciąż twierdzą, że rolnictwo wymaga o wiele więcej wiadomości praktycznych niż każdy inny zawód, wymaga wiedzy wszechstronnej, i produkcyjnej i ekonomicznej, i społecznej, i psychologicznej...

— Rolnictwo znalazło się pod przegięciem opinii publicznej. Społeczeństwo jest już bardzo znużone skutkami braków na rynku żywnościowym, który wprawdzie z kryzysu otrząsnął się pierwszy, lecz jego stan daleki jest wciąż od

rolnictwo

oczekiwań. Władza chciałaby wreszcie ten krepujący problem rozwiązać definitywnie i tym można tłumaczyć decyzje ekonomiczne wobec rolnictwa, decyzje które zdaniem autorów powinny wymusić efektywność.

— Czasy kiedy było ono samowystarczalnie minęły już bezpowrotnie. Bez przemysłu rolnictwo się nie podniesie. Będą środki produkcji, będzie energia, to będzie dobre ro-

trzeba dopieszczać

zostają mu dwie rece. To jest również odpowiedź dla tych, którzy głoszą, że zmiany w strukturze agrarnej są jedyną receptą na uzdrowienie naszego rolnictwa. Żegnam się, że inflacja jest tak samo dokuczliwa dla mieszkańców miast. Trzeba jednak pamiętać, że rolnictwo wymaga innego po-

rośnictwo. Rolnictwu trzeba dogadzać, a nie tylko od niego żądać. Jeśli stworzymy sprzyjające warunki, to ono się samo podniesie i da to czego społeczeństwo oczekuje. To jest automatyczne. Równolegle trzeba za wszelką cenę rozwijać infrastrukturę na wsi i zatrzymać ludzi, którzy mieliby motywację do pracy w rolnictwie. No i, powtarzam jeszcze raz, energia — to jest początek wszystkiego.

— Opowiada się Pan Profesor jednoznacznie za tym, że decyzje dotyczące rolnictwa powinny uwzględniać przede wszystkim człowieka. Można jednak wskazać przykłady, że decyzje polityczne czy administracyjne uwzględniające w całej rozciągłości zdanie tych, którym mają służyć — prowadzi donikąd. Ustawa o gospodarce gruntami, rodząca się w roku 1981, całkowicie zahamowała proces komasacji.

— Nadmiar demokracji jest szkodliwy. Mogę się tu odwołać do lat międzywojennych, kiedy mówiono się o osławionej „demokracji sejmowej”. Byłem wówczas człowiekiem

Porzucił Oklahome, Brasília i Pasadena. Nie chce już widzieć Casanovy i Barona de Rothschilda. Poświęcił im dwadzieścia pięć lat. Dziś patrzy na dwa bananowce, rozparte między ścianami salonu długimi, miesiastymi liśćmi i myśli, że różę przekaze młodym. Niech pracują i niech się boscą. On osiągnął to, co chciał a nawet więcej, niż mu się kiedykolwiek marzyło.

inwestycji ogólnych, do kuchni, warsztatów mechanicznych, remontów i laboratorium. Miał już działkę i dwóch synów, kiedy na Akademii Ekonomicznej wręczono mu dyplom magistra towaroznawstwa.

— Czemu studiował właśnie ekonomię? — sam nie wie. Dyplom wyższych studiów przyjął za punkt honoru, ale jego wiedzy nie wykorzystano w kombinacie. Bezsenne noce przed egzaminami mógł przeżyć nad lekturą agronomii albo agrotechniki, co i tak potem robił, ale już jako samouk i pasjonat. Zmarował kawał czasu. Ziemię wydzierzał niby dla podratowania domowego budżetu, ale tak naprawdę czuł się chłopem z krwi i kości, ciągnął go do ziemi jak wilka do lasu.

Zona lubiła różę. W sobotę wybrał się do prób. Słaski z Akademii Rolniczej, który prowadził własną szkółkę na rogu ulicy Stojanów. Kupił 50 krzewów i jeszcze tego samego dnia wysadził. W październiku doleżyli się tylko dziesięciu. Zona płakała.

— Bedziesz miała tyle róż.

W tamtych czasach zielone światła dla prywatnej inicjatywy nie paliło się tak jasno, jak dziś Słowo „prywatnie” w urzędniczych ustach znaczyło prawie tyle, co kilka lat wcześniej słowo „kulak”.

Trzeba było się strzec niewiedomego. Kto nie opierał się na państwowym wikcie, nie budził zaufania, prawdopodobnie posiadał pieniądze, co budziło zawiść, prowokowało utarczki. Zawsze można było znaleźć paragraf dla ukroczenia niezależności.

Akurat wypadł czas okultacji. Otrzymał z zede na urlop. Jak zwykle rezerwował go na ten decydujący dla planacji okres. Kierownik cofnął pozwolenie w ostatniej chwili. Prośby nie domagał. Nie był

i większe pieniądze. Ale on był zdecydowany. Wybrał różę.

Casanova pachnie fiołkiem. Baron de Rothschild jak najbardziej. Właśnie słodka woda, Brasília nie ma zapachu. Odmiana Mercedes zrobiła furorę na europejskim rynku w ostatnim dziesięcioleciu. Wyhodowano ją w niemieckiej firmie W. Kordas Söhne. Krzew rośnie silnie, tworzy wiele odgałęzień, szybko odbudowuje odcięte pędy. Paki na wyplu, od odpada rośliny i znów schyla się, a kiedy z pedu wyróżnie krzew pozabawie go liści, zadobać w końcu do brze sprzedać. Wiece czego



Fot. Jacek Welso

dojrzałym i mam swój osąd w tej sprawie. Poza tym decyzja podjęta pod presją ludzi działających emocjonalnie jest decyzją fałszywą. Co się zaś tyczy komasacji, to jest rzecz bardzo piękna, ale w naszych warunkach ma znaczenie regionalne. Dotyczy Polski południowo-wschodniej i częściowo centralnej. Jeśli rolnik posiada 15 hektarów w 3 czy 4 kawałkach to są wystarczające warunki do efektywnego gospodarowania.

— Dotknęliśmy tu sprawy wpływu decyzji politycznych na rolnictwo. Te były nader często fatalne. Tu odwołam się znów do Pańskiej „Filozofii rolnictwa”, w której stawia Pan Profesor kwestię odpowiedzialności etycznej polityków za decyzje dotyczące rolnictwa. Skądinąd znany przecie jest pogląd, że polityk nie powinien kierować się etyką tylko racją stanu. Racją stanu przez całe lata był dogmatyzm wobec pewnych pryncypiów ustrojowych.

— Nie mam recepty na wszystko, ale wszędzie obowiązują granice przywrócić. Szczególnie fatalna była decyzja o kolektywizacji. Wielu ludzi przeprowadzało gorliwie kolektywizację mając na uwadze swój własny interes.

Bywają w życiu momenty trudne kiedy nie wiadomo jak postąpić. Łatwo jest dawać rady w sytuacji gdy nie ponosi się skutków swoich nawet mądrych i uczciwych rad. Wiele złych decyzji zapadło w okresie terrozu moralnego lat pięćdziesiątych. Ludzie działali często wbrew swej woli, wbrew swoim przekonaniom, czasem dla kariery, a czasem wrecz dla kawałka chleba dla rodziny Bohaterów, którzy chętnie idą „na stos” jest mało.

Pisałem tak, bo uważam, że tak być powinno, ale ja nie mam prawa, by komukolwiek nakazywać. Zreszta i w tej

materii niezwykle trudno o jednoznaczne sady i klarowne podziały. Swoją starto do kariery naukowej zawdzięczam człowiekowi w swoim czasie znieprawionemu, który był wielkim oredownikiem kolektywizacji. W tamtych latach byłem osobą z „czarną” przeszłością — pochodzenie obszarowo-ziemiańskie, katolik był korporant, oficer kawalerii, żołnierz Armii Krajowej internowany w Riazaniu. Właśnie podczas pobytu w obocie opracowałem pewne koncepcje organizacji gospodarstw rolnych. W obawie by mojej pracy nie zniszczone norobitemi grynys i wywołem je z obrotu zaopalone w mydle. Ow wielki zwolennik kolektywizacji zobaczył te kiedyś u mnie i bardzo mu to zamknęło. To dzięki temu, że nasze losy się zetknęły zostałem zastępcą profesora w SGGW. Mówił że potrzeba nam naukowców z prawdziwego zdarzenia, tak jak potrzeba nam kolektywizacji. On wierzył w to co robił, był uczciwym

— W sferach nazywanych ostatnio decyzyjnymi słychać czasem głosy o pojawieniu się rolniczego lobby, które hałaśliwie i zaborczo wydziera skape i tak środki innym działom gospodarki. Z punktu widzenia interesów rolnictwa, istnienie takiego lobby byłoby niewątpliwie pożyteczne.

— Nie takiego nie istnieje. Utrzymuje nadal kontakty z ludźmi, którzy mają wpływ na politykę rolną i na jej realizację, więc wiem co mówią. Zreszta możemy pod uwagę fakt jak są odbierane przez władzę protesty OPZZ i Krajowego Związku Rolników. Ostatnio wprowadził związek wygrał orzec Trybunałem Konstytucyjnym sprawie o wiecej ale jeszcze nie wiadomo co z tego w ostatecznym rachunku wyniknie. Politycy też działają w gorsecie ograniczeń.

— Proszę nie traktować moich wypowiedzi jako krytyki czy pouczeń pod czymkolwiek adresem. To są tylko refleksje bardzo już starego człowieka, który całe swoje życie związał z rolnictwem i który to rolnictwo wciąż kocha. Dziś mam 85 lat i w moim drugim życiu nad wrocław czesk potwierdziła swa prawdziwość maksyma dawnych Rzymian — quidquid agis, prudenter agas et respice finem! — cokolwiek czynisz, czynj rozprnie i patrz końca.

— Dziękuję Panu Profesorowi za rozmowę.

TOMASZ ORDYK

MOGLBY SPOCZAC NA LAURACH

nim poczucie niezależności, pozwoliła poznać smak wolności, nauczyła ryzyka i ciężkiej pracy. Część okupacji spędził poza domem, unikając łapanek, kończących się robotami w Rzeszy. Dwa razy uciekał z obóz pracy, a kiedy zwolniono go, bo opadł z sił i zaczął chorować, wrócił do BCh.

Po raz ostatni na klarnecie grał podczas pogrzebu Witosa. Szkołę średnią zaczął w Gimnazjum Kupieckim im. W. Witosa w Szczerowie, tuż po wojnie. Prócz nauki zawsze znajdował dodatkowe zajęcia. W Szczerowie zorganizował szkolną bibliotekę, w Liceum Spółdzielczym w Świdnicy, gdzie zrobił mature, był gospodarzem internatu. Tytuł ekonomisty towaroznawstwa otrzymał po dwuletnim studium spółdzielczym przy UJ. Z ta cenzurą wysłano go do Huty im. Lenina. Trafił jeszcze na dyrektora Anioła.

Różę rosły już w trzyczlorozdzie. Pierwsze wzniaki o ich hodowlę pochodziła z czasów sumeryjskich. Egipcjanie, Grecy i Rzymianie cenili różę za jej piękno i za olejek, który wyciskali z jej płatków. Peccci uczynili z niej symbol miłości i życia. Poświęcili ją Afrodycie.

On zaczął od kapusty, kalafiorów i buraków. Działka liczyła nie więcej niż 30 arów i większość prac wykonywała żona, kiedy jedno dziecko spało w altanie, drugie grzebało w ziemi nasładować matkę. Prawdziwe trudności zaczęły się, kiedy warzwa trzeba było zawieźć na plac. Z Greboszewa niby nie daleko, ale na tamte czasy „wał drogą”. A kiedy kalafior traci świeżość, połowa trudu idzie na marne, więc bywało, tracili, nie znajdując na czas samochodu albo nabywców. Z kwiatów albo tylko stokrutki, mala grzadzka, dla siebie.

Nie było mu łatwo. Wykorzystywan go w inwestycjach. Każde powiększenie któregoś z działów, rozbudowa nowego zakładu równo się w jego pracy ze zmiana miejsca. Był na pierwszej linii. Organizował, szarpał się, wypruwał żyły — z zaopatrzenia do transportu kolejowego, do

że starczy i dla ciebie i dla żłodzi — powiedział.

— To była duża strata. Jeden krzew kosztował wtedy 25 złotych, za pięć krzewów można było kupić solidną parę butów.

Okultacja polega na szejpieniu szlachetnej róży na podkładce dzikiej. Czekali, aż oczko wybił. A ono nie wybiło, wszystko szło w „dziką”. Tymczasem trzeba było zrobić tak: oczko wraz z tarką wsunąć za korę podkładki czyli dzikiego krzewu róży, naciekła w kształcie litery T i obwiązać foliową taśmą. Do jesieni oczko powinno zrosnąć się z podkładką. Na wiosnę następnego roku należało ścinać podkładkę bezpośrednio nad miejscem okultacji. W końcu kwitnienia lub w maju z założonego w poprzednim roku oczka powinien wybić ped. Gdy osiągnie długość 10 cm trzeba skrócić go, by rozaleził się. Okulanty do jesieni tworzą roślinę, nadająca się do sadzenia w ogrodzie lub w szklarni. Z nich następnego lata ścina się szlachetne kwiaty. Na różę czeka się trzy lata.

Jakoś doszli do tezo sahi. Literatura była skąpa, podreczniki nie byłyśnialny szczególów kolejośności zabiegów. Reszty dowiedział się na kursach ogrodniczych, musiał przelieć wykazać się świadectwami.

Neron zapłacił za jeden statek płatków różanych importowanych z Egiptu tone złota. On jako kierownik zaopatrzenia w kombinacie zarabiał 3,5 tys. zł. Wynajął stróża na działkę za 2,5 tysiąca miesięcznie. To już się oplacało.

Przy różach pracowała żona. Z właściwą tylko kobiecie precyzją wykorzystywała każdy centymetr greboszewskiej ziemi. Plony były wysokie, różę dorodne. Po dieciu latach krzewy wyszły z ziemi wszystkie soki, ziemia nie wytrzymała intensywności uprawy. Różę nie mogły się tu już udać, a do kapusty wracać nie chciał. Nowa działka kupił w Gaju i od razu przeszedł na trójplonówkę.

— Tu — domyślał, kiedy pierwsze różę zakwitły — postawię dom.

człowiekiem niezastąpionym, tylko złośliwość prowokowała podobne decyzje. Podpis sześć związków zawodowych też nie był argumentem. Na urlop jednak poszedł, samowolnie, jak się potem okazało Ukaranu go nazano do akt. Miał dużo czasu do namysłu, kiedy pochylony nad krzewami nacinał ich korony nożem, wsuwał pod nią kawałek lyka z oczkiem i obwiązał folią. Wrócił do huty tylko po to, żeby pożegnać się z kolegami. Nie napisał nawet wypowiedzenia. Poem przychodzili do domu pisma z prośbą, by wrócił. Obiecywano mu awans

ści dotąd nie spotykanej. Pasadena według niektórych hodowców jest wartościowsza od Mercedes. Odnacza się bogatym, świeżozielonym ulistnieniem, a wydłużony pak do rozwinięcia układa się w koronę o pomarańczowo-czerwonej barwie.

Jeśli plantacja liczy 40 tys. róż, trzeba się bardzo spieszyć, by nadażyć za zegarem biologicznym rośliny, nawet jeśli czas liczy się od świtu do późnego zmroku. Czego mu zażyczył? Tego, że 40 tys. razy nacinał kore dzikiej do 40 tys. razy obwiązał oczko i tyleż razy schylał się, by



mu zażyczył? Tego, że zaczął już siódmy krzyżyk i tylko raz był z żoną na wczasach i tylko raz w sanatorium?

Dom postawił w cztery lata. Aby otrzymać pożyczkę musiał zakontraktować pół hektara ogródków w pobliższej spółdzielni. Nie pomogli tłumaczenia, że ziemia w pobliżu drogi zatruta jest ołowiem i lepiej kontraktować kwiaty. Kupił od niego tylko połowę plonu, akurat zabrakło gumek do siózków. Kiedy postawił wieche, we wsi gadali, bo dom był nietypowy, biały, niski, że to obszerny, z płaskim da-

majacy widok i woń róż zaczął już siódmy krzyżyk i tylko raz był z żoną na wczasach i tylko raz w sanatorium? Francuzi fotografowali się na tle lanów, filmowcy kreślił filmy, a on wskazywał, gdzie postawić kamerę, by nie uszkośli krzewów. Dziś goszcza częściej w Gaju fachowcy niż przypadkowi goście. Zona czystuje ich do herbaty konfitury z pigwy sokiem z wini lub aronii. Wycieczki krajowych lub zagranicznych oredników przysyła tu nauczyciel krakowski oddział Centralnego Ośrodka Oświaty i Postępu Rolnictwa albo WOPR w Karniowicach. Gospodarstwo w Gaju traktowane jest jako prywatny ośrodek doświadczeń i pokazowy zarzem. Przyjeżdżają studenci z Akademii Rolniczej, by opisać jego doświadczenia w rozmianu różnych estaków roślin, praktyki z instytutów ogrodnictwa ściągający wiadomości, że udało mu się rozmnożyć gatunek rośliny, nieznaną jeszcze w kraju. Niedawno odwiedził go pewien hodowca z RFN by rozmianu doświadczenia w rozmianu wegetatywnym leższczywn wielkoowocowej

Dziś ma więcej czasu, może eksperymentować, prowadzić doświadczenia, cieszyć się z każdej udanej próby ukorzenia rośliny, nie rozpaczając, gdy ped nie strzela w górę.

Kleski wkaalkulowane są w dochody i ubyki. Gorzej jeśli spadają niczym grom z jasnego nieba, jak ten helikopter, który wyładował się, czy aby inwestował w ten interes. Kto kupi krzewy hodowlane, kiedy kwaciornie pełne są kwiatów, klientów na ten ekskluzywny, po podwyżkach, towar coraz mniej. Może porzuci różę dla drzew owocowych? Szkoda wypielęgnowanej rodzinnej tradycji, ale czasy nie sprzyjają sentymentom.

— Już dawno przekroczył wiek emerytalny i mógłby wreszcie spocząć na laurach. Ale czy wytrzymałby spokój doradcy i kibica? W hotelu pod bananowcami lubi siedzieć tylko wieczorami a i to z lekturą ogrodniczych czasopism albo obfita korespondencją. Nie mógłby zrezygnować z niezależności a przede wszystkim tej niezwyklej przygody, jaką jest dla niego plantacja, emocji, czy i tym razem się uda i jaki będzie plon.

naciąć taśmę, kiedy pecznia- 10? Potem kilkaset rzędów przyszytych okulantów zasypywał ziemią, przy pomocy zwykłej motyki, by na wiosnę brnąć w mokrej, tłustej ziemi, odkopać rośliny i znów schylał się, a kiedy z pedu wyróżnie krzew pozabawie go liści, zadobać w końcu do brze sprzedać. Wiece czego

chem, dwoma tarasami no i te okna, wielkie okna, niczym z zachodniego żurnala. Kto marnuje tyle miejsca na okna? Takie obrazy należały do rzadkości. Był w końcu największym hodowcą róż w tym regionie aż do słowacka granicy. Łany kwiatów ciągnęły się aż do szosy. Oszała-

Fot. Jacek Welso

ELŻBIETA TOSZA

KRÓTKO

(a) W PIĄTEK w godzinach rannych zniszczone zostały obowiązuje od poniedziałku nadzwyczajne środki oddzielające od reszty świata półoramionową społeczność palestyńska.

Na rozkaz Izraelskich władz wojskowych terytorium uznawane do tej pory za zamkniętą „strefę wojskową” zostało ponownie otwarte dla swobodnego ruchu jak również dla prasy.

80-LECIE urodzin obchodzi prof. Kazimierz Romaniuk — wybitny uczyony, którego działalność badawcza dotyczy demografii i statystyki społeczno-ekonomicznej.

List gratulacyjny przesłał Jubilatowi Wojciech Jaruzelski.

IRAN i Irak doszły do porozumienia w sprawie wysłania do Nowego Jorku swych przedstawicieli w celu przeprowadzenia przez każdego z nich oddzielnych rozmów z sekretarzem generalnym ONZ Javierem Peresem de Cuellarem na temat możliwości zakończenia konfliktu irańsko-irackiego.

Z DNIEM 1 kwietnia zgodnie z systemem rotacyjnym w Radzie Bezpieczeństwa ONZ funkcję przewodniczącego tego organu przejął delegat Zambii ambasador Peter Dingi Zube.

CO NAJMNIEJ 24 osoby zginęły i 20 zostało rannych w wyniku wypadku autobusowego do jakiego doszło w prowincji Karoo w RPA.

NOWYM prezesem Związku Artystów Scen Polskich wybrano Kazimierza Dejmka.

ZUS zakończył wypłatę podwyższonych najniższych emerytur i rent

Uprawnieni otrzymali także kwoty osłonowe

WARSZAWA (PAP). Rzecznik prasowy ZUS informuje: Zakład Ubezpieczeń Społecznych zakończył wypłatę podwyższonych najniższych emerytur i rent. Do rak emerytów i rencistów dotarły także, przyznane na podstawie uchwały nr 19 Rady Ministrów z dnia 1 lutego 1988 r. kwoty osłonowe.

Od 1 stycznia 1988 r., zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 23 grudnia 1987 r. podwyższono: najniższe emerytury i renty z systemu pracowniczego i pochodnych oraz kombatanckich; wszystkie emerytury i renty

rolników indywidualnych, przyznane do końca 1987 r.; dodatki pielęgnacyjne i dla sierot zupełnych.

Z podwyżki emerytur i rent od 1 stycznia br. skorzystało ponad 1584 tys. uprawnionych, tj. prawie 24 proc. ogółu emerytów i rencistów. Podwyższone emerytury i renty pracownicze pochodne i kombatanckie otrzymały 343 tys. osób, na co w skali 1988 r. wydatkuje się 5,7 mld zł.

Podwyższono wszystkie emerytury i renty rolne, przyznane do końca 1987 r., o 1900 zł w przypadku świadczeń przyznanych do końca 1985 r.

i o 3300 zł dla przyznanych po tej dacie.

Od 1 stycznia br. podwyższono też dodatki pielęgnacyjne oraz dla sierot zupełnych, które otrzymało 1632 tys. osób na łączną kwotę 19,5 mld zł w skali 1988 r.

Zakończono wypłatę przyznanych od 1 lutego 1988 r. kwot osłonowych emerytów i rencistów przed skutkami wzrostu podstawowych cen detalicznych. Kwoty te wyniosły: 3200 zł dla ponad 5300 tys. emerytów i rencistów pobierających świadczenia z systemu państwowego (DOKOŃCZENIE NA STR. 9)

Ocena stanu bezpieczeństwa wewnętrznego państwa

Posiedzenie kolegium MSW z udziałem W. JARUZELSKIEGO

WARSZAWA (PAP). 1 bm. odbyło się posiedzenie kolegium Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w którym uczestniczył i sekretarz KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa Wojciech Jaruzelski.

Kolegium, obradując pod przewodnictwem Czesława Kiszcza, dokonało oceny stanu bezpieczeństwa wewnętrznego państwa, porządku publicznego w kraju oraz działań resortu spraw wewnętrznych na rzecz gospodarki narodowej a zwłaszcza zadań w procesie realizacji II etapu reformy gospodarczej. Kolegium przeanalizowało

również stan gotowości jednostek i służb resortu do ogólnokrajowej operacji kontrolno-porządkowej.

Na zakończenie obrad Wojciech Jaruzelski w imieniu kierownictwa partii i państwa podziękował kadrze kierowniczej oraz funkcjonariuszom i żołnierzom Ministerstwa Spraw Wewnętrznych za sumienne wykonywanie powierzonych im obowiązków w służbie socjalistycznego państwa i społeczeństwa.

W posiedzeniu uczestniczył członek Biura Politycznego sekretarz KC PZPR Józef Baryła.

W. Jaruzelski przyjął W. Kulikowa i J. Solowiowa

WARSZAWA (PAP). I sekretarz KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa PRL i zwierzchnik sił zbrojnych PRL gen. armii Wojciech Jaruzelski w obecności ministra obrony narodowej PRL gen. armii Floriana Świątkiewicza przyjął naczelnego dowódcę Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw-Ston Układu Warszawskiego, marszałka Związku Radzieckiego Wiktora Kulikowa i szefa sztabu ZSZ, gen. armii Anatolija Gribkova przebywających z roboczą wizytą w Polsce.

W toku spotkania wymieniono poglądy na sytuację polityczno-militarną oraz omówiono kierunki dalszego doskonalenia współdziałania armii państw-ston Układu Warszawskiego.

WARSZAWA (PAP). I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Wojciech Jaruzelski przyjął przebywającego w Polsce Jurija Solowiowa — zastępcę członka Biura Politycznego KC KPZR, I sekretarza Komitetu Obwodowego w Leningradzie.

Omawiano rozwój stosunków międzypartyjnych, realizację deklaracji polsko-radzieckiej o współpracy w dziedzinie ideologii, nauki i kultury oraz konkretne efekty kontaktów terenowych instancji i organizacji partyjnych na przykładzie województwa gdańskiego i obwodu leningradzkiego, które od wielu lat ze sobą współdziałają.

Z prac Prezydium Rządu

Sytuacja w dziedzinie produkcji zwierzęcej

Ustawa — prawo spółek handlowych

WARSZAWA (PAP). Biuro Prasowe Rządu informuje: 1 bm. Prezydium Rządu przyjęło przedstawioną przez ministra rolnictwa, leśnictwa i gospodarki żywnościowej informację o sytuacji w dziedzinie produkcji zwierzęcej.

Po okresie głębokiego spadku w pierwszej połowie lat 80. odnotowano istotny wzrost produkcji i skupu żywa mięsnego; z 1777 tys. ton w 1983 r. do 2265 tys. ton w 1987 r. Pozwoliło to podnieść spożycie mięsa i jego przetworów na tym rynku do poziomu 66 kg rocznie.

Mimo wyraźnego spadku pogłowia krów zanotowano tendencję wzrostu produkcji mleka. Wynikało to z faktu, iż przeciętna ilość mleka od jed-

nej krowy zwiększyła się z 2730 litrów w 1980 r. do 3062 litrów w ub. r.

Szczególnie silne załamanie na początku lat 80. nastąpiło w produkcji mięsa drobiowego. Ponad trzykrotny spadek spowodowały by restrykcje, ma gospodarcy państw zachodnich, uniemożliwiającymi import pasz wysokobiałkowych.

W celu zwiększenia produkcji mięsa i mleka będą konsekwentnie stosowane stabilne rozwiązania finansowe — zapewnianie opłacalności produkcji w stosunku do nakładów materiałowych oraz wkładu pracy we wszystkich gałęziach rolnictwa.

Prezydium Rządu zaleciło wprowadzenie rozwiązań (DOKOŃCZENIE NA STR. 9)

65. rocznica urodzin Bohdana Czeskiego

Listy gratulacyjne od W. Jaruzelskiego, Z. Messnera i A. Krawczuka

WARSZAWA (PAP). 65. rocznicę urodzin obchodził 1 bm. znany pisarz i publicysta Bohdan Czeski.

Podczas okupacji niemieckiej był członkiem ZWM i żołnierzem GL. Walczył w szeregach AL, w batalionie „Czwartaków” w powstaniu warszawskim. Zadebiutował w 1949 r. tomem opowiadań pt. „Początek edukacji”. W dwa lata później wydał „Pokolenie”. Za zaliczana dziś do klasyki literatury powojennej powieść przyniosła jej autorowi w 1952 r. nagrodę państwową II stopnia.

Problematyka twórczości B. Czeskiego wyrasta przede wszystkim z doświadczeń pokolenia, które walczyło podczas wojny i okupacji, a później uczestniczyło aktywnie w budowie socjalistycznej Polski. Duże zainteresowanie krytyki i czytelników wzbudziły jego zbiory opowiadań „Krzywe koralowe”, „Edukacja niesystematyczna”, powieść „Tren”. Jest również autorem reportażu, felietonów o książkach, scenariuszy filmowych. Zaurzeczony przyroda mazurską przyniosła w ub. r. tom opowiadań pt. „Nostalgia mazurska”. Pisarz jest laureatem nagród państwowych w tym I stopnia w 1965 r. i literackich.

Z okazji urodzin Bohdana Czeskiego otrzymał listy gratulacyjne od Wojciecha Jaruzelskiego i Zbigniewa Messnera. Życzenia przekazał również Aleksander Krawczuk oraz koledzy — pisarze.

Narada naczelników woj. krakowskiego

Prezydent m. Krakowa Tadeusz Salwa prowadził naradę naczelników i dyrektorów powiatowych m. in. problemem systematycznych działań na rzecz poprawy stanu sanitarnego, porządku i czystości oraz ochrony środowiska. Przygotowano kompleksowy program długofalowych przedsięwzięć w tych dziedzinach. Oceniono także wyniki produkcji krakowskiego rolnictwa oraz przygotowanie i warunki przeprowadzenia wiosennych prac polowych. Przedstawiono również stan przygotowań do czerwcowych wyborów do rad narodowych.

W naradzie udział wzięli także członkowie Sekretariatu, kierownik Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KK PZPR Kazimierz Groń oraz przewodniczący Krakowskiej Rady PRON Ryszard Zieliński.

„Naftobudowa” wykona nowe obiekty Instytutu

Katalizy i Fizykochemii Powierzchni PAN

Naukowe rewelacje rodzą się w trudnych warunkach

(Inf. wł.) Osiągnięcia naukowe Instytutu Katalizy i Fizykochemii Powierzchni PAN w Krakowie — znane i stosowane są nie tylko przez polską gospodarkę. Jedną z ostatnich rewelacji — „Swingtherm” — urządzenie do oczyszczania powietrza, produkowane jest nie tylko w niepolońskiej spółdzielni „Motoruch”. Polskie

Przed wyborami do rad narodowych

Kto może zgłaszać kandydatów?

WARSZAWA (PAP). Wprawdzie dopiero 20 maja upłynie termin zgłaszania kandydatów na radnych ale istotne w tej dziedzinie zmiany w ordynacji wyborczej, wprowadzone przez Sejm 10 marca powodują, że czasu do zażyczenia się nie ma znowu tak wiele.

W nowej ordynacji znacznie rozszerzono krąg organizacji uprawnionych do zgłaszania kandydatów na radnych, rezygnując jednocześnie z dotychczasowego określenia „organizacje masowe”. W praktyce oznacza to, że prawo wy-

szczych kandydatów na radnych.

Warto przypomnieć, że ordynacja pozostawia poszczególnym organizacjom decyzję co do ustalenia wewnętrznych trybów wysuwania i opiniowania osób proponowanych na kandydatów na radnych. Stwierdza też, że organizacje mogą zawierać porozumienia w celu wspólnego wysuwania kandydatów. Jest to istotne zwłaszcza dla stowarzyszeń o małej sile prezbialnej.

Nowym w ordynacji stanowi uprawnienie zebrań obywateli zwoływanych przez organy samorządu mieszkańców miast i wsi do wysuwania kandydatów na radnych. Ma to być w tym celu organizacja zawodowe i twórcze, zwłaszcza zaś o stowarzyszeniu o zasięgu regionalnym i lokalnym, działające na rzecz rozwoju poszczególnych miast i wsi. Tak więc wszelkie towarzystwa miłośników miast i regionów, hodowców zwierząt i roślin, strażacy ochotnicy, czy sportowcy z LZS mogą zgło-

Uroczystości wielkanocne

WARSZAWA (PAP). We wszystkich kościołach katolickich w Polsce odbywają się trzydniowe uroczystości liturgiczne związane ze Świętami Wielkanocnymi. Szczególnie uroczystą oprawę mają one w klasztorze na Jasnej Górze w Częstochowie, gdzie w obrzędach liturgicznych uczestniczą pielgrzymi z kraju oraz z zagranicy.

Jak zwykle w Wielki Piątek wierni przybywają do kościołów, aby odwiedzić różnorodnie zaprojektowane groby Chrystusa, pograżyć się w modlitwie, wysłuchać tradycyjnych chórnych pieśni.

Mieszkańcy Krakowa oraz przybyła polnini, m. in. ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, Francji i RFN, zwiedzają krakowskie świątynie.

Uroczystości odbywa się adoracja krzyża w katedrze na Wawelu. W sobotę odezwie się dzwon Zygmunta, który bije tylko przy szczególnych uroczystościach, a do takich

Republika Federalna Niemiec

Przygotowywanie bardziej rygorystycznej ustawy w sprawie cudzoziemców

BONN (PAP). Hamburgski magazyn „Der Spiegel” w platformnym wydaniu pisze, że Republika Federalna Niemiec przygotowuje rygorystyczną ustawę dotyczącą statusu cudzoziemców, przewidującą m. in. odsyłanie z RFN bezrobotnych pozostających przez dłuższy czas bez stałego zatrudnienia.

Friedrich Zimmermann — federalny minister spraw wewnętrznych, przesłał ostatnio do urzędu kanclerskiego oraz ministerstwa sprawiedliwości projekt ustawy zawierającej konkretne propozycje uregulowania kwestii cudzoziemców przebywających w RFN.

W świetle nowego projektu pobyt cudzoziemców regulowany będzie dwoma fundamentalnymi aktami prawnymi: „ustawą o interakcji” mającą na celu polepszenie sytuacji obywateli oraz dawna osiedlonych w RFN oraz „ustawą o czasowym pobycie cudzoziemców w RFN”. Każdy obywatel — według nowego projektu ustawy — będzie mógł być wydany w przypadku pogwałcenia obowiązującego prawa.

Stany Zjednoczone

Wykryto defekt promu kosmicznego

WASZYNGTON (PAP). Amerykańscy specjaliści stwierdzili kolejny defekt promu kosmicznego, który może spowodować zmiany w programie wznowienia pilotowanych lotów kosmicznych w USA.

Realizacja tego programu została wstrzymana po katastrofie „Challenger” w styczniu 1986 r. Tragedia ta spowodowała śmierć 7 członków załogi. Początkowo wznowienie lotów amerykańskich promów kosmicznych przewidywano na luty br., jak dotąd termin ten odkładano już dwukrotnie. Obecnie mówi się, że najbliższy start promu nastąpi 4 sierpnia.

Związek Radziecki

Katastrofa kolejowa w Uzbekistanie

MOSKWA (PAP). Jedna osoba poniosła śmierć, 14 zostało rannych, w tym 3 ciężko w wyniku katastrofy pociągu pospiesznego, jadącego z Moskwy do Duszanbe. Wydarzyła się ona w pobliżu miasta Szerabad w Uzbekistanie. W związku z budową kanału nawadniającego „utworzono tam tymczasową trasę objazdową, na której wypadło z torów pięć wagonów. Jeden z nich wywrócił się. Kilkunastu znajdujących się w nim pasażerów zostało poszkodowanych.

Przyczyny katastrofy są badane. Przypuszcza się, że obsługa lokomotywy przekroczyła szybkość dozwoloną na trasie objazdowej.

J. Gajewicz przyjął ambasadora RFN

I sekretarz Komitetu Krakowskiego PZPR Józef Gajewicz przyjął wczoraj ambasadora Republiki Federalnej Niemiec w Polsce Franza Joachima Schellera i poinformował go o znaczeniu Krakowa w życiu kulturalnym, naukowym i gospodarczym naszego kraju.

Przed wyborami do rad narodowych

WARSZAWA (PAP). Wprawdzie dopiero 20 maja upływie termin zgłaszania kandydatów na radnych ale istotne w tej dziedzinie zmiany w ordynacji wyborczej, wprowadzone przez Sejm 10 marca powodują, że czasu do zażyczenia się nie ma znowu tak wiele.

W nowej ordynacji znacznie rozszerzono krąg organizacji uprawnionych do zgłaszania kandydatów na radnych, rezygnując jednocześnie z dotychczasowego określenia „organizacje masowe”. W praktyce oznacza to, że prawo wy-

Nasz prima aprilis

Choć trudno w to uwierzyć wszystkie wczorajsze informacje w „GK” były prawdziwe!

Tylko jedna prawidłowa odpowiedź

Telefon przez trzy godziny dzwonił bez przerwy. Nie spodziewaliśmy się, że nasz konkurs spłoka się z aż takim zainteresowaniem ze strony Czytelników, zwłaszcza że to pora przedświątecznych porządków i ostatnich zakupów. Łącznie odebraliśmy w ciągu trzech godzin 151 telefonów. Z pewnością wiele osób nie zdołało się do nas dozwonić — jak łatwo policzyć każda rozmowa trwała niewiele ponad minutę. Dzwonili wszyscy, dzieci i emeryci, pracownicy gospodarki, uspołecznionej ko-

wość podał powstanie Fundacji Odnowy Zabytków Krakowa i informacje o wizycie Margaret Thatcher w Polsce. Praktycznie były zastrzeżenia i wątpliwości do wszystkich zamieszczonych wczoraj informacji — no cóż, wzięliśmy to pod uwagę w redagowaniu następnych numerów „Gazety”.

A tymczasem wszystkie zamieszczone we wczorajszej „Gazecie” wiadomości BYŁY PRAWDZIWE. I właśnie na tym polegał nasz prima aprilisowy żart — jak widać wielu się nań nabrało. Gdy byliśmy już niemal pewni, że nikt nie zdemaskuje naszego pomysłu...

Jubileusz Zbigniewa Guzowskiego



Fot. J. Welso

Wczoraj jubileusz 35-lecia pracy dziennikarskiej obchodził redaktor naczelny Rozgłośni Polskiego Radia w Krakowie — Zbigniew Guzowski. Z tej okazji w pałacyku przy ul. Szlak odbyła się miła uroczystość.

Sekretarz Komitetu Krakowskiego PZPR Jan Czepiel oraz kierownik Wydziału Propagandy Janusz Komorowski przekazali Jubilatowi adres o-kolicznościowy od I sekretarza Komitetu Krakowskiego PZPR, Józefa Gajewicza oraz serdeczne życzenia owocnej pracy zawodowej, coraz mniejszych kłopotów technicznych w rozgłośni i jej dalszych nieustających sukcesów.

Red. Zbigniew Guzowski rozpoczął pracę dziennikarską w „Gazecie Krakowskiej” jako młody dziennikarz w dzia-

Pochodzenia tych rzeźb nikt jeszcze nie wyjaśnił

Tajemnica Wyspy Wielkanocnej

(Inf. wł.) Wyspa Wielkanocna jest najbardziej samotnym miejscem na całym świecie. Najbliższe stałe punkty, na których może spocząć wzrok mieszkańców, znajdują się na nieboskonie w postaci Księżyca i planet. Prawdziwa jej nazwa jest nieznana, przyjęła się jednak nazwa Wyspy Wielkanocnej, a to dlatego, że w dzień Wielkanocy 1722 r. stanął na tym lądzie pierwszy Europejczyk. Był to Holender Roggeveen, który podpłynął tutaj ze swoimi towarzyszami podróżny by odkryć i opisać inny fascynujący świat podziemia. Nie to bowiem zafrapowało holenderskiego żeglarza, że wyspka jest zamieszkała, lecz olbrzymie, dziesięciometrowej wysokości figury wykute z kamienia. W kamieniołomie powstałym po wyrobieniu skały leżała cała armia ludzka — rzeźby w róż-

Przed śmigusem...

Kolejna wyprawa po yeti

LONDEN (PAP). Korespondent PAF Mariusz Kulkiński pisze: Jeden z najwybitniejszych alpinistów świata — Chris Bonington udał się do Tybetu na czele ekspedycji, której zadaniem jest znalezienie legendarnego yeti. Liczy on, że jego ślady, bądź nawet samego czelkosińskiego ponoć stworza, napotka w okolicach nie zdobytego jeszcze szczytu Menlungtse.

Oprócz sprzętu niezbędnego do wspinaczki i obowiązu w warunkach wysokogórskich ekspedycja zabierała ze sobą gips do sporządzenia odlewów stopy zwierzęcej a także pojemnik na jego... odchody.

Uczestniczący w ekspedycji badacze głowili się zadzwonić się choćby fragmentem kości czy włosów.

Wyprawie towarzyszy sceptycyzm naukowców. Mimo wielu doniesień o śladach yeti bądź o znalezieniu jego szczątków, po dokładnym zbadaniu okazało się, że były to szczątki kozy, tygrysa lub nawet niedźwiedzia. Ofiarą podobnego podstępów padł nawet pierwszy zdobywca Everestu — Edmund Hillary, kiedy przywieziony przez niego do Europy w r. 1960 rzekomy skaip yeti okazał się skórą z kozia.

Bazie leczą ból gardła?

WARSZAWA (PAP). Podobno — zgodnie z ludowym wierzeniem — pokłnicie trzech, poświęconych przed Wielkanocą bazi chroni w ciągu całego roku od bólu

Na Wielkanoc na narty do Zakopanego

(Inf. wł.) W górach wciąż prawdziwa zima. Na Wielkanoc Zakopane prezentuje się bardziej zimowo niż w okresie minionych Świąt Bożego Narodzenia. W tatrzańskich stolicach wczoraj rano ziemię pokryła siedemnaściecentymetrowa warstwa śniegu i nawet przelotny przedpołudniowy deszcz niewiele ją zmniejszył. Po południu nad Tatrami znów świeciło słońce. Na szczycie Kasprowego Wierchu śniegu aż 198 cm.

Misie-uciekierzy busują w Bieszczadach

KROSNO (PAP). Obserwacje przeprowadzone ostatnio przez bieszczadzka służbę leśną ujawniły pojawienie się niespotykanej dotąd ilości niedźwiedzi. Naliczono ich przeszło 60 sztuk.

Miesiąc Pamięci Narodowej

WARSZAWA (PAP). Polacy, naród szczególnie tragicznie doświadczony w latach minionej wojny, z pietysmem kulturowo pamięć o tamtych wydarzeniach, o wszystkich, którzy stali się ofiarami niemieckiego faszyzmu. Tysiące poległo na polach bitew, miliony zamordowano w obozach zagłady. Symbolizuje to wieńce inauguracyjną 1 bm. Miesiąca Pamięci Narodowej — przy muzeum Polaków ofiar hitlerowskich obozów koncentracyjnych w warszawskich Powązkach. Uroczystość odbyła się w asyście kompanii reprezentacyjnej Wojska Polskiego.

Z dalekopisu

KRZYŻÓWKA NA 10 TYS. SŁÓW

(a) Pasja Bułgara Gerco Lewakowa, z zawodu kolejarza, jest układaniem krzyżówek. Ostatnia jego „zgadzywanica” zawiera 9137 słów.

Ambitny pracownik hobby — ma wielką satysfakcję i jedno zmierzanie: jak na razie nie znalazł wydawnictwa, które wyraziłoby jego „dziła”.

KOMPUTERY ZERZAJĄ LASY

Grupa specjalistów amerykańskich sama początkowo nie wierzyła w wyniki, jakie uzyskała. Postanowiła przy pomocy najnowszych maszyn cyfrowych obliczyć, jak komputerzyzacja świata wpłynęła na zużycie papieru. Wynik był szokujący. Zastosowanie komputerów, zamiast — jak się spodziewano — zmniejszyć, zwiększyło w skali światowej

w zużyciu papieru 2-krotnie. To zwiększenie zużycia papieru notuje się w okresie 20 ostatnich lat, kiedy na świecie pracuje coraz więcej komputerów. Okazuje się, że fabryki papieru na świecie pracują na coraz szybszych obrotach. Im bardziej skomputeryzowany kraj, tym szybsza produkcja papieru, a tym samym coraz szybsze wycinanie „dług” ziemi, czyli lasów.

Na razie na nienasyconym globalnie papierowym komputerów największe interesy robi Finlandia, najbardziej dotychczas zalesiona państwo w Europie. Tnie się tam lasy bez wycieńczenia.

Zdaniem specjalistów amerykańskich, jeśli w najbliższych latach nie wynajdą się czegoś, na czym będą mogli pracować komputery, zamiast na papierze, ludzkość może się liczyć tylko z końcem egzystencji. Bez lasów bowiem nasza planeta szybko się uduśli.

Aresztowania członków mafii

Wezórął jednocześnie w Nowym Jorku i na Sycylii aresztowano 233 osoby z mafijnych kręgów handlarzy narkotyków. Złóżli twierdzą, że szef amerykańskiego Wydziału Sprawiedliwości zaaranżował te areszty, by odwrócić uwagę publiczną od dochodzenia toczącego się przeciw niemu w USA. Słychać powszechne powoływania, by Edward Meese, od 20 lat bliski przyjaciel prezydenta Reagana ustąpił ze swego stanowiska.

Z anteny satelitarnej

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 8)

wystąpienie miał burmistrz Nowego Jorku Edward Koch, który powiedział: „Jeśli Jackson zostanie prezydentem, a obiecuje wszystkim wszystko, to czeka nas bankructwo w ciągu 2-3 tygodni, zaś w wymiarze międzynarodowym pozostanie krajem całkowicie bezbronny”. Szef kampanii Jacksona nazwał to wystąpienie rasistowskim spiżkiem.

ZUS zakończył wypłatę podwyższonych najniższych emerytur i rent

Uprawnieni otrzymali także kwoty osłonowe

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 8)

stemu pracowniczego, pochodnych i kombatanckich oraz 1800 zł dla 1250 tys. emerytów i rencistów — byłych pracowników indywidualnych.

W ramach tej akcji wypłacała została również zaliczka z tytułu podwyższenia dodatków rodzinnych w kwocie 7700

zł na uprawnionego. Zaliczki te otrzymało ponad milion emerytów i rencistów na łączną sumę 7.747 mln zł. Dobiega końca prowadzona od 1 marca br. waloryzacja emerytur i rent. Wypłaty przebiegają zgodnie z przyjętym harmonogramem. Do 1 kwietnia oddziały ZUS wypłaciły z waloryzowane świadczenia ponad 4783 tys. emerytów i rencistów, tj. ponad 83 proc. uprawnionych (w tym ponad 920 tys. rentnych).

Niewielkie opóźnienia w wypłatach mogą nastąpić w okresie świątecznym, co spowodowane jest przeciążeniem poczty.

Z prac Prezydium Rządu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 8)

Projektowane rozwiązania prawne stanowią będącymi do tworzenia i przystępowania do spółek przedsiębiorstw zagranicznych — co ma szczególne znaczenie w powoływaniu joint-ventures spółek z udziałem kapitału zagranicznego.

Założenia ustawy zostaną skierowane do Sejmu w celu uzyskania opinii właściwych komisji sejmowych.

Tajemnica Wyspy Wielkanocnej

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 8)

platformach w różnych miejscach. To wszystko w czasach kiedy nie znamo techniki. Jesteśmy w posiadaniu wszystkich danych co do wymiarów i wagi obryzmów — pojedyncza żreba ważyła „tylko” pięćdziesiąt ton a taższczone je czasami wiele kilometrów.

Jak to było możliwe bez użycia maszyn? Mieszkańcy wyspy dokonali więc czegoś,

PRON w kampanii wyborczej do rad narodowych

WARSZAWA (PAP). 1 bm. pod przewodnictwem Jana Dobrzyńskiego obradowało Prezydium Komitetu Wykonawczego RK PRON.

Przygodom zapoznano się z przystąpieniem do udziału w kampanii wyborczej do rad narodowych.

Kierując się postanowieniami ordynacji wyborczej, postanowiono przedłożyć Radzie Krajowej do rozpatrzenia projekt — „Deklaracji wyborczej PRON”.

SPORT SPORT

Bojerowe ME pod dyktando Polaków

Piotr Burczyński został w piątek w Leningradzie mistrzem Europy w bojerowej klasie dn. W trudnych warunkach, przy dość słabych wiatrach i rozmiękłym lodzie Polak zaprezentował nienaganną technikę wygrывая trzy z pięciu wyścigów, a w jednym zajmując drugie miejsce. Polscy bojerowcy byli w piątek najlepszymi zawodnikami dla siebie — srebrny medal zdobył bowiem Andrzej Dąlecki, a Stanisław Macur i Jarosław Jaszczur-Nowicki zajęli czwarte i piąte miejsce.

Piotr Burczyński jest jednym z najbardziej doświadczonych zawodników światowej czółowki. W Leningradzie wywalczył już 11. w swej

karierze medal imprezy mistrzowskiej. W 1979 r. był mistrzem świata, przez kilka dni w Leningradzie został wicemistrzem świata. „Jadąc na mistrzostwa marzylem oczywiście o medalu — powiedział na zawodach — ale nie spodziewałem się, że w wieku 40 lat potrafię sięgnąć po najwyższe trofeum”.

Wyniki mistrzostw (startowało 53 zawodników): 1. Piotr Burczyński (Polska) — 1,6 pkt., 2. Andrzej Dąlecki (Polska) — 8,7 pkt., 3. Andreas Bock (RFN) — 13,5 pkt., 4. Stanisław Macur (Polska) — 18,6 pkt., 5. Jarosław Jaszczur-Nowicki (Polska) — 23,0 pkt., 6. Tilt Haagma (ZSRR) — 23,6 pkt.

Startuje ekstraklasa żużlowa

Cel Unii Tarnów — utrzymać się w lidze bez baraży

W najbliższy poniedziałek rozpoczyna się sezon żużlowy, zespoły I ligi rozegrają pierwsze spotkanie. Tytułu mistrzowskiego broni Unia Leszno, a beniaminkiem jest Kolejarz Opole. Ten sezon będzie bogaty w imprezy międzynarodowe, a najważniejsze z nich to indywidualne i drużynowe mistrzostwa świata. Czy będzie to udany rok dla polskich żużlowców?

„Ale wróćmy na ligowe podwórko. Jedynym przedstawicielem naszego okręgu w ekstraklasie jest Unia Tarnów. Tarnowianie w poprzednich dwóch latach z trudem utrzymywali się w I lidze, dopiero baraż przesyłał ich poza granice najniższych. Jak będzie tym razem? Żużlowcy Unii solidnie przygotowali się do sezonu. Przebýwali na zgrupowaniu w Krynicu, gdzie pracowali nad siłą i wytrzymałością. Z powodu remontu toru w Tarnowie (poszerzony został na łukach o 60 cm i na prostych o 40 cm, podniesiono bandy o 15 cm), który zostanie przystosowany do wymogów przepisów międzynarodowych, „Jaskółki” nie mogli korzystać w ostatniej fazie treningów z własnego obiektu. Dlatego też żużlowcy Unii wyjechali na kilka treningów do Miskolca, ćwiczyli także na torze Stali Rzeszów, gdzie rozegrali ostatni sparing.

Trener Bogusław Nowak uważa, że drużyna jest dobrze przygotowana do sezonu i wykaże wyższą formę niż w roku ubiegłym. Zawodnicy przez dwa lata występów w ekstraklasie nabrali rutyny, poznali tor rywala, skład się skrytykował — to wszystko napawa optymizmem. Nie oznacza to jednak że Unia walczyc będzie o czołowe miejsce

został w tabeli, ale jest nadzieja, że zdoła utrzymać się w ekstraklasie bez konieczności rozgrywania baraży. Celem tarnowian jest więc zapewnienie sobie spokojnego bytu ligowego.

W drugie nie zostały wzięte zmiany. Zabraknie Mariana Wardziały, który postanowił zakończyć karierę sportową. Wyleczył kontuzje Eugeniusz Błaszak, który w poprzednim sezonie wystąpił tylko w dwóch meczach i teraz powinien być silnym punktem tarnowian.

A oto skład kadry żużlowców Unii: Eugeniusz Błaszak, Bernard Jader, Henryk Jasek, Sławomir Tronina, Piotr Styrczyński, Janusz Łukasik, Janusz Kapusta, Andrzej Bykiewicz, Artur Taraska, Jacek Repala oraz Bogusław Nowak, który jest zarządem trenerem.

Pierwszy mecz tarnowianie rozegrali w poniedziałek na wyjeździe z ROW, 10 IV po raz pierwszy wystąpił na własnym torze w meczu z Wybrzeżem. Następane mecze Unii w rundzie wiosennej: 24 IV z Polonią w Bydgoszczy, 28 IV z Apolarem u siebie, 1 V z Unią Leszno na wyjeździe, 15 V ze Stalą w Gorzowie, 12 VI z Kolejarzem u siebie, 3 VII ze Stalą w Rzeszowie, 14 VII z Falubazem u siebie.

T.G.

Wszystko o żużlu

Z okazji rozpoczęcia sezonu ligowego krakowianie „TEMPO” zredagowały specjalny numer poświęcony speedwayowi. Znajdą w nim Czytelnicy m.in. ABC drużyn I—II-ligowych, terminarz rozrywek, a także wiele interesujących materiałów (także o zmianach regulaminowych, nie będzie już tzw. preparowania torów, gdyż grząza za to surowe kary wliczone w walkowerem!), ciekawostek z kraju i ze świata. Każdy kibic żużlowy powinien koniecznie kupić to wydawnictwo. Cena 150 zł.

(s)

TERESA FOLGA:

Ćwiczyć będę także w święta

— Czyżby przyjechała Pani na święteczny wypocinek do Zakopanego? — pytamy najlepszą polską gimnastyczkę artystyczną, zawodniczkę Krakusa Kraków TERESĘ FOLGĘ.

— Nie. Przyjechałam tu na cztery dni, by trochę odpocząć psychicznie i fizycznie. Trener i psycholog doszli do wniosku, że takie odprężenie po mistrzostwach Polskich będzie dla mnie korzystne. Nie oznacza to wcale, że lenięchuję pod Giewontem. Chodzę na basen, do sauny, ale także biegam po górach, ćwiczę też trochę w sali. Czuję się w Zakopanem bardzo dobrze. Zmiana powietrza dobrej mi zrobi. Ale czas już wracać do Krakowa i wznowić treningi specjalistyczne. Ćwiczyć będę także w święta.

— Ostatnie mistrzostwa Polski, które rozegrano w Jastrzębiu, były dla Pani udane. Zdobywała cztery złote medale i jeden srebrny, potwierdziła Pani swój prymat w kraju. Oby tylko forma nie przyszła za wcześnie...

— Nie ma obawy. W Jastrzębiu nie byłam jeszcze w najwyższej formie, zdarzył mi się błąd, ale rywalki częściowo ode mnie się myliły. Miałam za mało czasu, by

doszli do formy. Treningi do nowego sezonu rozpoczęłam bowiem z pewnym opóźnieniem, jako że przeciągały się poszukiwania hali treningowej.

— Wprowadziła Pani nowe układy do swego programu? — Tak, w ćwiczeniach z obręczą i wstążką mam nowe układy. W pozostałych dwóch przyborach trener Krystyna Georgiew wprowadziła tylko pewne zmiany. Wracając do mistrzostw Polski — z medall byłam bardzo zadowolona, z formy jeszcze nie.

— W maju mistrzostwa Europy, jest jeszcze sporo czasu, by osiągnąć szczyt formy. — Chcę właśnie trafić za czystym formą na mistrzostwa naszego kontynentu. Zawiedzą one bowiem o tym, czy pojedą na Igrzyska Olimpijskie do Seulu czy też nie. Jeśli w wieloboju znajdzie się w pierwszej ósemce — to z kwalifikuje się do reprezentacji olimpijskiej. Będzie to jednak bardzo trudne. Ale nie tracę nadziei. Wszystkie plany podporządkowałam właśnie przygotowaniom do mistrzostw Europy. Wzięłam udział na studiach i trenuję z ogromnym zaangażowaniem. — Dziękuję za rozmowę. T.G.

Tenisowy turniej budowlanych

Zarząd okręgu Zrzeszenia Sportu, Turystyki i Rekreacji „Budowlani” zorganizował turniej tenisa stołowego dla pracowników przedsiębiorstw budowlanych, w którym uczestniczyło 12 kobiet oraz 38 mężczyzn z 10 przedsiębiorstw krakowskich. Wyniki: Kobiety: 1. Maria Ożóg (PZRI), 2. Emilia Cholewa (Elektromontaż — 2), 3. Urszula Krzyczek (Transbud N Huta). Mężczyźni: 1. Jerzy Szatkowski (KPGMB), 2. Roman Zięba (KPRI 2), 3. Andrzej Szymik (Budostal — 3).

Punktacja drużynowa: 1. KPGMB, 2. Budostal — 3, 3. Elektromontaż 2. (tg)

W kilku dniach

(g) Pierwszym finalistą tenisowych mistrzostw WCT rozgrywanych w Dallas został Boris Becker. W półfinale w pojedynku Becker pokonał Brada Gilberta 6:1, 6:2, 6:1.

W towarzyskim meczu pikarskim rozegranym w Splicie Jugosławia zwyciężowała z Włochami 1:1 (1:1).

Zaproszenie na ślizgawkę

Sztuczne lodowisko przy ul. Siedleckiego w Krakowie zaprasza na ślizgawkę: w sobotę w godz. 10—12 i 14—16 (duża i mała tafla), w poniedziałek w godz. 10—12 i 14—16 (obydwie tafla) oraz w wtorek w godz. 11:50—13:15 (duża tafla). (tg)

Naukowe rewelacje rodzą się w trudnych warunkach

metr badający skład powię-Jeleniogórskiego. Instytut obrzchni ciał stałych i zmian na pracujące także metodę pronicia zachodzących. Powstają-dukuj środków konserwujących w niezwykle trudnych warunkach pasze w oparciu o eierunkach lokalowych naukowca kontrolizyczne utlenianie fuzli myśli techniczna pozwolił m. gorzelniaczemu. Może ich pronic. Ina produkcie urządzeń o-dukacji podejmię się Krakow-uczyszczających powietrze wski „Solvay”?

wielkich zakładach przem. Osiagnienia Instytutu Katalizacyjnych. Tego typu instalacje, lizy i Fizykochemii Powierz-„wyrzucające” 30 tys. m sześci cchni są niepodważalne. jego /godz szkodliwych związków myśli techniczna zajmuje czo-zamontowane będą m. in. w wolwie miejsce w świecie, zakładach Nowosadeckiego, Izwalaszca w produkcji katali-

zatorów. Wypaszenie i warunki, w jakich rodzi sięmyśli naukowca odbiegają jednak od światowego poziomu. Władze polityczno — administracyjne Krakowa z I sekretarzem KK PZPR Józefem Gajewiczem, który przebywał wczoraj w instytucie, doceniają jego znaczenie dla gospodarki. Przy ul. Niezapominajek rozpoczął się w br. budowa nowych obiektów, których generalnym wykonawcą będzie „Naftobudowa”. Dyrektor naczelny Ludwik Bernacki i szef placówki PAN prof. Jerzy Haber jeszcze w tym miesiącu podpiszą stosowną umowę, równie o współpracy naukowo-technicznej. (EC)

Aktorzy z Zakopanego podbijają serca publiczności w Czelabińsku

(Inf. wł.) W ostatnich dniach marca br. Teatr im. Stanisława I. Witkiewicza wyruszył w swą pierwszą artystyczną wyprawę poza Polskę. Propozycja dla radzieckich widzów i krytyków są dwie sztuki posłod czternastu obecnie posiadanych w repertuarze: „Auto-parodia” Stanisława Ignacego Witkiewicza, która sam autor opatrzył podtytułem: „Niesmaczne, góralsko-cepercki skęcz. Zakopiańczykom (prawdziwym?) poświęcone” oraz „Dr Faustus” — spektakl przygotowany na podstawie „Tragicznej historii życia i im Stanisława Ignacego Wiśniewicza dra Faustusa” Chrystopha Marlowe’a w prze-

kładzie J. Kydryńskiego oraz „Sonetów” Johna Donne’a w przekładzie St. Barańczaka. Obydwa widowiska, według przygotowanego przez siebie scenariusza i we własnej scenografii, wyreżyserował twórca i szef tego teatru Andrzej Dżuk — tegoroczny laureat przyznawanego przez naszą redakcję medalu „Za mądrość i dobrą robotę”.

Z Czelabińska, miasta położonego na wschodnich stokach środkowego Uralu, gdzie odbywa się pierwszy międzynarodowy festiwal teatralny Teatr im Stanisława Ignacego Wiśniewicza powróci pod Tatry już 6 lub 7 kwietnia

Na Wielkanoc na narty do Zakopanego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 8)

a temperatura około zera stopni C. Na Hali Gasienicowej 157 cm śniegu. Śnieg w górach jest tak ubity, że przetrwa chyba do połowy maja. Z szansy poszalenia na nartach w okresie wielkanocnym postanowiono skorzystać wielu gości. Zastępca naczelnika miasta Stanisław Walkos oocenia, że teraz do Zakopanego przyjechało więcej osób niż gościło ich tu w okresie Bożego Narodzenia. Dyrektor Tatrzńskiego Przedsiębiorstwa Turystycznego „Tatry” Ryszard Sikora mówi, że tylko same „Tatry” przylejły już przeszło 6 tysięcy gości. Na chętnych czeka jednak jeszcze dwa tysiące miejsc będących w gestii tego przedsiębiorstwa. Już nie w samym Zakopanem ale na Podtatrze. Cena za tydzień pobytu z wyżywieniem od 10 do 13 tysięcy. Kto chce — może jeszcze przyjechać.

Najład świątecznych gości do Zakopanego i na Podtatrze do szczególnego wysiłku zmusza ratunkowego Świąteczni goście wyjątkowo nierozważni. Wraz z gospodarzami apelujemy o rozważę i ostrożność w górach.

(s)

W „Baltonie” i „Pewexie” nie ma skażonej oliwy z oliwek!

(Inf. wł.) W RFN stwierdzono w oleju z oliwek hiszpańskich, francuskich i włoskich substancję chemiczną o nazwie „perchloroetylen”, która podobno wywołuje raka nerek i wątroby oraz jest niebezpieczna dla systemu nerwowego. Niebezpieczeństwo jest dość poważne, bowiem zakazano sprzedawania w sklepach oleju z oliwek o następujących nazwach: „Carbomell”, „James Pahnol”, „Kuehne”, „Oimesa” i „Minerva”.

Jak dowiedzieliśmy się w PHZ „Baltona” SA oraz w PEW „Pewex” obecnie do sklepów eksportu wewnętrznego nie sprowadza się tych gatunków oliwy. Natomiast pewnym zagrożeniem jest indywiduálny import. Ludzie przywożą z zagranicy wiele artykułów spożywczych, a następnie oferują je w sklepach skupujących i sprzedających artykuły pochodzenia zagranicznego. Zapamiętajmy dobrze nazwy oliwy i nie kupujmy skażonych chemicznie produktów. Dobrze byłoby, aby właściciele placówek po prostu wycofali ten produkt — o ile oczywiście oferują go klientom. (żur)

„Błękitna”

31 marca w siedzibie ZG SD PRL przeprowadzono losowanie numerów odpowiadających wygrany w międzynarodowej Loterii Dziennikarzy „Błękitna 1988”. Główne wygrane loteryjne przypadną przyszłym posiadaczom następujących losów:

Zestawy do odbioru telewizji satelitarnej: nr losów 5036 i 5168.

Samochody „Jada-samara”, nr losów 5022, 5222 i 5224.

Elementy domów „Jola” do samodzielnego montażu: nr losów 4964 i 5155.

Przypominamy, że losy „Błękitne!” będą do nabycia już 15 kwietnia w urzędach pocztowych na terenie całego kraju. Łącznie na przyszłych szczęśliwców czeka ponad 7 mln wygranych o wartości prawie 500 mln złotych. Dla pechowców przewidziano również atrakcyjny zestaw wygranych pocieszenia.

Koleżde WIESŁAWOWI MROWCY

wyraża głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA składa KIEROWNICTWO I PRACOWNICY ZW TPPP W NOWYM SĄCZU

29 marca 1988 z. smarli JAN BOGUCKI

MAGISTER PRAWA

adwokat przy Sądzie Wojewódzkim w Tarnowie, długoletni radca prawny Wojewódzkiego Biura Projektów w Tarnowie.

Synowi Zmarłego, mgr inż. Bogumiłowi Boguckiemu składamy wyrazy głębokiego współczucia.

DYREKCJA WOJEWÓDZKIEGO BIURA PROJEKTÓW I WSPÓLPRAWICY

Ogłoszenia Ekspresowe

- STEYR 91 — sprzedam. Tel. 34-34-74. g-14265
- MAZDE 628, 1987, po wypadku — sprzedam. Czestochowa, tel. 511-30. g-14261
- SADZONKI gerbery — sprzedam Kraków, Jesionowa 11a, g-14229
- ZAKŁAD przetwarzania siłników zatrudni na dobrych warunkach elektromechanika Rabka, Kreta 3, tel. 719-15. g-14219
- SPRZEDAM Gólfę dtesla, Aleksandry 23/27. g-14211
- ZAKŁAD usługowy Nowa Huta, os. Na Stoku 51 — przyjnie do czyszczenia dywanów, wykładzin, chodników — Chajdas. Przyjeńca codziennie 10—18. Zapraszamy. g-14202
- KUPIE szybę przed zderzak Mercedes 123. Tel. 21-06-73. g-14263
- PARCELE budowlana 13 arów, w odległości 25 km od Krakowa, tuż przy przystanku linii kolejowej — sprzedam. Oferty 14159 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
- ZATRUDNIE stałą pomoc do dzieci. Kraków, tel. 47-83-19, 7-13. g-14187
- WARTBURGA 353 W, 1982 — pilnie sprzedam Skawina, Wolności 3, tel. 76-13-51. g-14095

Otrzymasz bezpłatnie film kolorowy, jeżeli z Twojego negatywu wywołanego u nas wykonamy co najmniej 20 dobrych zdjęć!

STUDIO FOTOGRAFICZNE AFP
ul. Marszałkowska 72
00-545 Warszawa, tel. 23-32-29
ul. Ofińskiego 5a
02-313 Warszawa, tel. 11-50-95
K-3027

ODDZIAŁ ZAOPATRZENIOWO-NAPRAWCZY KPKS w Krakowie, ul. Kamlewna 19 tel. 33-93-99, 33-92-23

przyjmie do pracy
• kierownika magazynu
• st. magazyniera
• robotników magazynowych
Wynagrodzenie wg szczegółowych zasad wynagradzania w jednostkach KPKS.
Bezpłatne przejazdy autobusami.
K-3208

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI I MONTAŻU URZĄDZEŃ ELEKTRYCZNYCH BUDOWNICTWA „ELEKTROMONTAŻ” NR 1 Kraków, ul. Czysza 7

zatrudni
• specjalistów do działu księgowości finansowej, materiałowej i kosztów własnych
• słuźarzy remontowych i konstrukcyjnych
• mechaników samochodowych i robotników magazynowych
• techników lub inżynierów mechaników do biura konstrukcyjno-projektowego
• uczniów do praktycznej nauki w zawodzie słuźarza, lakiernika i monterów wod.-kan.-gaz.
Informacji udziela Dział Kadry, tel. 33-40-44 przy ul. Czyszej nr 7.
Zaszeregowanie wg Zakładowego Systemu Wynagrodzeń.
K-3014

teatru

SOBOTA — NIEDZIELA — PONIEDZIALEK

KRAKÓW

SOBOTA

KSF MIKRO (Dzierżyńskiego 8): Misja (ang. 15 lat) — 13.30, 17.45; pokaz specjalny: „Dzień, w którym umarli Chrystus” — 30.15; MEŁA GWARDIA — STUDYJNE (Lubicz 5): Wielka draka w Chińskiej Dzielnicy (USA 12 lat) — 18; Gliniarz z Beverly Hills (USA 18 lat) — 18; Psy wojny (USA 18 lat) — 20; ŚWIATOWID DUŻA SALA (na Skarpie 7): Labirynt (ang. b.o.) — 15.45; Trzy kroki od miłości (pol. 15 lat) — 18; Commando (USA 18 lat) — 20.15 (przedpremiery); UCIECHA (Boh. Stalingrad 16): Peggy Sue wyszła za mąż (USA 15 lat) — 16.15; Jak to się robi w Chicago (USA 18 lat) — 18.30; Wielkie zaręczenie (fr. 18 lat) — 20.45 (film o pograniczu); WANDA (Waryńskiego 8): Czarna wdowa (USA 13 lat) — 10; E-T (USA b.o.) — 12.15; Żuk Erota (pol. 18 lat) — 18.15; Dziką namiętność (USA 18 lat) — 20.30 (przedpremiery); WARSZAWA (Stradom 15): Krokodyl Dundee (austral. 18 lat) — 10, 12.15, 15.30; Kaskader z przypadku (USA 15 lat) — 17.45; Złota dziewczyna (USA 18 lat) — 20.15 (przedpremiery); WRZOS (Zamojskiego 50): Piramida strachu (USA 12 lat) — 15.30; Indiana Jones (USA 15 lat) — 17.30; Wieleż Brubaker (USA 18 lat) — 19.45; Vidno KDK (Rynek Gł. 37): Czarna wdowa (USA 18 lat) — 11, 13.

KRAKÓW

SOBOTA

KRZESZOWICE — Nowości: Gwiazdy przybyły (USA 15 lat); MYSLENICE — Wista: Biekinny Grom (USA 15 lat); Żyć i umrzeć w Los Angeles (USA 18 lat); NIEPOŁOŻONE — Bajka: Dzień kołbra (pol. 13 lat); PROSZOWICE — Strynka: Cienie śmierci (Jap. 18 lat); SKAPARNA — Piłsudski: Serżant z Afryki (USA 12 lat); SŁOMNICKI — Czar: Pechowice (fr. 12 lat); WIELICZKA — Górnik: Dramat w metrze (radz. 12 lat).

KRAKÓW

SOBOTA

KRZESZOWICE — Nowości: Gwiazdy przybyły (USA 15 lat); MYSLENICE — Wista: Biekinny Grom (USA 15 lat); Żyć i umrzeć w Los Angeles (USA 18 lat); NIEPOŁOŻONE — Bajka: Dzień kołbra (pol. 13 lat); PROSZOWICE — Strynka: Cienie śmierci (Jap. 18 lat); SKAPARNA — Piłsudski: Serżant z Afryki (USA 12 lat); SŁOMNICKI — Czar: Pechowice (fr. 12 lat); WIELICZKA — Górnik: Dramat w metrze (radz. 12 lat).

KRAKÓW

SOBOTA

KRZESZOWICE — Nowości: Gwiazdy przybyły (USA 15 lat); MYSLENICE — Wista: Biekinny Grom (USA 15 lat); Żyć i umrzeć w Los Angeles (USA 18 lat); NIEPOŁOŻONE — Bajka: Dzień kołbra (pol. 13 lat); PROSZOWICE — Strynka: Cienie śmierci (Jap. 18 lat); SKAPARNA — Piłsudski: Serżant z Afryki (USA 12 lat); SŁOMNICKI — Czar: Pechowice (fr. 12 lat); WIELICZKA — Górnik: Dramat w metrze (radz. 12 lat).

KRAKÓW

SOBOTA

KRZESZOWICE — Nowości: Gwiazdy przybyły (USA 15 lat); MYSLENICE — Wista: Biekinny Grom (USA 15 lat); Żyć i umrzeć w Los Angeles (USA 18 lat); NIEPOŁOŻONE — Bajka: Dzień kołbra (pol. 13 lat); PROSZOWICE — Strynka: Cienie śmierci (Jap. 18 lat); SKAPARNA — Piłsudski: Serżant z Afryki (USA 12 lat); SŁOMNICKI — Czar: Pechowice (fr. 12 lat); WIELICZKA — Górnik: Dramat w metrze (radz. 12 lat).

KRAKÓW

SOBOTA

KRZESZOWICE — Nowości: Gwiazdy przybyły (USA 15 lat); MYSLENICE — Wista: Biekinny Grom (USA 15 lat); Żyć i umrzeć w Los Angeles (USA 18 lat); NIEPOŁOŻONE — Bajka: Dzień kołbra (pol. 13 lat); PROSZOWICE — Strynka: Cienie śmierci (Jap. 18 lat); SKAPARNA — Piłsudski: Serżant z Afryki (USA 12 lat); SŁOMNICKI — Czar: Pechowice (fr. 12 lat); WIELICZKA — Górnik: Dramat w metrze (radz. 12 lat).

KRAKÓW

SOBOTA

KRZESZOWICE — Nowości: Gwiazdy przybyły (USA 15 lat); MYSLENICE — Wista: Biekinny Grom (USA 15 lat); Żyć i umrzeć w Los Angeles (USA 18 lat); NIEPOŁOŻONE — Bajka: Dzień kołbra (pol. 13 lat); PROSZOWICE — Strynka: Cienie śmierci (Jap. 18 lat); SKAPARNA — Piłsudski: Serżant z Afryki (USA 12 lat); SŁOMNICKI — Czar: Pechowice (fr. 12 lat); WIELICZKA — Górnik: Dramat w metrze (radz. 12 lat).

KRAKÓW

SOBOTA

KRZESZOWICE — Nowości: Gwiazdy przybyły (USA 15 lat); MYSLENICE — Wista: Biekinny Grom (USA 15 lat); Żyć i umrzeć w Los Angeles (USA 18 lat); NIEPOŁOŻONE — Bajka: Dzień kołbra (pol. 13 lat); PROSZOWICE — Strynka: Cienie śmierci (Jap. 18 lat); SKAPARNA — Piłsudski: Serżant z Afryki (USA 12 lat); SŁOMNICKI — Czar: Pechowice (fr. 12 lat); WIELICZKA — Górnik: Dramat w metrze (radz. 12 lat).

KRAKÓW

SOBOTA

KRZESZOWICE — Nowości: Gwiazdy przybyły (USA 15 lat); MYSLENICE — Wista: Biekinny Grom (USA 15 lat); Żyć i umrzeć w Los Angeles (USA 18 lat); NIEPOŁOŻONE — Bajka: Dzień kołbra (pol. 13 lat); PROSZOWICE — Strynka: Cienie śmierci (Jap. 18 lat); SKAPARNA — Piłsudski: Serżant z Afryki (USA 12 lat); SŁOMNICKI — Czar: Pechowice (fr. 12 lat); WIELICZKA — Górnik: Dramat w metrze (radz. 12 lat).

KRAKÓW

SOBOTA

KRZESZOWICE — Nowości: Gwiazdy przybyły (USA 15 lat); MYSLENICE — Wista: Biekinny Grom (USA 15 lat); Żyć i umrzeć w Los Angeles (USA 18 lat); NIEPOŁOŻONE — Bajka: Dzień kołbra (pol. 13 lat); PROSZOWICE — Strynka: Cienie śmierci (Jap. 18 lat); SKAPARNA — Piłsudski: Serżant z Afryki (USA 12 lat); SŁOMNICKI — Czar: Pechowice (fr. 12 lat); WIELICZKA — Górnik: Dramat w metrze (radz. 12 lat).

KRAKÓW

SOBOTA

KRZESZOWICE — Nowości: Gwiazdy przybyły (USA 15 lat); MYSLENICE — Wista: Biekinny Grom (USA 15 lat); Żyć i umrzeć w Los Angeles (USA 18 lat); NIEPOŁOŻONE — Bajka: Dzień kołbra (pol. 13 lat); PROSZOWICE — Strynka: Cienie śmierci (Jap. 18 lat); SKAPARNA — Piłsudski: Serżant z Afryki (USA 12 lat); SŁOMNICKI — Czar: Pechowice (fr. 12 lat); WIELICZKA — Górnik: Dramat w metrze (radz. 12 lat).

KRAKÓW

SOBOTA

KRZESZOWICE — Nowości: Gwiazdy przybyły (USA 15 lat); MYSLENICE — Wista: Biekinny Grom (USA 15 lat); Żyć i umrzeć w Los Angeles (USA 18 lat); NIEPOŁOŻONE — Bajka: Dzień kołbra (pol. 13 lat); PROSZOWICE — Strynka: Cienie śmierci (Jap. 18 lat); SKAPARNA — Piłsudski: Serżant z Afryki (USA 12 lat); SŁOMNICKI — Czar: Pechowice (fr. 12 lat); WIELICZKA — Górnik: Dramat w metrze (radz. 12 lat).

KRAKÓW

SOBOTA

KRZESZOWICE — Nowości: Gwiazdy przybyły (USA 15 lat); MYSLENICE — Wista: Biekinny Grom (USA 15 lat); Żyć i umrzeć w Los Angeles (USA 18 lat); NIEPOŁOŻONE — Bajka: Dzień kołbra (pol. 13 lat); PROSZOWICE — Strynka: Cienie śmierci (Jap. 18 lat); SKAPARNA — Piłsudski: Serżant z Afryki (USA 12 lat); SŁOMNICKI — Czar: Pechowice (fr. 12 lat); WIELICZKA — Górnik: Dramat w metrze (radz. 12 lat).

teatru

SOBOTA — NIEDZIELA — PONIEDZIALEK

KRAKÓW

SOBOTA

KSF MIKRO (Dzierżyńskiego 8): Misja (ang. 15 lat) — 13.30, 17.45; pokaz specjalny: „Dzień, w którym umarli Chrystus” — 30.15; MEŁA GWARDIA — STUDYJNE (Lubicz 5): Wielka draka w Chińskiej Dzielnicy (USA 12 lat) — 18; Gliniarz z Beverly Hills (USA 18 lat) — 18; Psy wojny (USA 18 lat) — 20; ŚWIATOWID DUŻA SALA (na Skarpie 7): Labirynt (ang. b.o.) — 15.45; Trzy kroki od miłości (pol. 15 lat) — 18; Commando (USA 18 lat) — 20.15 (przedpremiery); UCIECHA (Boh. Stalingrad 16): Peggy Sue wyszła za mąż (USA 15 lat) — 16.15; Jak to się robi w Chicago (USA 18 lat) — 18.30; Wielkie zaręczenie (fr. 18 lat) — 20.45 (film o pograniczu); WANDA (Waryńskiego 8): Czarna wdowa (USA 13 lat) — 10; E-T (USA b.o.) — 12.15; Żuk Erota (pol. 18 lat) — 18.15; Dziką namiętność (USA 18 lat) — 20.30 (przedpremiery); WARSZAWA (Stradom 15): Krokodyl Dundee (austral. 18 lat) — 10, 12.15, 15.30; Kaskader z przypadku (USA 15 lat) — 17.45; Złota dziewczyna (USA 18 lat) — 20.15 (przedpremiery); WRZOS (Zamojskiego 50): Piramida strachu (USA 12 lat) — 15.30; Indiana Jones (USA 15 lat) — 17.30; Wieleż Brubaker (USA 18 lat) — 19.45; Vidno KDK (Rynek Gł. 37): Czarna wdowa (USA 18 lat) — 11, 13.

KRAKÓW

SOBOTA

KRZESZOWICE — Nowości: Gwiazdy przybyły (USA 15 lat); MYSLENICE — Wista: Biekinny Grom (USA 15 lat); Żyć i umrzeć w Los Angeles (USA 18 lat); NIEPOŁOŻONE — Bajka: Dzień kołbra (pol. 13 lat); PROSZOWICE — Strynka: Cienie śmierci (Jap. 18 lat); SKAPARNA — Piłsudski: Serżant z Afryki (USA 12 lat); SŁOMNICKI — Czar: Pechowice (fr. 12 lat); WIELICZKA — Górnik: Dramat w metrze (radz. 12 lat).

KRAKÓW

SOBOTA

KRZESZOWICE — Nowości: Gwiazdy przybyły (USA 15 lat); MYSLENICE — Wista: Biekinny Grom (USA 15 lat); Żyć i umrzeć w Los Angeles (USA 18 lat); NIEPOŁOŻONE — Bajka: Dzień kołbra (pol. 13 lat); PROSZOWICE — Strynka: Cienie śmierci (Jap. 18 lat); SKAPARNA — Piłsudski: Serżant z Afryki (USA 12 lat); SŁOMNICKI — Czar: Pechowice (fr. 12 lat); WIELICZKA — Górnik: Dramat w metrze (radz. 12 lat).

KRAKÓW

SOBOTA

KRZESZOWICE — Nowości: Gwiazdy przybyły (USA 15 lat); MYSLENICE — Wista: Biekinny Grom (USA 15 lat); Żyć i umrzeć w Los Angeles (USA 18 lat); NIEPOŁOŻONE — Bajka: Dzień kołbra (pol. 13 lat); PROSZOWICE — Strynka: Cienie śmierci (Jap. 18 lat); SKAPARNA — Piłsudski: Serżant z Afryki (USA 12 lat); SŁOMNICKI — Czar: Pechowice (fr. 12 lat); WIELICZKA — Górnik: Dramat w metrze (radz. 12 lat).

KRAKÓW

SOBOTA

KRZESZOWICE — Nowości: Gwiazdy przybyły (USA 15 lat); MYSLENICE — Wista: Biekinny Grom (USA 15 lat); Żyć i umrzeć w Los Angeles (USA 18 lat); NIEPOŁOŻONE — Bajka: Dzień kołbra (pol. 13 lat); PROSZOWICE — Strynka: Cienie śmierci (Jap. 18 lat); SKAPARNA — Piłsudski: Serżant z Afryki (USA 12 lat); SŁOMNICKI — Czar: Pechowice (fr. 12 lat); WIELICZKA — Górnik: Dramat w metrze (radz. 12 lat).

KRAKÓW

SOBOTA

KRZESZOWICE — Nowości: Gwiazdy przybyły (USA 15 lat); MYSLENICE — Wista: Biekinny Grom (USA 15 lat); Żyć i umrzeć w Los Angeles (USA 18 lat); NIEPOŁOŻONE — Bajka: Dzień kołbra (pol. 13 lat); PROSZOWICE — Strynka: Cienie śmierci (Jap. 18 lat); SKAPARNA — Piłsudski: Serżant z Afryki (USA 12 lat); SŁOMNICKI — Czar: Pechowice (fr. 12 lat); WIELICZKA — Górnik: Dramat w metrze (radz. 12 lat).

KRAKÓW

SOBOTA

KRZESZOWICE — Nowości: Gwiazdy przybyły (USA 15 lat); MYSLENICE — Wista: Biekinny Grom (USA 15 lat); Żyć i umrzeć w Los Angeles (USA 18 lat); NIEPOŁOŻONE — Bajka: Dzień kołbra (pol. 13 lat); PROSZOWICE — Strynka: Cienie śmierci (Jap. 18 lat); SKAPARNA — Piłsudski: Serżant z Afryki (USA 12 lat); SŁOMNICKI — Czar: Pechowice (fr. 12 lat); WIELICZKA — Górnik: Dramat w metrze (radz. 12 lat).

KRAKÓW

SOBOTA

KRZESZOWICE — Nowości: Gwiazdy przybyły (USA 15 lat); MYSLENICE — Wista: Biekinny Grom (USA 15 lat); Żyć i umrzeć w Los Angeles (USA 18 lat); NIEPOŁOŻONE — Bajka: Dzień kołbra (pol. 13 lat); PROSZOWICE — Strynka: Cienie śmierci (Jap. 18 lat); SKAPARNA — Piłsudski: Serżant z Afryki (USA 12 lat); SŁOMNICKI — Czar: Pechowice (fr. 12 lat); WIELICZKA — Górnik: Dramat w metrze (radz. 12 lat).

KRAKÓW

SOBOTA

KRZESZOWICE — Nowości: Gwiazdy przybyły (USA 15 lat); MYSLENICE — Wista: Biekinny Grom (USA 15 lat); Żyć i umrzeć w Los Angeles (USA 18 lat); NIEPOŁOŻONE — Bajka: Dzień kołbra (pol. 13 lat); PROSZOWICE — Strynka: Cienie śmierci (Jap. 18 lat); SKAPARNA — Piłsudski: Serżant z Afryki (USA 12 lat); SŁOMNICKI — Czar: Pechowice (fr. 12 lat); WIELICZKA — Górnik: Dramat w metrze (radz. 12 lat).

KRAKÓW

SOBOTA

KRZESZOWICE — Nowości: Gwiazdy przybyły (USA 15 lat); MYSLENICE — Wista: Biekinny Grom (USA 15 lat); Żyć i umrzeć w Los Angeles (USA 18 lat); NIEPOŁOŻONE — Bajka: Dzień kołbra (pol. 13 lat); PROSZOWICE — Strynka: Cienie śmierci (Jap. 18 lat); SKAPARNA — Piłsudski: Serżant z Afryki (USA 12 lat); SŁOMNICKI — Czar: Pechowice (fr. 12 lat); WIELICZKA — Górnik: Dramat w metrze (radz. 12 lat).

KRAKÓW

SOBOTA

KRZESZOWICE — Nowości: Gwiazdy przybyły (USA 15 lat); MYSLENICE — Wista: Biekinny Grom (USA 15 lat); Żyć i umrzeć w Los Angeles (USA 18 lat); NIEPOŁOŻONE — Bajka: Dzień kołbra (pol. 13 lat); PROSZOWICE — Strynka: Cienie śmierci (Jap. 18 lat); SKAPARNA — Piłsudski: Serżant z Afryki (USA 12 lat); SŁOMNICKI — Czar: Pechowice (fr. 12 lat); WIELICZKA — Górnik: Dramat w metrze (radz. 12 lat).

KRAKÓW

SOBOTA

KRZESZOWICE — Nowości: Gwiazdy przybyły (USA 15 lat); MYSLENICE — Wista: Biekinny Grom (USA 15 lat); Żyć i umrzeć w Los Angeles (USA 18 lat); NIEPOŁOŻONE — Bajka: Dzień kołbra (pol. 13 lat); PROSZOWICE — Strynka: Cienie śmierci (Jap. 18 lat); SKAPARNA — Piłsudski: Serżant z Afryki (USA 12 lat); SŁOMNICKI — Czar: Pechowice (fr. 12 lat); WIELICZKA — Górnik: Dramat w metrze (radz. 12 lat).

KRAKÓW

SOBOTA

KRZESZOWICE — Nowości: Gwiazdy przybyły (USA 15 lat); MYSLENICE — Wista: Biekinny Grom (USA 15 lat); Żyć i umrzeć w Los Angeles (USA 18 lat); NIEPOŁOŻONE — Bajka: Dzień kołbra (pol. 13 lat); PROSZOWICE — Strynka: Cienie śmierci (Jap. 18 lat); SKAPARNA — Piłsudski: Serżant z Afryki (USA 12 lat); SŁOMNICKI — Czar: Pechowice (fr. 12 lat); WIELICZKA — Górnik: Dramat w metrze (radz. 12 lat).

co-gdzie-kiedy?

Sobota, Niedziela, Poniedziałek, 2-4 IV 1988 r. Franciszka

Uszkodzenia instalacji elektr. we wnętrzach — tel. 21-01-00 (16-22).

POMOC DROGOWA PZMo.

TARNÓW (ul. Watowa 27) — tel. 981, po 16 tel. 21-20-20.

aptek

KRAKÓW

SOBOTA — NIEDZIELA — PONIEDZIALEK

INFORMACJA APTECZNA: tel. 11-07-65 (niedz.).

RYNEK Gł. 42, tel. 22-23-71, Kozłówek (pawilon) — tel. 55-51-87, Diągów 88, tel. 33-42-90, Pstrowskiego 94, tel. 66-89-50, Kazimierza Wielkiego 117, tel. 37-44-60, Nowa Huta, os. Centrum A, bl. 3, tel. 44-17-34, os. Kazimierzowskie 106, tel. 48-59-57.

WIELICZKA (Boh. warszawa 12) SKAWINA (Ogrody 101) MYSLENICE (Rynek 10) PROSZOWICE (1 Maja 51)

Noce dyżurne pełnią apteki w: Krzeszowicach, Sukkowlach, Alwerni, Dobczycach, Gdowie, Słomnicach i Niepołomcach.

SOBOTA — NIEDZIELA — PONIEDZIALEK

WOJ. NOWOSĄDECKIE

Dyżurny nocne pełnią apteki:

NOVY SĄCZ (Lwowska 27) NOWY TARG (Szafarska 2) LIMANOWA (Sowliny) RABKA (Poniatowska 4) GORLICE (Kosielców 3) KRYNICA (Nowy Dom Zdrowy) GRZYBÓW (Rynek 7) SZCZAWNICA

WOJ. TARNOWSKIE

Dyżurny nocne pełnią apteki:

TARNÓW (Krakowska 34, Rynek 24, Akacjowa 1) BOCHNIA (Rynek 9) BRZESKO (Ogroda 13) DĄBROWA TARNOWSKA (Rynek 17) DEBICA (Krakowska 4) KRZESZOWICE (Kościelna) SZCZUCIN (Łachuta)

KRAKÓW

SOBOTA — NIEDZIELA — PONIEDZIALEK

DOMOWA POMOC LEKARSKA: tel. 55-56-64 (9-15).

NAGŁA POMOC LEKARSKA (dekarzy specjalistów): tel. 66-80-10 (9-21).

DIAGNOSTYCZNA POMOC MEDYCZNA (USA + pielęgniarki) — tel. 66-80-10, niedz. (niedz.).

SFODZIŁCZY PUNKT PE-DIATRYCZNY, KARDIOLOGICZNY I CHIRURGICZNY (wizyty domowe) — tel. 12-20-38 i 12-11-64 (9-23).

POMOC DROGOWA PZMo. (ul. Kawory 1, tel. 37-55-75 (10-18)).

POGOTOWIE TECHNICZNE — POLMOŻEY (ul. Pokoju 81) — tel. 48-80-84 (10-18).

POMOC DROGOWA (Andrzeja Dobrzyńskiego, Kraków, Tarnowska 4/2): tel. 21-38-81 (cała doba).

TELEFON ZAUFANIA: 83-71-37 (16-23).

radio

SOBOTA

PROGRAM I

DZIENNIKI: 5.30, 6.00, 6.30, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

5.30 — 6.00 Poranne Sygnały. 6.00 Progn. pog. i inf. 6.05 Obserw. K. Zieliński. „Dobry Dzień”. 6.15 Muzyka poranna. 6.45 Muzyka Rządowa. 6.50-7.00 Czwarty Pory Roku. 11.00 Konc. przed hejatem. 12.45 Rolo. Kwadr. 13.00 Komun. 13.05 Radio Kierowców. 13.30 Komun. reklam. 14.05 Radiowa pios. tyg. 15.00 Mój pr. w „Rytmie”. 16.05 Muz. i aktualn. 17.00 Przeboje i 11 sty. J. Webers. 17.30 Słody Pamięci. 18.00 Matyjaszkiewicz. 18.30 Muz. wizyjowa. Pr. I. 18.30 Radio „Dzielnica”. „Superek”. 20.15 Konc. zyczeń. 20.45 Opow. S. Kowalewskiego. 21.00 Komun. 21.05 Przew. o sporcie. 22.00 Inf. dla kierowców. 22.05 Słynne okr. rozrywk. 22.45 Radiowy Odeon. 23.00 Inf. sport. 23.30 Słynne okr. rozrywk.

PROGRAM II

DZIENNIKI: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 21.00, 0.50.

5.30-6.00, 13.05-13.20, 16.00-17.15 KRAKÓW NA ANTYENIE: Co niebie dzień. 6.45 „Złote rendez-vous” odc. pow. 8.05 Naszym zdaniem. 8.10 Poranna serca. 8.40 Tydzień w siero. 9.00 „Rajski ogród” — odc. pow. 9.20-12.30 Sobota melomana. 12.35 Jazz. spotk. jest dobra wesołość. 13.30 Album o perowry 14.00-16.00 Andrew Lloyd Webber. 16.00 Rieck: Rock opera. „Jezus Christ Superstar” 16.00 O m. pr. dnia i prog. pow. 16.05 niedziela, poniedziałek (14-22). RABKA (Podhalańska 15) — tel. 77-102, 76-294 JORDANÓW (Szwarczyńskiego 3) — tel. 75-553, 75-718 (7-13), niedz. poniedz. (niedz.). JABŁONKA (nr 500) — tel. 723-30 (7-15), niedz. poniedz. (niedz.). ZAKOPANE (Chmielka 4) — tel. 24-57.

POMOC DROGOWA PZMo.

NOVY SĄCZ — tel. 981 oraz 981-23 (7-15); ZAKOPANE — tel. 981-23 (7-15); ZAKOPANE — tel. 981-23 (7-15).

WOJ. TARNOWSKIE

TARNÓW (Dzierżyńskiego 5) — tel. 999 BOCHNIA (22 Lipca 35) — tel. 899 BRZESKO (Kościelna 69) — tel. 899 DĄBROWA TARNOWSKA (Szpitalna 1) — tel. 899 DEBICA (Krakowska 4) — tel. 999

WOJ. NOWOSĄDECKIE

NOVY SĄCZ (Waryńskiego 5) — tel. 232-70 GORLICE (Węgierska 21) — tel. 221-30 po 34 KRYNICA (Kraszewskiego 5) — tel. 38-07 LI-MANOWA (Świerczewskiego 61) — tel. 37-20-35 NOWY TARG (Szpitalna 15) — tel. 34-01 RABKA (Słoneczna 3) — tel. 75-80-00 ZAKOPANE (Kamieniec) — tel. 20-21.

KOMUNIKATY

Unieważnia się stempel kasy walutowej o treści: Kasa walutowa Orbis — 80-1 datownik (dzień, miesiąc, rok) OZOT P.B.P Orbis Kraków, oraz Kasa walutowa Orbis — 80-5 datownik (dzień, miesiąc, rok) OZOT P.B.P Orbis Kraków.

Jeżeli jeszcze nie zdecydowaliście się Państwo gdzie spędzić urlop

OST „GROMADA”
W KRAKOWIE



proponuje:

- rezerwację pól namiotowych na campingach:
 - w Jugosławii
 - we Włoszech
 - w Turcji
 - w Grecji
 - w Bułgarii
 - kwatery prywatne w Bułgarii, na wyżywienie ekwiwalent w lewach
 - pobyt w pensjonatach w Grecji, z własnym dojazdem
 - wczasy 14-dniowe zorganizowane w Bułgarii w Słonecznym Brzegu hotel „Orion”, dojazd pociągiem oraz z Warmie i Drużbie, samolotem z Krakowa, zakwaterowanie w kwaterach, na wyżywienie ekwiwalent w lewach
- Dysponujemy również atrakcyjnymi propozycjami wczasów krajowych.
- Zapraszamy do naszych placówek:
- w Krakowie, pl. Szczepański 8
 - w Nowym Sączu, Rynek 18
 - w Tarnowie, Rynek 17
- oraz ekspozytur w Zakopanem, Nowym Targu, Limanowej i Brzesku.

K-3423

CHEMORUDOWA - KRAKÓW

PBP „CHEMORUDOWA-KRAKÓW”,
ul. Stachowicza 18

ZATRUDNI NATYCHMIAST

- kierowników budów
- mistrzów
- dyspozytorów
- specjalistów ds. zatrudnienia i plac
- kosztorysantów
- kierowników magazynu
- księgowo
- z-cę kier. hotelu pracowniczego
- specjalistę ds. księgowości
- ▲ murarzy-tylnarzy
- ▲ cieśli
- ▲ szklarzy
- ▲ posadzkarzy
- ▲ lastrykarzy
- ▲ filizary
- ▲ parkieciarzy
- ▲ instalatorów o.s.
- ▲ spawaczy
- ▲ monterów prefabrykatów
- ▲ malarzy
- ▲ kierowców i operatorów
- ▲ betoniarzy
- ▲ robotników budowlanych

Przedsiębiorstwo oferuje wysokie wynagrodzenia oraz atrakcyjne warunki socjalne i bezpłatne zakwaterowanie.

Szczegółowych informacji udziela: Dział Zatrudnienia Kraków ul. Stachowicza 18, pok. nr 7, tel. 22-80-66 wewn 302 lub 22-21-40.

Dojazd z Dworca PKP tramwajem nr 2 w kierunku Salwatora. K-2369

SPÓŁDZIELNIA USŁUG ROLNICZYCH

w Krzeszycach, woj. Gorzów Wlkp.
tel. 184 lub 49 Krzeszyce tix 0445667

OFERUJE do SPRZEDAŻY

następujące rodzaje wyrobów:

- siatki ogrodzeniowe z drutu ocynkowanego w wysokościach od 0,60 m do 3,0 m według życzeń klientów oraz wymiarach oczek od 2x2 cm. 3x3 cm 4x4 cm. 5x5 cm do 6x6 cm. według życzeń klientów
- siatki rabitz z drutu czarnego o wysokości 1 m
- łączniki z żeliwa ciągliwego w następujących asortymentach: kształtki żeliwne — kolanka, mufy, trójniki — w asortymencie od 1/2" do 1"
- łączniki mosiężne w następujących asortymentach: złączki proste (śrubunki) 1/2" złączki proste (śrubunki) 3/4"

Spółdzielnia odpłatnie zapewnia dowóz wyżej wymienionych wyrobów

K-1094

PKP REJON PRZEWOZÓW KOLEJOWYCH
w Krakowie, ul. Mogińska 1

zatrudni natychmiast

na bardzo korzystnych warunkach płacowych pracowników na stanowiska:

- ◆ dyżurny ruchu
- ◆ konduktor
- ◆ zwrotniczy
- ◆ manewrowy
- ◆ kasjer biletowo-bagażowy w stacji Kraków Główny
- ◆ nastawniczy

ZAPEWNIĄ SIĘ:

- pełny zakres świadczeń przysługujących pracownikom PKP
 - bezpłatne bilety dla pracowników i członków rodzin — deputat węglowy
 - umundurowanie służbowe lub ekwiwalent pieniężny
 - bezpłatna opieka lekarska
 - pracownikom zamiejscowym zakwaterowanie w hotelach pracowniczych na terenie woj. krakowskiego
- Bliższych informacji o warunkach pracy udziela i zgłoszenia przyjmuje Rejon Przewozów Kolejowych w Krakowie ul. Mogińska 1, tel. 22-70-22 wewn 55-27 lub 27-03 oraz pracownik PKP zatrudniony w Wydziale Zatrudnienia Kraków, ul. Sebastiana 1, pokój nr 9, a także Nowy Sącz, ul. Batorego 78, tel. 236-80 wewn 325 K-1753

ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH!!!

ZESPÓŁ ELEKTROCIĘPŁOWNI KRAKÓW
przyjmie Was do nauki w atrakcyjnym i popłatnym zawodzie

MONTER MECHANICZNYCH
URZĄDZEŃ ENERGETYCZNYCH

W trakcie nauki zakład nasz zapewnia:

- wynagrodzenie miesięczne w klasie I — 2.500 zł
- w klasie II — 2.950 zł
- w klasie III — 40 zł/h + premia i pomoc materialna
- nagrody pieniężne za dobre wyniki w nauce
- zniżkę za energię elektryczną i ekwiwalent za deputat węglowy od klasy drugiej
- wszelkie świadczenia socjalne, kulturalne, rekreacyjne

po ukończeniu nauki zapewnimy:

- zatrudnienie w Zespole Elektrociepłowni Kraków
- pomoc materialną na zagospodarowanie
- możliwość dalszej nauki w 3-letnim technikum

Wpis przyjmujemy oraz szczegółowych informacji udziela Wydział Inspekcji BHP i Szkolenia Zespołu Elektrociepłowni — Kraków, ul. Ciepłownicza 1, pokój 104, w Budyńku Usług Technicznych, tel. 44-21-77, wewn 649 oraz Sekretariat Zespołu Szkół Zawodowych Ministerstwa Górniczego i Energetyki w Krakowie, ul. Brzozowa 5, I piętro, pokój 101, tel. 22-49-55 lub 66-32-57. K-861

UNIwersytet Jagielloński
ZAKŁAD APARATURY NAUKOWEJ
Kraków, ul. Rydyłowska 24

zatrudni

na dogodnych warunkach:

- ◆ FREZERA
 - ◆ ŚLUSARZY-SPAWACZY
 - ◆ TOKARZY
 - ◆ PRACOWNIKA ZAOPATRZENIA z 10-letnim stażem
 - ◆ INŻ. MECHANIKA (obróbka skrawaniem) z 10-letnim stażem
- Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu (tel. 66-66-33). K-1041

Atrakcyjna oferta zatrudnienia!
FABRYKA URZĄDZEŃ GÓRNICZYCH „GEORYT”
w Krakowie

pilnie zatrudni

- KIEROWNIKA Sekcji Energetycznej z uprawnieniami
- TOKARZY
- FREZERÓW
- ŚLUSARZY — wiertaczy metali
- SZLIFIERZY
- OPERATORÓW automatów tokarskich
- HARTOWNIKÓW
- GALWANIZERÓW
- ROBOTNIKÓW transportu wewnątrzzakładowego
- MASZYNISTKĘ
- PLANISTÓW w Oddziale Przygotowania Produkcji
- KIEROWNIKA Działu Finansowo-Księgowego
- SPECJALISTÓW informatyków
- MISTRZA ds. utrzymania ruchu
- INSPEKTOR nadzoru budowlanego (z uprawnieniami budowlanymi) — w niepełnym wymiarze czasu pracy

Zakład gwarantuje atrakcyjne wynagrodzenie wg Zakładowego Systemu Wynagrodzenia Pracowników oraz dodatkowe uprawnienia finansowe z tytułu „Karty Górniczej” w tym deputat węglowy.

Pracownikom i członkom ich rodzin zakład zapewnia pełny zakres atrakcyjnych świadczeń socjalnych.

Pracownikom zamiejscowym gwarantujemy zakwaterowanie w kwaterach prywatnych.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Główny Specjalistów ds. Pracowniczych — Kraków, ul. Rydyłowska 5, tel. 66-80-22, wewn 31. K-2364



WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
KOMUNIKACYJNE
w Tarnowie

ZATRUDNI

na kursie szkolenia podstawowego

kandydatów na kierowców kat. D
(uprawniających do kierowania autobusem)

Warunki przyjęcia na kurs:

- wiek 21 lat
- dobry stan zdrowia
- nie karany
- wykształcenie co najmniej zasadnicze zawodowe
- uregulowany stosunek do służby wojskowej
- rozwiązanie umowy o pracę w poprzednim miesiącu zatrudnienia nie może nastąpić w trybie natychmiastowym z winy pracownika
- miejsce zamieszkania — Tarnów Dębica i najbliższe okolice

Po uzyskaniu prawa jazdy kat. „D” WPK zapewnia:

- jazdę dobrym taborem autobusowym
- wysokie zarobki w granicach 30–70 tys. zł
- bilety wolnej jazdy dla członków rodziny
- dodatki stażowe oraz wysokie gratyfikacje jubileuszowe
- szeroki zakres świadczeń socjalno-bytowych

Termin rozpoczęcia kursu uzależniony jest od pełnego naboru kandydatów.

Szczegółowych informacji udziela Dział Kadr WPK w Tarnowie, ul. Okrzeja 9 osobiście lub telefonicznie, tel. 21-40-11 wewn 233 K-1929

ZAKŁAD KONSTRUKCJI I BUDOWY URZĄDZEŃ
przy Zakładach Przemysłu Tytoniowego w Krakowie

zatrudni

- ◆ tokarzy
- ◆ frezerów
- ◆ szlifiery (wymagany dwuletni staż pracy)
- ◆ stolarzy
- ◆ ślusarzy
- ◆ hartowników (wymagany trzyletni staż pracy)
- ◆ pracowników transportowych
- ◆ technika mechanika w Dziale Technologii
- ◆ inżyniera mechanika do Pracowni Projektów
- ◆ kreślarzy do Pracowni Projektów

Zgłoszenia kandydatów przyjmuje Dział Spraw Osobowych, al. Planu 6-letniego 152, tel. 44-73-33 wewn 218, 383, 387. K-1481

STUDENCKIE BIURO USŁUG ZSP
„STUDENT-SERVICE”
Oddział w Krakowie

POLECA EKSPERTYZY TECHNICZNE
I PRACE BADAWCZE
Z ZAKRESU OCHRONY ŚRODOWISKA
obejmujące

pomiary, analizę, sporządzanie bilansów zanieczyszczeń powietrza, w tym:

- emisji pyłowej
- emisji gazowej

z zakładów przemysłowych, energetycznych, gospodarki komunalnej

Informacje uzyskać można w Zakładzie Usługowym Nr 3, ul. Warszawska 24, tel. 33-03-00 wewn 919

Upraszamy informujemy że przyjmujemy jeszcze do realizacji w br. wszelkie zlecenia z zakresu usług informatycznych oraz pośrednictwa w zakresie kupna-sprzedaży urządzeń elektronicznych (Zakład Usługowy Nr 8, Rynek Gł. 6/8, tel. 21-37-85, 21-15-63).

Polecamy ponadto swoje usługi w zakresie wykonywania prac porządkowych dla instytucji i osób prywatnych (Zakład Usługowy Nr 1, al. Mickiewicza 9, p. 908, tel. 33-63-77 wewn 327). K-2509

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA
ODNOWY ZABYTKÓW I PRODUKCJI
PRZEMYSŁOWEJ „BUDOSTAL”

zatrudni zaraz

pracowników fizycznych w zawodach budowlanych:

- murarz-tylnik, murarz-sztukator, cieśla-stolarz, zbrojarz-betoniarz
- dekarz-blacharz, parkieciarz, szklarz, monter budowlany kamieniarski
- kowal artystyczny, monter instalacji sanitarnych, robotnik budowlany
- malarz budowlany, prac. fiz. z uprawnieniami do obsługi sprzętu budowlanego oraz ślusarzy remontowych i spawaczy z uprawnieniami podstawowymi i specjalistycznymi spawania elektryczno-gazowego (w tym RS i BS).

Przedsiębiorstwo zapewnia: dobre warunki płacy, średnia płaca od 30–40 tys. złotych oparte o wewnętrzne zasady wynagradzania oraz wysoka premia ustalona wewnętrznym regulaminem emriowania.

- wszystkie świadczenia socjalno-bytowe
- zakwaterowanie w hotelach pracowniczych kat. I
- uprawnienia wynikające z Karty Budowlanej
- wczasy zagraniczne i krajowe

Zainteresowani pracą proszeni są o skontaktowanie się z Działem Zatrudnienia i Plac Dojazd z Krakowa tramwajem linii nr 4 lub 22 od dyrekcji Huty im. Lenina dwa przystanki w stronę Wzgórz Krzesławickich, tel. 44-46-14, 44-07-84. K-900

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW
IM E. DEMBOWSKIEGO
w Krakowie, ul. Lwowska 26

przyjmie zlecenia na rok 1988

— w zakresie archiwizacji dokumentów w przedsiębiorstwach spółdzielniczych oraz innych jednostkach społecznych na terenie województwa krakowskiego, tarnowskiego oraz nowosądeckiego.

Prace w/w wykonujemy w archiwach już istniejących, jak i zakładamy nowe

Bliższych informacji udziela kierownik Działu Usług Archiwalnych Kraków, ul. Koszki, Napierskiego 4, tel. 66-30-60. K-205



DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ
ZAWODOWYCH
ZAKŁADÓW MECHANICZNYCH
„TARNÓW”
W TARNOWIE

ogłasza wpisy

na rok szkolny 1988/89

do ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ dla młodocianych pracowników w zawodach:

- ◆ TOKARZ
- ◆ FREZER
- ◆ OPERATOR OBRABIAREK SKRAWAJĄCYCH
- ◆ MECHANIK MASZYN I URZĄDZEŃ PRZEMYSŁOWYCH
- ◆ OPERATOR MASZYN I URZĄDZEŃ ODLEWNICZYCH

Nauka trwa 3 lata i w czasie tym uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne w wysokości:

- w I roku nauki — 5500,— + 20% premii
- w II roku nauki — 5950,— + 20% premii
- w III roku nauki — 6750,— + 20% premii

— od II roku nauki ekwiwalent za węgiel deputatowy

— za pozytywne wyniki w nauce po zawarciu umowy wypłaca się dodatkowe stypendium fundowane w wysokości 4500 zł miesięcznie

W zawodach odlewniczych stawki wynagrodzenia są wyższe o 50% a stypendium fundowane wynosi 8000 zł miesięcznie

Zakład umożliwia kontynuowanie nauki w średnich szkołach zawodowych dla pracujących lub w systemie dziennym

Przy wpisie należy przedłożyć:

- podanie
- życiorys
- odpis ocena za I półrocze 8 klasy szkoły podstawowej
- 5 zdjęć

Informacji o przyjęciu udziela sekretariat szkoły w każdy dzień roboczy oraz telefonicznie nr 21-60-01 wewn. 16-83 lub 16-83 w godzinach od 8 do 15 K-2440

WYTWÓRNIA SPRZĘTU KOMUNIKACYJNEGO
„PZL-KRAKÓW”
ul. Wrocławska 53

nowoczesne przedsiębiorstwo przemysłu lotniczego i silnikowego

ZATRUDNI

na korzystnych warunkach

- ▲ inżynierów mechaników na stanowiska technologiczne i programistów
- ▲ inspektorów nadzoru ds. budowlanych
- ▲ specjalistę ds. przygotowania inwestycji
- ▲ kosztorysanta

oraz

- ▲ tokarzy
- ▲ ślusarzy
- ▲ frezerów
- ▲ spawaczy
- ▲ i pracowników bez kwalifikacji z możliwością szybkiego wyuczenia zawodu

Wynagrodzenie wg nowych stawek obowiązującego zakładowego systemu plac

Wytwórnia zapewnia swoim pracownikom:

- pełne świadczenia socjalno-bytowe
- wycieczki w własnych ośrodkach wczasowych w kraju (Rabka Gródek n. Dunajcem, Lanckorońa, Przewięź) i za granicą (Bułgaria)
- dowóz pracowników do pracy własnymi autokarami
- dla pracowników zamiejscowych zakwaterowanie w hotelu pracowniczym

Dodatkowych informacji udziela oraz przyjęcie dokonuje Dział Kadr i Szkolenia Kraków, ul. Wrocławska 53, tel. 33-18-55, wewn. 337 lub 203, pokój nr 27, 28. K-854

Krakowskie Przedsiębiorstwo Konstrukcji
Stalowych i Urządzeń Przemysłowych
MOSTOSTAL

w Krakowie, ul. Ujastek

ogłasza wpisy

do Zasadniczej Szkoły Budowlanej w zawodach:

- ŚLUSARZ — SPAWACZ
- MECHANIK MASZYN BUDOWLANYCH
- MECHANIK POJAZDÓW SAMOCHODOWYCH

Przy wpisie należy przedłożyć: podanie, życiorys, świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, kartę informacyjną, 3 zdjęcia, dowód osobisty, rodziców lub wyciąg aktu urodzenia do wglądu

Nauka trwa 3 lata i w okresie tym uczniowie otrzymują wynagrodzenie zgodnie z obowiązującymi przepisami z prawem do premii uznaniowej i nagrody z zysku.

W okresie pobierania nauki istnieje możliwość zarobku z naszym zakładem pracy umowy o stypendium fundowane, jak również zdobycia dodatkowych uprawnień w ramach szkolenia wewnątrzzakładowego

Uczniowie osiągnący dobre wyniki w nauce mają możliwość zdobycia dodatkowego prawa jazdy kategorii B.

Wszystkim uczniom w czasie trwania nauki przysługują świadczenia i nagrody jak pracownikom Mostostalu, bezpłatne posiłki regeneracyjne, a uczniom zamiejscowym przedsiębiorstwo zabezpiecza internet oraz stołówkę

Po ukończeniu nauki Mostostal zabezpiecza absolwentom pracę w wyciecznych zawodach na budowach krajowych i zagranicznych

Szczegółowych informacji udziela Dział Zatrudnienia i Plac, telefon 44-51-44 wewn 189 Mostostal, ul. Ujastek lub Sekretariat Zespołu Szkół Budowlanych KPGMB, ul. Na Zaleczu 3, telefon nr 44-29-91.

Dojazd z Krakowa tramwajami linii 4 i 9 22.

Wypełnij i przześlij swoje zgłoszenie

.....
imię i nazwisko ucznia

.....
zawód

.....
dokładny adres zamieszkania

.....
podpis rodziców akceptujących naukę w ZSB

Krakowskie Przedsiębiorstwo Konstrukcji Stalowych i Urządzeń Przemysłowych Mostostal — Kraków ul. Ujastek K-1978

Zespół Szkół Budowlanych Przyzakładowych KPGMB 31-587 Kraków-Lęg, ul. Na Zaleczu 3, tel. 44-29-91

OGŁASZA WPISY do

I ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ PRZY ZAKŁADOWEJ dla młodzieży w wieku 15—17 lat

- ◆ mechanik maszyn budowlanych
- ◆ mechanik pojazdów samochodowych
- ◆ elektromechanik
- ◆ elektromonter
- ◆ ślusarz-spawacz
- ◆ murarz-tylnik
- ◆ malarz-tapeciarz
- ◆ blacharz-dekarz
- ◆ stolarz-cieśla
- ◆ monter wewnętrznych instalacji budowlanych
- ◆ monter konstrukcji stalowych — spawacz

Przyjmowanie uczniów odbywa się bez egzaminów wstępnych wg kolejności zgłoszeń, po złożeniu w sekretariacie szkoły następujących dokumentów:

- podanie
- życiorys
- karta informacyjna
- 3 zdjęcia
- świadectwo 8 klasy
- zaświadczenie lekarskie o przydatności do zawodu
- dowód osobisty rodziców lub odpis aktu urodzenia (do wglądu)
- podanie o internet (wg potrzeb)

Uczniowie ZSB w czasie 3 lat odbywają praktyczną naukę zawodu w przedsiębiorstwach budowlanych przez 5 dni co drugi tydzień i otrzymują wynagrodzenie miesięczne w wysokości:

- w klasie I — 5.500,—
- w klasie II — 5.950,—
- w klasie III — 6.750,—

W czasie nauki uczniowie otrzymują bezpłatnie: ubranie robocze, sprzęt ochrony osobistej, narzędzia pracy, posiłki regeneracyjne.

Szkola posiada internat bezpłatny z częściową odpłatnością wyżywienia

Po ukończeniu Zasadniczej Szkoły Budowlanej uczniowie mają pierwszeństwo w przyjęciu do naszych szkół średnich dla pracujących

II. **TECHNIKUM BUDOWLANEGO DLA PRACUJĄCYCH** po ZSB o specjalnościach:

- ◆ maszyny i urządzenia budowlane oraz budownictwo ogólne
 - nauka trwa 3 lata
- ◆ **SREDNIEGO STUDIUM ZAWODOWEGO DLA PRACUJĄCYCH** po szkole podstawowej lub ZSB o specjalnościach:
 - ◆ samochody i ciągniki
 - nauka trwa 3 lata

Absolwenci Szkół dla Pracujących mają możliwość kontynuowania studiów na wyższych uczelniach

Szczegółowych informacji udziela Sekretariat Szkoły Krak

JAJKO — symbol życia i odrodzenia króluje na wielkanocnym stole. Wiąże się z nim wiele legend, wierzeń, przysłów. Jako symbol przywodziło do nas z Niemiec, a wywodzi się prawdopodobnie, jak pisze W. Kopaliński, z „kościelnego zakazu spożywania jaj w czasie wielkiego postu i upragnionej ich powrotu na stoly w czasie świąt”.

Starożytni Persowie mieli zwyczaj obdarowywać wiosną swoich bliskich czerwono barwionymi jajami, zwyczaj ten przyjęli od nich Grecy i Rzymianie.

„Jeśli my, chrześcijanie, zaprzestaniemy barwienia jaj na czerwono, wówczas na pewno nastąpi koniec świata” — głosi stare rumuńskie przysłowie. Czerwono barwione pisanki mają ponoć magiczną moc, odpędzają „zła”. Są też symbolem miłości. Najstarsze polskie pisanki zostały znalezione podczas prac wykopaliskowych na Ostrówku w Opolu, pochodzą z X i XI wieku. XII-wieczne źródła pisane mówią o leczniczym działaniu i cudownych właściwościach malowanych jaj.

Spóźniane podczas wielkanocnego śniadania zapewniają zdrowie i pomyślność, skorupki z nich rucone do sadu — dobre zbiory owoców, a podane kurkom — lepsza ich nośność. Jajko w legendzie, w przysłowiu... Wiele starożytnych ludów Bliskiego i Dalekiego Wschodu wierzyło, że świat ma kształt jaja. Często używamy słów „AB OVO”, czyli „od jaja”, a więc od samego początku, znane jest też powiedzenie „OD JAJEK DO JABŁEK”, czyli od zakaski do deseru. Stara hiszpańska powiastka przypomina nam słynne „JAJKO KOLUMBA”, czyli proste rozwiązanie skomplikowanego zadania. Ale wracając do powiastki, otóż głupci nie potrafili postawić jaja na szpicie, na marmurowym blacie (oczywiście nadtukając skorupkę), czego nie potrafili dokonać medycy. Natomiast „JAJKO FILOZOFICZNE” to ferdynandzki lek przeciw zarazie. Należało je przygotować przekuwając na obu końcach skorupkę surowego jajka, biało wydmuchać, a miejsce po nim wypełnić szafrem, „JAJKO WĘZOWE” złożone zostało przez wiele węzłów, a unoszone jest w powietrzu przez ich wspólny syk. Komu uda się to jajo zdobyć i zdoła z nim umknąć, ten

starszych — mówimy, że JAJKO MADRZEJSZE OD KURY, kiedy jesteśmy w trudnej sytuacji i stawiamy wszystko na jedną kartę, mówimy, że KLADZIEMY WSZYSTKIE JAJKA DO JEDNEGO KOSZYKA. Z przysłowia „NIE MOZNA ZROBIĆ OMLETU NIE TLUKĄC JAJ”, czyli cel uświęca środki, w praktyce korzysta coraz więcej osób. Słowa te przypisuje się Napoleonowi, ale znane były one dużo wcześniej.



Nr 258 JAJKO

wygra w każdym współzawodnictwie i będzie ulubieńcem każdego władcy.

Kiedy dzieci krytykują rodziców, kiedy młodym wydają się, że są mądrzejsi od

starych — mówimy, że JAJKO MADRZEJSZE OD KURY, kiedy jesteśmy w trudnej sytuacji i stawiamy wszystko na jedną kartę, mówimy, że KLADZIEMY WSZYSTKIE JAJKA DO JEDNEGO KOSZYKA. Z przysłowia „NIE MOZNA ZROBIĆ OMLETU NIE TLUKĄC JAJ”, czyli cel uświęca środki, w praktyce korzysta coraz więcej osób. Słowa te przypisuje się Napoleonowi, ale znane były one dużo wcześniej.

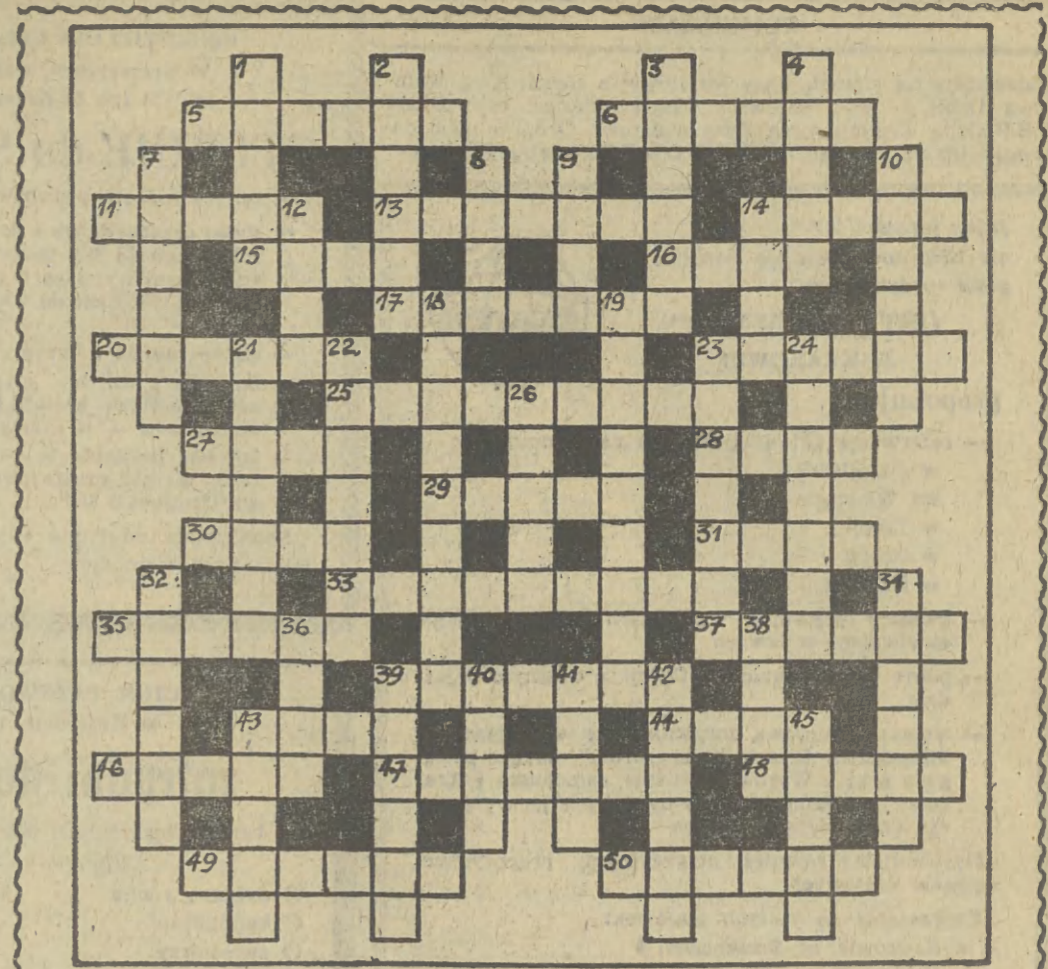
Siedząc przy świątecznym stole nie tylko będziemy myśleć o jajku i kontemplować jego doskonałość, ale zainteresujemy się jego smakiem. Jajko to niemalże doskonałość pod względem odżywczym. Składa się w 65 proc. z białka, a w 35 proc. z żółtka. Średniej wielkości kurze jajko zawiera około 7 g białka, 7 g tłuszczu, 6,3 g węglowodanów, 33 g wody, 30 mg wapnia, także witaminy: A, B1, B2, PP, D, K i nienasycone kwasy tłuszczowe. Niestety, żółtko jaja ma 240 mg cholesterolu, który przyczynia się do powstawania miażdżycy. Ale przy tak urozczyszczonej okazji nie będziemy przypominać, że ludzie doj-

rzali nie powinni jadać zbyt wielu jaj.

W naszej kuchni jaja są szczególnie cenne, przyrządzamy z nich wiele potraw. Spełniają też różne funkcje: spulchniają, emulgują, zagęszczają, sklejają.

Jadamy jaja na miękko, na półtwardo, na twarde, dużym uznaniem cieszą się jaja po wiedeńsku, czyli gotowane przez 3 minuty, wyjęte ze skorupki, przełożone do ogrzanych filiżanek, z dodatkiem masekka, soli i odrobiny szczyplorku. Są pyszne. Jaja sadzone i w koszulkach. A nasza zwykła, codzienna jajecznicza — i jeszcze jaja faszerowane — na gorąco, albo na zimno.

Jak uboga byłaby nasza kuchnia bez jaj, jaki zły humor miałiby nasi panowie, gdyby nie zjedli od czasu do czasu jajecznicę? Jak często kogel-mogel rozprasza smutki naszych dzieci. A pani domu? I ona czasem, aby poprawić samopoczucie, przygotowuje sobie kosmetyczną maseczkę z jajka.



KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA

POZIOMO: 5. pospolite drzewo karpackie, 6. pozostałość polodowcowa, 11. dziedzina Diaglewa, 13. rosyjski kilometr, 14. frakcja w ugrupowaniu, 15. wynalazł szczepionkę przeciw chorobie Heinego-Medina, 16. bez głosu, 17. pierwsza państwowa wyższa uczelnia założona przez cesarza Hadriana, 20. orientuje w stronach świata, 23. wybitny poeta i powieściopisarz indyjski, 25. mięczakowi brak, 27. jeden z najwcześniejszych portów Japonii, 28. uroczysta odezwa do serc i sumień, 29. stan w Indii, słynna herbata, 30. sprzeżony postać, 31. rypce na przetróbkę, 33. pojęcie matematyczne, łączy się z potęgowaniem, 35. śródziemnomorska ryba, barwna obojnacza, 37. zrzędzi i nudzi, 39. starożytna galera z 3 rzedami wioseł, 43. zmniejsza tarcie, 44. „Andrycz, 46. szaryzna życia, 47. współczesny dramaturg angielski, od niego wywodzi się grupa „młodych gniewnych”, 48. tkanina dekoracyjna lub miasto we Francji, 49. ma oczy na mokrym miejscu, 50. skarb (dawny) pieniężki.

PIONOWO: 1. gorskie zboże, 2. wykazuje szczyt

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 9 kwietnia 1988 r. (decyduje data stempla pocztowego). Redakcja rozstrzeże 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 12.

POZIOMO: 7. wypocznik, 8. działka, 9. łódzka, 11. noga, 13. równik, 15. krówka, 17. okrzyk, 19. zaprzeczenie, 22. zaloty, 25. Kawkaz, 27. skrzek, 28. Azor, 29. przepok, 30. notatka, 31. Paderewski.

PIONOWO: 1. zarzewie, 2. mydło, 3. poranek, 4. Cyklady, 5. serdak, 6. cyrkówka, 10. kraszanka, 12. salaterka, 14. infamia, 16. Rusinek, 17. obraz, 18. Kresy, 20. czupryna, 21. muzykant, 23. adakt, 24. Tyrnowo, 26. zapier, 27. sztuka.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 12, z 1988-03-19-20 książki otrzymują: M. Kucharska, J. Jackiewicz, K. Gardziel, L. Rymarowicz, J. Tiahnybok — Kraków, Z. Kaczała — Nowy Sącz, L. Kawecka — Skawina, M. Michalezyk — Paszówka, E. Pączek — Tarnów, R. Brytan — Polanka.

— Ile to piórko kosztuje?
— Mniejsza ocko prezentuje — tylko 100 złotych kosztuje. Większe ocko imponuje — z inną ceną oczekuje. W zależności od jakości — tęgdy sztuki czy diugocel!

— Zawsze otacza Pana spora grupa kupujących... a może jedynie oglądających?
— Co najmniej 95 proc. stanowią ci, którzy chcą tylko obejrzeć piórka, porozmawiać, pożartować.

— O co najczęściej pytają?
— Na początku o to samo, co i pani, a potem — „Dlaczego pan tak rymuje?”
— No właśnie, dlaczego?

— Ale na wsi nie lubią odmieńców...
— Właśnie. Po jakimś czasie, widząc, że rodzina nigdy nie zaakceptuje mojego pomysłu, zrezygnowałem i w ten sposób znalazłem się w Krakowie.

— Okazuje się zatem, że sprzedaż piór to właściwie tylko efekt Pana wcześniejszych zainteresowań — czy nawet pasji.
— Mało kto wie, jakimi ciekawymi ptakami są pawie. Każdy z nich to inny charakter. Zdarzają się np. pawie bardzo złośliwe...
— Znanie jest powiedzenie — „dumny jak paw”...
— Co bardziej niecierpliw — po prostu obcinają im ogony. Te pióra to płon mloch wyjądków do okolicznych wiosek. Gdzie rolnicy hodują pawie. Czasem ludzie sami przynoszą mi je na Rynek.

— Ze zrozumiałych względów nie pytam, ile Pan płaci za te pióra. Ale — tak z ciekawości — ile kosztuje żywy paw?
— To zależy — z ogonem czy bez. Ceny wahają się od piętnastu do trzydziestu tysięcy złotych.

— Czy pióra, zanim trafiają do klientów, wymagają jakichś specjalnych zabiegów?
— Dawniej myślałem, że nie. Ale po jakimś czasie zacząłem

— Jednak wielu je kupuje. Decydują o tym piękne barwy czy Pańska siła przekonywania?
— Jedno i drugie. Zawsze mówię, że nieszczęście dotyka tego, kto wierzy w przesady. Pamiętajcie np. wypadki, że przed zakupem piór ostrzegali moich klientów „zakonnicze. Stwierdziłem wtedy, że to przecież one (niech mi to wybaczą...) podobno przynosią pecha. A mnie go nie przyniosły — wręcz przeciwnie — po takiej żartobliwej rozmowie kupujących zawsze przybywało.

— Wśród klientów można często spotkać obokrajowców, którzy bardzo chętnie fotografują się z Panem.

— kowski ubiór, to jak by to o mnie świadczyło? Ten strój zobowiązuje.

— Jest Pan znany nie tylko w Krakowie. Podczas festiwalu sopockiego „Krakowiak” pojawił się na estradzie Opery Leśnej.

— W ubiegłym roku byłem też na „Cepeliadzie” w Warszawie i Wrocławiu oraz na Jarmarku Dominikańskim. Uczestniczyłem także w imprezach Tatrzańskich Jesieni.

— Nasze Targi Sztuki Ludowej również nie obyły się bez Pana. Już niemal cała Polska zna „Krakowiaka”. Ale

chciał najchętniej pracować w Krakowie?

— To hobby, przyjemność, a nie praca. Widziałem wiele ryneków i placów — także we Wrocławiu, dokąd byłem dwukrotnie zaproszony. Jednak tutaj czuję się najlepiej. Tym bardziej, że nasz Rynek, o prócz wielu innych zalet, ma tę jedną, niepowtarzalną — Sukienicę.

— ?
— Proszę Pani, w innych miastach padający deszcz rozpędza klientów. W Krakowie ludzie chronią się właśnie w Sukienicach.

— A tam czeka na nich „Krakowiak” z pekiem pawich piór. Czyż więc na zakończenie naszej rozmowy należy życzyć Panu jak najwięcej deszczowych dni?
— Ależ nie! Życzyłbym sobie, aby wszystkie były pogodne, by jak najwięcej osób przybywało na Rynek...
— „któremu „Krakowiak” dodaje uroku i ciepła. Życzymy Panu (i nam wszystkim), żeby tak zostało jak najdłużej.

**Z „KRAKOWIAKIEM”
ZDZISŁAWEM
GLEBEM**

rozmawiała
ANNA SIBISTOWICZ

Portret z pawim piórem

— Z natury jestem człowiekiem pogodnym. Lubię więc, gdy na twarzach otaczających mnie ludzi pojawia się uśmiech. A poza tym zdarza się, że niektórzy szukają zaczepki, próbują mnie sprowokować. Rymowana odpowiedź jest wtedy formą samoobrony.

— Jednak podejrzewam, że względy handlowe też nie pozostają tu bez wpływu...
— Wcale tego nie kryje. Mam towar i chce go sprzedać.

— Czy dlatego wymyślił Pan „Krakowiaka”? Jak w ogóle do tego doszło?
— Nie byłem pierwszy. Przede mną inni sprzedawali na Ryнку pawie pióra. Ja postanowiłem robić to inaczej. Nie chodziło mi o jakiś wielki interes — pieniądze można przecież zarabiać w inny, łatwiejszy sposób. Wiem, że codziennie spotkam na Ryнку nowych, ciekawych ludzi. I nie jest nawet już takie ważne to, ile piór sprzedam. Ważne, że będę mógł komuś sprawić radość, a otaczająca mnie najliczniej dzieć znowu będą pytać, jak maluje się takie piórko...
— Pochodził Pan spod Tarnowa...
— Tak, wychowałem się w Dąbrowie Małopolskiej, gdzie moi rodzice mieli gospodarstwo. Byłem najmłodszym spośród pięciorga rodzeństwa, które z czasem opuściło rodzinny dom. Ale ja nie chciałem, przy nie najlepszym zdrowiu, harować przez całe życie na wsi. Postanowiłem hodować pawie...



— A ja dodałbym do tego — zafascynowany jak paw. Samice po ogodni mają ich ok. 150 w ogonie. Wyrzwanie piór jest barbarzyństwem! Choćby dlatego, że piórkom sprawia to fizyczny

zastanawiał się, dlaczego nie-które pióra mają — w porównaniu z innymi — mniej regularne kształty barwnych oczek. Okazało się, że są atakowane przez... pchły. Należy więc przeprowadzać obowiązkową dezynsekcję.

— Jak Pan myśli, dlaczego ludzie kupują pióra?
— Przypominają im one Kraków, są jego symbolem. A może przypominają „Krakowiaka” z Ryнку...
— Istnieje przesada, że pawie pióra przynoszą nieszczęście.

— Rzeczywiście. Mam już kolekcję kilkadziesiąt zdjęć przysłanych z różnych stron świata. Zabawne, lecz zagrażające turyści są zaskoczeni, gdy im tłumaczą, że wspólne pozowanie pió nie kosztuje. Za to jest mi przyjemnie, gdy nierzaprasają mnie na kawę lub proszą o towarzyszenie im przy zwiedzaniu miasta.

— To wszystko mogłoby przynieść spore zyski...
— Jeśli chciałbym w ten sposób wykorzystywać kra-

— Obok fajek ginianych, fajek z pianki morskiej, pojawiły się i instrumenty z innych materiałów: z drewna, z porcelany, nawet z brązu. Ba, są nawet — podobno tytuł — znakomicie się w nich pali — fajki z kaczana kołby kulczydziany. Jednak tym, na co czekał fajczarz jest wróżdźca, raczej jego korzeń. Oto, zdarzyło się, że jeden z mieszkanców francuskiej miejscowości Saint Claude zwiędział dom rodzinny Napoleona zbit na jego progu wąż piankową fajkę. Miejsce otoczył szarym sztalarem obcaw robił mu nową i to taką, która się nie stłucze. Wyrzeźbił ją właśnie z korzenia, a raczej bulwy podziemnej wroscia — rosnącego nad Morzem Śródziemnym, spokrewnionego z wróżdźcą, borówką, brunnicą, żurawiną i azalią. W krótkim czasie Saint Claude stało się stolicą fajki wroscowej.

Długo by jeszcze można o fajce, o znanych fajczarzach, o tytaniach, w których, jak wszyscy wiedzą, zawarta jest silna trucizna — nikotyna. Patience tytoniu to natóg zdecydowanie szkodliwy dla zdrowia. Może właśnie dlatego w czasach, kiedy palmy papierosów i coraz więcej, i coraz gorszych, warto łamować hasło: „Fajka mniej szkodzi”. Zresztą od przejścia na fajkę — tak zapewnia swoim własnym przykładem dr. Zbigniew Turek — do zupełnego wyprzeżenia się natógu drogą jest bardzo krótka.

Dwa i pół tysiąca lat temu Masagotowie — pogromcy Persów — dość wiadc pouszczęnie, jeśli pisze o tym historyk Herodot — upajali się dymami konopnymi. Hipokrates, tak, tak, Hipokrates, wchłaniał dymów zalecał przy schorzeniach astmatycznych, a jak przekazał potomnym Pliniusz Starszy, Rzymianie z początkiem naszej ery kaszel leczyli dymem z krowiego nawozu lub dymem z podbiaka. Żeby to tylko te przekazy dowodziły propozycji fajki!

Grzebiąc w ziemi archeolodzy znajdowali ślady pierwszych fajek w miejscach najstarszych cywilizacji. Podobno fajkę wymyślił Buszmeński koczujący w sawannach Kalaharu na południu Afryki. W wykopanym w ziemi dołku dymity na dosłownie ognisk oświetla, z którym dym wdychano — jak należy przypuszczać z lubością — przez ukośną prowadzącą do ogniska, przebitą w ziemi patykami otwory. Z konieczności owi pierwsi fajczarze zażywali przyjemności leżąc na brzuchu. Później w różnych stronach ziemskiego globu, a osobliwie nad Gangesem, Amu-darią, ale także na szlaku rzymskich legionów znajdowano białe współczesny fajki gliniane. Co w nich palono poza podbiakiem i krowim nawozem? Oczywiście, bo wiadomo, że tytuł na Stary Kontynent przywiózł Krzysztof Kolumb.

— To nie tak — prostuje

red. ZBIGNIEW TUREK — autor popularnej „przekrojowej” rubryki „Fajka mniej szkodzi”, piszący właśnie pierwszą tego typu w polskiej literaturze książkę o fajkach, fajczarstwie i fajkarstwie — czyli umiejętności, czy wręcz sztuce wyrabiania fajek. Bo tytuł — to nazwa nadana przez Turków. Ludzie Kolumba pytali Indian o palą. W odpowiedzi uszydzieli: tobacco.

Nieporozumienie, bo Indianie nazywają ją określanie właśnie fajki, sprawilo, że miernie tobacco określono „suche liście”. Turcy tobacco nazwali po swojemu: tütün (dym) i właśnie od nich, chyba przez kozackie Zaporożce nazwa trafiła do Polski.

Podobne perypetie wiąże się z nazwą samej fajki. Otóż, hiszpańscy marynarze owe dzienne urządzenia w ustach indiańskich wojowników nazywali z hiszpańską piłą (pisczaką). I właśnie stąd Pipe, albo Pipe jest fajką dla narodów romańskich i Anglików. Pfeife — dla Niemców, a dla nas bitko brzmiała — fajka. Turkom też nie podobała się ta nazwa. Ta niby-pisczak indiańska przypominała im bardziej kotyjskie — ille. Przy tak licznym jak w czasach sarmackich zwią-

— Duńczyk i wreszcie wojna trzydziestoletnia... Fajka objęła w panowanie cały Stary Kontynent. Palita ją bieleńcy, żołnierze, kupcy i szlachta, chętnie urodzeni. Nawet na dworach królewskich gustowano w tej używce. Głośno były fajkowe kolegia na pruskim dworze Fryderyka Wilhelma I, na które spraszano generałów, dworzan i innych znakomitych gości. Był wśród nich i król Stanisław Leszczyński, który dla tej przyoczyny — bez bezpośredniego uszczerbku dla zdrowia potrafił w ciągu jednego wieczora wypalić i trzydziście fajek — zwany był „skórzaną piłą”.

Z początkiem XVIII wieku w Budzie — tej przy Peczce — na zlecenie węgierskiego barona Andrássyego szewc Karol Kovács wykonał fajkę z kawałka sepiolitu (pianki

morskiej). Była piękna i wkrótce konserwy fajki z pianki morskiej, w której po namoczeniu rzeźbił się jak w drewno, ochrzedził ją mianem białej bogini. Ze względu na niekwalifikację kształtu, jakie fajkom z pianki morskiej nadawano, nazwa ta znajdowała absolutnie uzasadnienie. Wyobraźcie sobie bowiem parzysto fajkę, jaką na wystawie w Londynie w 1851 r. wy-

Obok fajek ginianych, fajek z pianki morskiej, pojawiły się i instrumenty z innych materiałów: z drewna, z porcelany, nawet z brązu. Ba, są nawet — podobno tytuł — znakomicie się w nich pali — fajki z kaczana kołby kulczydziany. Jednak tym, na co czekał fajczarz jest wróżdźca, raczej jego korzeń. Oto, zdarzyło się, że jeden z mieszkanców francuskiej miejscowości Saint Claude zwiędział dom rodzinny Napoleona zbit na jego progu wąż piankową fajkę. Miejsce otoczył szarym sztalarem obcaw robił mu nową i to taką, która się nie stłucze. Wyrzeźbił ją właśnie z korzenia, a raczej bulwy podziemnej wroscia — rosnącego nad Morzem Śródziemnym, spokrewnionego z wróżdźcą, borówką, brunnicą, żurawiną i azalią. W krótkim czasie Saint Claude stało się stolicą fajki wroscowej.

Długo by jeszcze można o fajce, o znanych fajczarzach, o tytaniach, w których, jak wszyscy wiedzą, zawarta jest silna trucizna — nikotyna. Patience tytoniu to natóg zdecydowanie szkodliwy dla zdrowia. Może właśnie dlatego w czasach, kiedy palmy papierosów i coraz więcej, i coraz gorszych, warto łamować hasło: „Fajka mniej szkodzi”. Zresztą od przejścia na fajkę — tak zapewnia swoim własnym przykładem dr. Zbigniew Turek — do zupełnego wyprzeżenia się natógu drogą jest bardzo krótka.

ŚWIĄTECZNA ŁAMIGŁÓWKAZ AGORY

A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M	N	O	P	R	S	T
132	104	36	107	127	39	56	9	28	103	72	101	81	109	145	27	7	57	149
105	111	59	71	75	139	86	131	87	138	22	137	51	8	23	151	88	123	25
77	68	116	21	6	85	121	60	147	34	54	50	93	69	38	100	99	118	61
1	26	4	3	63	14	15	49	2	17	97	74	19	20	16	5	80	110	10
120	119	129	140	84	58	142	64	133	108	66	41	47	141	124	98	113	62	44
82	35	95	53	24	94	30	115	73	102	11	52	32	12	13	148	117	46	33
25	152	55	70	136	90	76	31	18	144	48	112	79	150	67	130	146	125	134
114	78	37	92	43	128	126	40	45	122	89	91	106	143	96	42	65	135	83
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38
39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	49	50	51	52	53	54	55	56	57
58	59	60	61	62	63	64	65	66	67	68	69	70	71	72	73	74	75	76
77	78	79	80	81	82	83	84	85	86	87	88	89	90	91	92	93	94	95
96	97	98	99	100	101	102	103	104	105	106	107	108	109	110	111	112	113	114
115	116	117	118	119	120	121	122	123	124	125	126	127	128	129	130	131	132	133
134	135	136	137	138	139	140	141	142	143	144	145	146	147	148	149	150	151	152